ROK III WARSZAWA, STYCZEŃ 1938 Nr 1 (13)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

Dr WŁADYSŁAW SOBOLEWSKI,
inspektor P. P.

DOWÓD RZECZOWY W PROCESIE KARNYM

WSTĘP

W papierach po ś. p. insp. Wł. Sobolewskim znalazł się m. in. niniejszy wstęp. Zamieszczamy ten początek dłuższej rozprawy naszego nieodżałowanego współpracownika, gdyż nawet w swej urywkowej postaci praca ta przedstawia poważną wartość naukową. — *Redakcja.*

W dziedzinie środków dowodowych w procesie karnym zainteresowanie się współczesnego teoretyka prawa, ustawodawcy, jak i praktyka sądowego zwraca się coraz częściej ku środkowi dowodowemu, obecnie jeszcze nie w dostatecznej mierze wykorzystywanemu, a znanemu w nauce pod nazwą dowodu rzeczowego. Ten późny zwrot zapatrywań sfer prawniczych na istotę, znaczenie i przydatność dowodu rzeczowego w procesie karnym jest zupełnie zrozumiały, gdy zważymy, że jest on wynikiem wielowiekowej ewolucji, jaką przebywała teoria dowodowa w związku z rozwojem poszczególnych instytucyj procesu karnego. Na tle rozwoju doktryny i praktyki w tej dziedzinie prawa publicznego, biorąc pod uwagę okres od wczesnego średniowiecza po czasy dzisiejsze, można zgodnie z tezą *Tarde'a*[1] wyróżnić cztery charakterystyczne okresy. Pierwszym był okres religijny, obejmujący średniowiecze z towarzyszącymi mu ordaliami, czyli sądami bożymi; ta instytucja środków dowodowych znana jest w historii procesu karnego pod nazwą dowodów formalnych. O dowodach formalnych powiada J. J. Bossowski: „Znaczenie ich polegało na fikcji. Zależnie od przebiegu dowodu, przyjmowano na mocy zwyczaju sądowego pewien stan rzeczy za wykazany dowodem, choć takie rozumowanie kłóciło się jaskrawo z zasadami logiki i praw przyrody. Podstawą rozumowania

[1] *Tarde G.* Philosophie pénale. Lyon 1890, p. 424. Por. też mój artykuł p. t.: Doktryna dowodu formalnego w procesie karnym, I. Ordalia jednostronne. Przegląd Policyjny, nr 2/1936, s. 98—103.

była wiara w bezpośrednią ingerencję Boga w toczącej się sprawie[1]". W okresie pierwszym, przypadającym na wieki średnie, zwłaszcza w prawie ludów germańskich, postępowanie w procesie karnym znało jako środki dowodowe: dokumenty, świadków, przysięgę i t. zw. ordalia czyli sądy boże (iudicia dei). Do sądów bożych uciekano się jednak dopiero wówczas, gdy dowody z dokumentów, świadków i przysięgi nie dały pożądanego rezultatu. Wedle postanowień procesu starogermańskiego oskarżony mógł przez złożenie dokumentu obalić dokument będący w posiadaniu sądu. Zeznaniu jednego lub kilku świadków można było przeciwstawić zeznanie większej ilości świadków lub przysięgę. Strona procesowa składała przysięgę osobiście jednoosobowo lub też w asyście kilku osób, zazwyczaj krewnych (coniuratores, consacramentales, conpurgatores), którzy zaprzysięgali ze swej strony prawdziwość przysięgi osoby zainteresowanej w sporze. Jednakże przysiędze mniejszej ilości osób wolno było przeciwstawić podwójną liczbę osób strony przeciwnej. Trudność rozstrzygnięcia wyłania się dopiero wówczas, gdy przeciwstawiano sobie dwie równie ważkie przysięgi; w tych więc wypadkach, gdzie krzywoprzysięstwo jednej ze stron nie ulegało już wątpliwości, przy równoczesnej niemożności dojścia do sedna sprawy, przychodziła ustawodawcy w pomoc mistyczna wiara w bezwzględną sprawiedliwość Boga, kierownika spraw ludzkich, który nie odmówi swego wyroku, udzielając tym samym stronie niewinnej sił do zwycięstwa[2]. Ordalia były jednostronne, stosowane w tych wypadkach, gdy próbie poddawano tylko pojedyńczą osobę oraz obustronne, pod nazwą pojedynku sądowego, w którym przeciwnicy staczali z sobą walkę wręcz w obliczu sądu. Zaczątki powstania sądów bożych kryją się w mroku stuleci. Schopenhauer, dopatrując się źródeł tej instytucji dla Europy u ludów Wschodu, dochodzi do przekonania, że ordalia nie są wytworem ery chrześcijańskiej, gdyż stosowanie sądów bożych znajdujemy również w przeszłości ludów hinduskich, a ślady tego zwyczaju pozostały do dnia dzisiejszego[3]. Do tezy tej przyłączają się w literaturze historii prawa niemieckiego Wilda[4] Amira[5] i Gal[6], a u nas Wi-

[1] Ewolucja postępowania dowodowego w procesie karnym. Poznań 1924, s. 8.

[2] *Brunner H.* Deutsche Rechtsgeschichte. Leipzig 1906, I. 262.

[3] Parerga et Paralipomena. Leipzig 1891, s. 404. *Kohler.* Altindisches Prozessrecht 1891, str. 41 i nast. *Papierkowski Z.* Dowód poszlakowy w postępowaniu karnym. Lwów 1933, s. 5 i nast.

[4] Ordalien, s. 480.

[5] Grundriss des germanischen Rechts, Strassburg 1913, s. 274—278.

[6] Der Zweikampf in fränkischen Prozess. Zeitschrift der Savigny-Stiftung Bd. 28/1907. Germ. Abt. s. 288.

niarz[1]. Odmienne stanowisko zajmuje natomiast Brunner, dowodząc, że próba kotła (wody wrzącej) i losu były już znane u Franków salickich i rypuarskich[2]. O próbach tych u Anglosasów wspominają prawa króla Inesa (688—695), a nie są one też obce w VII stuleciu Wizygotom, w VIII Langobardom i Fryzom, w IX Sasom[3]. Jednostronne ordalia stosowano długi czas w wiekach średnich, a Kościół udzielał tej instytucji również swego poparcia. Powoli ordalia wychodzą z użycia, a formalnie zakazał ich sobór lateraneński w r. 1215.

Do najczęściej stosowanych ordaliów jednostronnych należały: próba żelaza bielejącego (iudicium ignis, iudicium ferri candentis); polegała ona na tym, że obwiniony musiał przejść kilka kroków, stąpając bosymi stopami po 9—12 rozpalonych do czerwoności lemieszach lub też był obowiązany przejść pewną przestrzeń, niosąc na gołej dłoni rozpalone do czerwoności żelazo. Po próbie bandażowano spaloną dłoń lub stopę, nacierając je uprzednio woskiem lub olejem. Jeśli na trzeci dzień od próby dłoń lub stopa nie były oparzone, wówczas osoba poddana próbie wychodziła z procesu zwycięsko. Jeśli rana nie była zagojona, delikwent uważany był za winnego i w sporze pokonanego.

W Polsce próba ognia odbywała się, jak następuje: „Gdy sędzia pozwanemu, a nie mogącemu mieć świadków nakazuje walczyć, a ten zaś twierdzi, iż nie może walczyć i dowodzi jakiejkolwiek swej niewinności, tedy ma nieść żelazo. W tym zwyczaj jest dwojaki: Jeden jest taki, iż kładą żelazo jedno od drugiego na krok jeden odległe, niezbyt daleko, lecz tak, aby po nich człowiek zwyczajnie mógł kroczyć. Tak ma być naznaczony jeden krok przed pierwszym żelazem, od którego dalej ma kroczyć po żelazie tak, iżby po nim trzy kroki uszedł. Żelaza mają być zrobione tak, jak stopa człowieka od pięty aż do środka nogi. Jeśli tedy kto poparzy, tedy jest pokonany. Jeśli zaś na żelazo nie wstąpi lub krok nienależycie postawi, tedy również jest zwyciężony. Należy mu jednakże ranę oparzoną woskiem obwiązać aż do trzeciega dnia i człowieka pilnie opatrywać, a potym rozpoznać, czy jest oparzonym czy nie. Tego, który po żelazie tak ma kroczyć, ma dwóch ludzi prowadzić i nauczać go, jak dalece ma po żelazie stąpać, aby to uczynił we właściwym czasie i nie chybił. Niegdyś był zwyczaj, iż dwóch księży prowadziło go na żelazo, lecz to już wyszło z użycia i prowadzą go dwaj inni jacykolwiek ludzie (examen vomerum). Drugi zwyczaj jest, iż kładą żelazo na kamieniu lub na żelazie, z pewnym próżnym miejscem pod spodem, aby go tamże człowiek mógł uchwycić i żelazo to rozżarzone ma nieść trzy kroki. Jeżeli je rzuci, to pozostaje przekonany o to, o co go obwiniono. Podobnież i w tym razie, gdy sobie rękę sparzy, rękę mu należy opatrzyć tak, jak się wyżej rzekło. Owe żelaza... mają być do czerwoności rozpalone i kapłan ma je

---

[1] Sądy boże w Polsce, Kwartalnik Historyczny. Lwów 1891. T. V. s 292.
[2] Op. cit., I. 262.
[3] Ibidem, s. 263.

przeżegnać swoim błogosławieństwem (ferrum manuale). Po ukończeniu tego sądu i obwiązaniu rąk tego człowieka poświęconym woskiem, dobrze jest, by tenże przede wszystkim użył święconej wody, a po tym aż do końca sądu do każdej potrawy mieszał i z nią spożywał święconą sól i święconą wodę"[1].

Próba wody wrzącej (iudicium aquae ferventis) polegała na zanurzeniu ręki po łokieć w kotle napełnionym wrzątkiem i wyjęciu pewnego przedmiotu, leżącego na dnie kotła. Przedmiotem tym był zazwyczaj pierścień, kamień i t. p.

Jest rzeczą oczywistą, że opisane próby pociągały za sobą rany rąk z oparzenia; na rany nakładano wówczas bandaże lniane, napojone tłuszczem lub woskiem. Zagojenie się ran w ciągu trzech dni po próbie, świadczyło o niewinności obwinionego. Jątrzenie się ran stanowiło dowód winy osoby poddanej próbie. Opisu próby wody wrzącej w Polsce, niestety, nie posiadamy.

Próba wody zimnej (iudicum aquae frigidae sive superaquam mittendam, sententia undae) odbywała się w ten sposób, że osobę obwinioną, po uprzednim skrępowaniu jej rąk i nóg, wrzucano do jeziora lub wielkiej kadzi, napełnionej wodą. Osoba niewinna powinna była wypłynąć i utrzymać się na powierzchi wody, osoby zaś, na których ciążyła wina przestępstwa, powinny były iść na dno. Wprost przeciwną zasadę stosowano przy t. zw. pławieniu czarownic, które jeśli były oskarżone niewinnie, szły na dno, podczas gdy nieczyste moce miały dopomóc istotnym czarownicom do wypłynięcia.

Inaczej Rafacz: skoro panowało przekonanie, iż woda jako żywioł czysty, przyjęła czystego i niewinnego człowieka, który gdyby nie miał słuszności, utrzymywałby się na powierzchni. (Dawne prawo sądowe polskie. Warszawa, 1936, s. 132).

W Polsce próba pławienia miała następujący przebieg: „Pokropi kapłan wodę wodą święconą, a obżałowanego mają posadzić tak, iżby mu ręce przed goleniami związali i przez nie przerazić drewno pomiędzy kolana a ramiona, tak aby się ani rękami, ani nogami nie mógł ratować. Nadto mają mu zrobić znaczek na głowie, po którymby uważać można, czy człowiek ten nurza się, czy też płynie. Podobnież obwiązać mu należy postronek około brzucha, aby go można wyciągnąć, gdyby tonął. Jeżeli tedy nie zanurza się, lecz po nad wodą płynie, to jest przekonanym o rzecz, o którą go obwiniono. Wiedzieć jednakże należy, iż sędziowie niechętnie wyznaczają ten sąd pławienia w wodzie w rzeczach głównych[2].

Próba losu (iudicum sortis) odbywała się w kościele i poprzedzało ją uroczyste nabożeństwo, w czasie którego składano na ołtarzu dwie kości, jakich używano do gry. Na jednej z tych kości wyryty był krzyż. Obie kości były zasłonięte. Jeśli obwiniony, mając do wyboru, wyciągał kość z krzyżem, składał tym sposobem dowód niewinności.

[1] *Helcel.* Starodawne prawa polskiego pomniki. T. II. 28 i nast

[2] *Helcel* op cit. II.31.

Próba krzyża (iudicium crucis). Przed obwinionym stawiano krzyż, polecając mu trzymać ręce, złożone na krzyż w górę, lub też wyciągnięte poziomo nad krzyżem. Duchowny, asystujący tej próbie, rozpoczynał równocześnie odprawiać przepisane modły i egzorcyzmy. O ile ręce obwinionego opadły przed ukończeniem modłów, uważano go za winnego.

Próba poświęcanego chleba lub sera (iudicium panis et casei adiuvati), pochodzenia prawdopodobnie anglo-saskiego, polegała na połknięciu sporego kęsa suchego chleba lub sera przez obwinionego. Jeśli kęs przełknął gładko, był niewinny, jeśli się zakrztusił lub dławił, uważano winę za udowodnioną. W mowie ludowej istnieje po dziś dzień zwrot „uduś się kłamstwem".

Próba mar (ius feretri s. cruentationis), stosowana w wypadkach podejrzenia o morderstwo, opierała się na wierzeniu, że rany zabitej osoby zaczną krwawić, w chwili gdy dotknie ich ręka mordercy.

Podejrzanego uważano zatem za winnego, jeśli w chwili dotknięcia się przez niego zwłok zamordowanego ukazywała się na zwłokach krew lub inne znaki niezwykłe. Czasami, z powodu trudności dostarczenia zwłok, próbę wykonywano z odciętą ręką trupa. Podejrzenie upadało, jeśli przy dotknięciu ręką trupa „nie pisała", t. j. jeśli nie ukazały się ślady krwawe. Objaw ten znany jest w medycynie współczesnej pod nazwą pośmiertnego krążenia krwi. W dziele p. t. „Medycyna kryminalna" [1] Wachholz i Olbrycht, omawiając proces rozkładu gnilnego zwłok, powiadają: „Równocześnie wytwarzają się w ciele gazy gnilne, które zrazu gromadzą się w jamach ciała, szczególnie w jamie brzusznej i prężnością swoją wzdymają brzuch i wypychają krew z naczyń brzusznych ku obwodowi ciała, tak że krew się może pojawić na obwodzie ciała w żyłach jej poprzednio pozbawionych. Zjawisko to nazywamy pośmiertnym krążeniem krwi, a może się ono stać powodem pośmiertnego broczenia ran, zadanych czy to jeszcze na schyłku życia, czy też już po śmierci".

Z innych ordaliów znana jest próba wagi (probatio per pondus) stosowana w procesach o czary, a polegające na mniemaniu, że osoby opętane przez siły nieczyste tracą znacznie na wadze ciała i nie zdołają przechylić szali wagi ponad pewną określoną ilość funtów.

Próba stołu pańskiego (purgatio per Eucharistiam), stosowana w regule do obwinionych osób stanu duchownego w miejsce przysięgi oczyszczającej, polegała na przyjęciu poświęconej hostii po uprzednim złożeniu zapewnienia własnej niewinności obwinionego [2].

---

[1] Zob. mój artykuł p. t. „Doktryna dowodu formalnego w procesie karnym". Przegląd Policyjny nr 2/1936, s. 98—103.

[2] Warszawa 1924, str. 181.

JÓZEF ŻÓŁTASZEK,
inspektor,
główny komendant policji
woj. śląskiego

KOORDYNACJA DZIAŁAŃ ŚLEDCZYCH WEDŁUG MODUS OPERANDI

(METODA BADANIA PRZESTĘPSTW MASOWYCH)

Referat wygłoszony dn. 10.VI.37 na XIII sesji Międzynarodowej Komisji Kryminalnej w Londynie

Walka z przestępstwem, jak każda walka, dać może dobry rezultat tylko wtedy, jeżeli działania przestępcy są należycie ocenione i są zastosowane odpowiednie środki. Przestępca, zawodowy zwłaszcza, działa przeważnie w tajemnicy i po dokonaniu czynu przede wszystkim ukrywa swoją osobę; nie może jednak ukryć wszystkiego, co wskazuje na niego jako na sprawcę. Referat, który mam zaszczyt przedstawić, omawia udoskonalenie takiej metody rozpoznawczej, z pomocą której dokładna analiza modus operandi ułatwia wykrycie sprawcy.

Przy analizie działań przestępcy opieramy się na 3 głównych zasadach:

1. specjalizacji przestępcy, co zacieśnia nam krąg poszukiwań—że np. kieszonkowca nie będziemy szukać wśród handlarzy żywym towarem;

2. że każde celowe działanie ludzkie daje również skutki niezamierzone poza zamierzonymi, n.p. przestępca zostawi ślady krwi lub zapomni jakiegoś przedmiotu na miejscu przestępstwa;

3. że oprócz działania głównego, istnieją działania pomocnicze, z których każde dać może również skutki niezamierzone, n.p. ażeby kogoś zabić, trzeba się zaopatrzyć w odpowiednie narzędzie.

Nowoczesna kryminologia klasyfikuje przestępców dość dokładnie według ich specjalności, przy tym wypadki zmiany specjalności są bardzo rzadkie. Stąd też w walce z przestępstwem opieramy się na pewnym prawie, które nazwać możemy „prawem specjalizacji". Prawo to wypływa z subiektywnych właściwości i sposobów działania przestępcy,

które policja klasyfikuje w różnorodny sposób, tak aby z pomocą znajomości choć jednej z cech można było ustalić osobę, jeśli nie dokładnie, to przynajmniej w przybliżeniu. Po sklasyfikowaniu przestępstwa i ustaleniu klasy przestępcy szukamy go już w znacznie mniejszej ilości przestępców, a podchwycenie jakiegoś zaobserwowanego drobiazgu i zbadanie go, często przy zastosowaniu metod naukowo-badawczych, doprowadzić może do ustalenia osoby sprawcy.

Metoda wyżej opisana byłaby doskonała, gdyby samo „prawo specjalizacji" mogło wystarczyć. Otóż w dużej ilości wypadków takie ustalenie nie jest wystarczające, a to dlatego że:

1. poszczególne grupy przestępców-specjalistów są bardzo liczne (n.p. złodzieje mieszkaniowi w dużych miastach) i stwierdzenie specjalności daje nam tylko tyle, że sprawcy szukać należy wśród n.p. kilkuset osobników, często nieznanych dotąd policji;

2. skutki niezamierzone, jak pozostawienie śladów i przedmiotów, są bardzo rozmaite, a więc nie zawsze takie same, gdyż przestępca swe działania dostosowuje do warunków, n.p. włamywacz skłoniony warunkami może użyć broni palnej.

Metoda, którą mam zaszczyt przedstawić, polega na tym, aby przy badaniu przestępstwa w wypadku, gdy przestępca całkowicie jest nieznany, skoncentrować się wyłącznie na analizie czynności głównych i pomocniczych; analiza ta z uwzględnieniem czasu i przestrzeni, w jakich dokonywa się dane przestępstwo, tak się musi odbywać, aby ustaliła cechy, które charakteryzują danego przestępcę. Nie jest to analiza, której celem jest wyszukanie jak największej ilości cech, lecz której celem jest ustalenie cech szczególnie charakterystycznych, które mogą *powtórzyć się* zawsze wtedy, gdy dany przestępca popełni podobne przestępstwo (n.p. charakterystyczny ślad łomu lub wytrycha). Jeżeli zatem na podstawie powyższej analizy ustalimy, że pewna ilość wypadków kryminalnych płynie z jednego źródła, musimy te wypadki ze śledczego punktu widzenia traktować jako całość, jako jedną sprawę, a ujawniając sprawcę, wyjaśniamy wszystkie te wypadki. Traktując taki *zbiór* przestępstw jako całość, posiadamy w tym zbiorze oprócz charakterystycznych cech wspólnych, które się *powtarzają* w każdym obserwowanym wypadku, sumę wszystkich cech drugorzędnych *niepowtarzalnych*, wywołanych zmiennymi okolicznościami działania przestępcy. Ponieważ każda z cech niepowtarzalnych może się również przyczynić do ujawnienia przestępcy, policja ma zatem większe szanse, bo ma większą ilość materiału do dochodzeń.

Rzecz jasna, że taka metoda opłaca się tylko wtedy, gdy mamy

do czynienia z masą jednorodnych przestępstw, gdzie ważne szczegóły, rozrzucone znacznie w czasie i przestrzeni, zatracać się mogą w pamięci.

Praktycznie rzecz się powinna przedstawiać jak następuje:

Szef policji, jeżeli uważa, że na terenie jego (międzynarodowym, państwa, województwa i t. p.) pewne przestępstwo rozwija się masowo, a walka z nim staje się coraz mniej skuteczna, określa je jako pewien zbiór i tworzy kartotekę, gdzie notowane są cechy charakterystyczne. Wtedy wyłonią się w tym zbiorze pewne grupy faktów mających te same cechy powtarzalne. Przedmiotem badań szczegółowych są właśnie w ten sposób wyłaniające się grupy, które przeważnie składać się będą z przestępstw popełnionych przez jednego przestępcę lub jedną bandę.

W policji województwa śląskiego wprowadzam tę metodę z powodzeniem. Pozwolę sobie w skrócie ją przedstawić:

Jako zbiór określiłem na początek kradzieże mieszkaniowe. Do każdego wypadku kradzieży mieszkaniowej organ śledczy, który prowadzi dochodzenia, musi wypełnić raport zawierający szczegółowe pytania co do sposobu i techniki, śladów i okoliczności. Z raportu tego notuje się cechy charakterystyczne na kartce, która idzie do kartoteki. Urzędnik prowadzący kartotekę szuka, czy nowe przestępstwo nie posiada powtarzalnych cech z przestępstwami już przedtem notowanymi. W ten sposób tworzą się grupy. Jeżeli jakiś nowy fakt można włączyć do już wyłonionej grupy, organ prowadzący dochodzenia, wykorzystuje nowe informacje i dołącza daną sprawę do spraw będących w opracowaniu, posiłkując się oczywiście wszelkimi innymi wiadomościami o przestępcach tego rodzaju.

Metoda ta daje następujące korzyści:

1. przez to, że organ policyjny musi dokładnie odpowiedzieć na wszystkie punkty raportu, otrzymujemy bardzo dokładny obraz oględzin miejsca przestępstwa;

2. ustala się jednolita i ulepszona metoda badania, gdyż wzór raportu jest skonstruowany przez organ wyższy, lepiej orientujący się w danej kategorii spraw niż organ śledczy na miejscu przestępstwa, który może ominąć ważne szczegóły;

3. ogranicza się ściśle sferę przestępców, wśród której należy szukać sprawców;

4. wskutek dużej ilości cech niepowtarzalnych zyskujemy większy materiał do dochodzeń;

5. w razie schwytania jednego przestępcy mamy podstawę do rozszerzenia dochodzeń na dalszych sprawców i dalsze wypadki należące do danej grupy;

6. dokładna analiza działań przestępcy ułatwia służbę prewencyjną, która doprowadza często do schwytania sprawcy na gorącym uczynku.

Tego rodzaju metoda, którą nazywam „metodą zbiorów przestępstw jednorodnych" jest uzupełnieniem tego, co nazywamy „prawem specjalizacji przestępców" i wydaje mi się korzystną. Oczywiście, poszczególni szefowie policji muszą wiedzieć, kiedy i jak metodę tę stosować.

Objaśnienia do referatu

Materiał porównawczy, którym rozporządza urzędnik prowadzący kartotekę według modus operandi, musi odpowiadać następującym warunkom:

a. zawierać wszystkie możliwe do osiągnięcia szczegóły z miejsca przestępstwa,

b. być tak ułożonym, aby cechy charakterystyczne uwydatniały się należycie,

c. być możliwie jak najszybciej dostarczonym kompetentnemu urzędnikowi, który porównywa dany wypadek przestępstwa z innymi już dokonanymi.

Aby cel ten osiągnąć, ajent policji będący na miejscu przestępstwa, powinien mieć gotowy wzór raportu, zawierający tak szczegółowe pytania i dać odpowiedzi na nie tak, aby możliwość opuszczenia jakiegoś ważnego szczegółu była jak najmniejsza.

Metoda „modus operandi" nadaje się tylko wtedy, jeśli mamy do czynienia z przestępstwami jednorodnymi m a s o w o na określonym terenie w niezbyt wielkiej odległości czasu i przestrzeni. N. p. dla kradzieży mieszkaniowych w danym mieście może istnieć kartoteka według modus operandi w urzędzie policji kryminalnej danego miasta; trudno bowiem podejrzewać, aby tego typu złodzieje przenosili się w bardziej odległe okolice kraju lub za granicę. Inaczej przedstawia się sprawa z kasiarzami, lub oszustami na większą skalę.

Jakie jest pojęcie masy w naszych rozważaniach.

W jednym mieście mogą być masowe kradzieże rowerów, natomiast bardzo rzadkie włamania do kas; otóż w tym mieście powinna istnieć kartoteka według modus operandi dla kradzieży rowerów. I do tej kartoteki będą zbiegać się raporty-opisy tych kradzieży. Natomiast włamania do kas dopiero w skali terytorium całej prowincji lub państwa stać się mogą „masowymi"; wtedy odnośne raporty zbiegać się będą w centralnych urzędach policji kryminalnych tych prowincyj lub państw. Pod tym kątem widzenia należy zatem rozróżniać „masowość".

Urząd policji w danym mieście nie prowadzi zatem kartoteki dla włamań kasowych, gdyż miałby zbyt mały materiał porównawczy — byłoby to więc niecelowe. Tak samo centralny urząd policji kryminalnej w państwie nie może prowadzić kartoteki dla spraw kradzieży rowerów, gdyż nadmiar tych spraw o znaczeniu lokalnym uniemożliwiłby racjonalne wykorzystanie posiadanego materiału.

Dlatego też zakładanie kartotek według modus operandi w jakimkolwiek urzędzie policji kryminalnej zależny jest od tego:

1. czy na terytorium, które obejmuje dany urząd istnieje „masowość“ danych wydarzeń kryminalnych;

2. czy wszystkie wydarzenia kryminalne danego rodzaju ma on rejestrować według modus operandi, czy też niektóre z nich o znaczeniu lokalnym mają być rejestrowane w hierarchicznie niższych urzędach o mniejszym zasięgu terytorialnym, inne zaś w hierarchicznie wyższych urzędach, mających większy zasięg terytorialny.

Z poprzednich wyjaśnień wynika, że ilość kartotek według modus operandi w państwie jest dość znaczna i co jest bardziej znamienne, zawartości ich co do treści mogą się od siebie znacznie różnić, jeśli się zważy, że istnieją wydarzenia kryminalne o cechach wybitnie regionalnych.

Pozwolę sobie przedstawić pewien schemat, oparty na trójstopniowości kartotek. Otóż dla spraw lokalnych już mogą być stworzone kartoteki w niektórych miastach i powiatach — zależy to oczywiście od masowości wydarzeń kryminalnych danego typu. Kartoteki te składają się jedynie z raportów wypełnianych przez ajentów policji, którzy wypełnili te raporty na miejscu przestępstwa. Raporty te powinny być rozdzielane według rodzajów przestępstw, np. kradzieże sklepowe nie powinny znaleźć się razem z kradzieżami z włamaniem do mieszkań. Raporty umieszczane w poszczególnych teczkach zbiegają się według pewnego pokrewieństwa wydarzeń kryminalnych. Urzędnik policji obowiązany jest zawsze w razie przybycia nowego raportu zanalizować poprzednie pokrewne fakty i umieć wyciągnąć wnioski. Z tych wniosków zawsze najważniejszym będzie ten wniosek, który mówi, że nowe przestępstwo zostało popełnione przez tego samego sprawcę, co poprzednie.

Pierwszy stopień kartotek umieszczony jest w niektórych miastach i powiatach. Kartoteki te składają się z „raportów-opisów“.

Drugi stopień kartotek — to kartoteki na szczeblu województwa, departamentu, prowincji. Oczywiście, co dla powiatu czy miasta może stanowić symptomatyczne wydarzenie kryminalne, dla terenu departa-

mentu czy prowincji może już być zjawiskiem masowym. Tutaj już należą kradzieże poważniejsze i przestępstwa o większym ciężarze gatunkowym. Może się wydarzyć jednak, że dana kradzież powinna być zanotowana w kartotece pierwszego stopnia (miasto, powiat), ale ze względu na specjalne jej cechy powinna być również w kartotece drugiego stopnia — może stanowić ona początek jakiejś nowej grupy kradzieży dość rzadkich, ale bardzo szkodliwych. Np. banda złodziei przerzuca się na dalsze okolice—np. kradzieże kolejowe.

Kartoteka III stopnia — to kartoteka centralna na całe państwo lub jego znaczną część. Do niej wpływają kartki tylko tych przestępstw, które jako masowe mogą być uważane w skali terytorium państwa.

Jakie przestępstwa nazywać możemy masowymi z punktu widzenia powyżej wskazanego układu kartotek.

Otóż do kartotek według „modus operandi" należy możliwie kierować tylko te wydarzenia, co do których wiadomo, że w tej kartotece tworzą pewne grupy; grupy te to pewna ilość przestępstw dokonanych przez jednego lub więcej sprawców, będących przeważnie przestępcam zawodowymi.

Rozpatrzymy sobie kilka przykładów.

Masowe podpalenia na wsi: jeśli będą dokonywane np. w celach politycznych, będzie to tak zwany sabotaż, wtedy oczywiście należy je badać według modus operandi, gdyż mamy pewność, że podpalenia te to dzieło jednej organizacji używającej podobnych środków działania; natomiast jeśli będą to podpalenia dla uzyskania premii asekuracyjnej, ponieważ sprawców będziemy mieli tylu, ile jest podpaleń — a więc nie ma jednej organizacji — badanie według modus operandi nie da nam żadnego prawie rezultatu. Środki działania bowiem zależne są od indywidualnych kombinacyj i chwytów podpalania.

Kradzieże rowerów: na terenach, np. miasta gdzie jest dużo rowerów i gdzie kradzieże ich są masowe — jest wskazane, aby badać te kradzieże według „modus operandi". Mało odległe miejscowości na wsiach mają mało rowerów, kradzieże są rzadkie, i dlatego tutaj nie opłaca się robić tego.

Te przykłady kierują nas do następujących wniosków: decyzja, czy i w jakim urzędzie policyjnym niższego czy wyższego rzędu ma być założona kartoteka według „modus operandi", musi być poprzedzona dokładnym zbadaniem wszystkich okoliczności pod kątem widzenia masowości zjawiska i czy ta masowość jest wywołana zorganizowanym działaniem kryminalistów.

W. FLEISCHER,
radca policji kryminalnej
Berlin

OSZUSTWO NA SKARBY HISZPAŃSKIE

Od lat przeszło 40 w Niemczech i w innych państwach europejskich stwierdzono szczególną postać oszustwa, którą można ująć jako typ pod nazwą: „na skarb hiszpański".

Od szeregu lat oszuści formalnie zalewają swymi listami prawie wszystkie państwa europejskie. Uderza przy tym fakt, że technika tych oszustw z biegiem czasu prawie się nie zmieniła. Opiera się zaś to oszustwo na wypróbowanej chciwości ludzkiej, pragnącej osiągać duże korzyści małym nakładem pracy. Zyski oszukańczego przedsiębiorstwa nie mogą być małe, gdyż ostatecznie oszuści ponoszą spore wydatki na powielanie listów, opłaty pocztowe, telegramy, przekłady listów na obce języki i t. p. Po dokładnym zbadaniu okoliczności nie można się pozbyć podejrzeń, że niejedną sumę muszą wydawać na łapówki.

Rozwój tego oszustwa w Niemczech przedstawia się jak następuje.

W dziewiątym dziesiątku lat zeszłego wieku (do tego czasu da się dziś rzecz wyśledzić) zaczęły napływać z Hiszpanii listy adresowane do najróżniejszych osób. Treść tych listów opiewała, że jakiegoś byłego płatnika czy kapitana, który rzekomo brał udział w spisku politycznym, skazano na 15-letnie więzienie, ale ten przed aresztowaniem zdołał zakopać obok domu adresata żelazną kasetę z kilkuset tysiącami franków. (Wysokość sumy zmieniała się co jakiś czas). Otrzymującemu list obiecywano trzecią część zakopanej kwoty, jeśli się zobowiąże pokryć niewielki dług córki piszącego list, która musiała zaciągnąć pewne zobowiązania. Proponowano, aby o zgodzie zawiadomił hasłem, które w liście podawano. Jeżeli telegraficzną odpowiedź wysłano, nadchodziło odwrotnie pismo wzywające zainteresowanego, aby przybył do Barcelony dla skomunikowania się z córką piszącego list. Kto wpadł w za-

stawione sidła, ten nie ujrzał już swych pieniędzy, gdyż zakopana kasa wojenna istniała tylko w wyobraźni oszustów. Listy takie wysyłano masowo. Odbijano je na kamieniu litograficznym, co najbardziej zadziwia.

Z biegiem czasu prawdopodobieństwo zakopania kasety z pieniędzmi stało się mniej przekonujące. Więc „trick“ zmienił się o tyle, że piszący po prostu bywał rzekomo osadzony w więzieniu za bankructwo. Przed aresztowaniem jednak udawało mu się majątek ukryć, mianowicie schować go w tajnej skrytce kufra i złożyć w przechowalni bagażu na pewnym dworcu kolejowym.

Już z początkiem roku 1897 władze niemieckie poczyniły poważne kroki u władz hiszpańskich przeciwko bezczelności oszustów. Pozostały one jednakże bez skutku, czy chodziło o usiłowanie uszustwa, czv o dokonanie. Przyczyny tego leżały częściowo w hiszpańskim ustawodawstwie, częściowo w trybie postępowania sądowego, w dużej mierze mogły być jednak jeszcze inne przyczyny, w które nie wnikamy. Do ostatnich czasów stanowisko władz hiszpańskich, zdaje się, niewiele się zmieniło. Inaczej, oszuści nie mogliby rozwijać tak ruchliwej działalności.

Jeżeli się teraz zapytamy, kto właściwie otrzymuje takie listy o skarbach hiszpańskich, to się okaże fakt ciekawy, że najczęściej przemysłowcy, a bardzo rzadko przedstawiciele zawodów umysłowych. Ten wybór może jest i rozsądny, ponieważ oszuści liczą, że przemysłowcy rozporządzają żądanymi sumami i mało są krytyczni wobec ofert łatwego zdobycia pieniędzy. Do umysłowców nie nadsyłano listów nie dlatego, że przypuszczano, iż nie posiadają gotówki, lecz dlatego, że są bardziej krytyczni. Nasuwa się pytanie, jaką drogą oszuści dochodzą do adresów upatrzonych ofiar. Dwie możliwości można tu sobie wyobrazić: albo przestępcy we wszystkich państwach posiadają wspólników, albo dochodzą do adresów innym sposobem, dającym się wyjaśnić naturalnie.

Nie zawsze listy oszustów kierowano do osób rzeczywiście zamożnych. Nie przemawia to jednak przeciwko uczestnictwu wspólników, mogli się oni w poszczególnych wypadkach pomylić. Zdarzało się, że listy nadchodziły pod adresem mieszkań, z których adresat już się dawno wyprowadził. W jednym wypadku nadszedł list do osoby zmarłej przed laty. Tego rodzaju fakty pozwalają przypuszczać, że oszuści nie posiadają w Niemczech powierników. Zresztą współpraca ich zanadto by obciążała całe „przedsiębiorstwo“ finansowo. Potrzebne adresy nietrudno znaleźć w starych księgach adresowych i telefonicznych oraz w spisach poszczególnych gałęzi przemysłu, handlu i t. p.

Przypuszczenie to się potwierdza, gdy badać sposób działania oszustów w innych państwach europejskich.

Następnie, należy się zapoznać bliżej z techniką pracy oszustów „na skarby".

List taki brzmi mniej więcej jak następuje:

2.VII 34 r.

Czcigodny Panie!

Jako aresztowany tutaj za bankructwo, proszę Pana o pomoc w odzyskaniu 1.800.000 fr. Sumę tę mam ukrytą w kufrze złożonym na przechowaniu na jednym z dworców kolejowych we Francji. Jest rzeczą nieodzowną, aby zechciał Pan przybyć i przez zapłatę kosztów sądowych wykupić leżącą w depozycie sądowym moją walizeczkę podróżną, gdzie w tajnej skrytce znajduje się kwit bagażowy na złożony na dworcu kolejowym kufer. Kwit ten będzie Panu potrzebny do wykupienia kufra z przechowalni.

Jako wynagrodzenie za Pańską przysługę, odstępuję Panu $^{1}/_{3}$ wyżej wymienionej sumy. Gdyby Pan zdecydowany był mi pomóc, proszę o niezwłoczny telegram pod adresem mego dotychczasowego zaufanego służącego. Po otrzymaniu telegramu przedstawię Panu sprawę i wyjawię pełne swe nazwisko. Proszę o zachowanie ścisłej tajemnicy i nadesłanie tylko telegramu.

W oczekiwaniu odwrotnej odpowiedzi pozostaję...

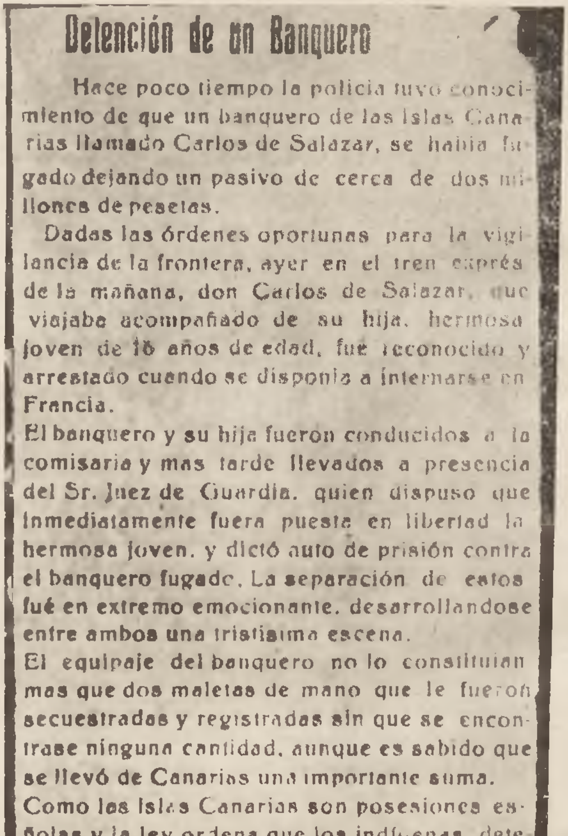
C.

Tekst telegramu do wysłania brzmi:

„José Palan
Lista Correos
Sitges (Espana)
Factura, 867
Herrmann".

Treść telegramu z hasłem załączano na osobnej kartce lub też dodawano pod listem. Jeśli adresat da się skusić i wyśle telegram, zaczyna się wówczas obszerna korespondencja, przy tym do listu dołączają dwa „dokumenty" i jeden „wycinek z gazety". Pismo to jest, jak i pierwszy zachęcający list, powielone i zawiera zwykle następujące dane. Na wstępie wyjaśnia piszący, że na ma usługach strażnika więziennego, który pierwszy list z więzienia przemycił i wysłał. Z kolei następują wyjaśnienia, w jaki sposób zdołał majątek swój przewieźć w bezpieczne miejsce za granicę, oraz jak go aresztowano w Hiszpanii nad granicą francuską, gdy był w podróży ze swą 16-letnią córką. Gotówkę ukrytą w kufrze wysłał do Francji (lub innego kraju), unikając w ten sposób zajęcia przez władze. Przy sobie miał jedynie dwie podręczne walizki w tajnej skrytce, w której znajduje się czek na 90.000 fr. płatny na okaziciela w banku w Lyonie. Czeku dotychczas rzekomo nie mógł zrealizować. Poza tym, w skrytce znajduje się kwit bagażowy na kufer złożony na dworcu kolejowym. Wprawdzie obydwie walizki podręczne władze zakwestionowały i opieczętowały, jednak nie odkryły skrytek, w których znajduje się czek i kwit bagażowy. Następuje dalej wyjaśnienie, dlaczego uwięziono go w Barcelonie,

a nie na Wyspach Kanaryjskich, jako miejscu bankructwa. Z kolei piszący wyjaśnia, że skazano go na 3 lata więzienia i karę pieniężną w wysokości 13.000 pesetów oraz koszta procesu. Wyrok zawiera



Detención de un Banquero

Hace poco tiempo la policia tuvo conocimiento de que un banquero de las Islas Canarias llamado Carlos de Salazar, se habia fugado dejando un pasivo de cerca de dos millones de pesetas.

Dadas las órdenes oportunas para la vigilancia de la frontera, ayer en el tren exprés de la mañana, don Carlos de Salazar, que viajaba acompañado de su hija, hermosa joven de 16 años de edad, fué reconocido y arrestado cuando se disponia a internarse en Francia.

El banquero y su hija fueron conducidos a la comisaria y mas tarde llevados a presencia del Sr. Juez de Guardia, quien dispuso que inmediatamente fuera puesta en libertad la hermosa joven, y dictó auto de prisión contra el banquero fugado. La separación de estos fué en extremo emocionante, desarrollandose entre ambos una tristisima escena.

El equipaje del banquero no lo constituian mas que dos maletas de mano que le fueron secuestradas y registradas sin que se encontrase ninguna cantidad, aunque es sabido que se llevó de Canarias una importante suma.

Como las Islas Canarias son posesiones españolas y la ley ordena que los indígenas detenidos en la peninsula sean juzgados por los Tribunales de la capital más próxima de donde son detenidos, el proceso contra el banquero Carlos de Salazar se verá en Barcelona.

Ryc. 1

warunek, że grzywna i koszta procesu muszą być uregulowane w ciągu 40 dni. W wypadku nie zapłacenia tej sumy, walizki, które ponadto zawierają sądownie otaksowaną biżuterię na sumę 10.500 pesetów, sprzedadzą mu z licytacji. Autor listu obawia się wszystko stracić

(a więc także czek w tajnej skrytce walizki i kwit bagażowy). Dlatego też prosi adresata o przybycie do Hiszpanii i wykupienie walizek. Następuje wyjaśnienie, w jaki sposób doszedł do adresu. Otóż otrzymał go od współwięźnia Niemca, odsiadującego karę pod fałszywym nazwiskiem, więc nie może podać jego prawdziwego nazwiska ze względu na stosunki rodzinne współtowarzysza celi. Z kolei wyjaśnia, dlaczego nie zwraca się do swych przyjaciół na Wyspach Kanaryjskich i dlaczego nie pośle zaufanego dozorcę więziennego wprost, aby wyjął papiery znajdujące się w walizkach. W taki to wyszukany sposób motają ofiarę. Pismo zawiera następnie wskazówki, w jaki sposób odbiorca listu może wejrzeć w akta sprawy piszącego, co pozwoli mu w końcu na wysłanie dla przekonania się telegraficznych zapytań do dworca francuskiego i banku w Lyonie. Po otrzymaniu pomyślnej odpowiedzi będzie mógł złożyć pieniądze na koszta sądowe. Oczywiście, z góry można przesądzić, że odpowiedzi będą potwierdzające. Tutaj występuje pytanie co do istnienia współsprawców. Może być tu tylko jedna odpowiedź.

Potem następują dalsze wskazówki co do podjęcia pieniędzy, wykupienia kufra w porozumieniu z córką oraz o podziale pieniędzy, 600.000 franków i wynagrodzeniu pomocnika. Autor nasuwa myśl, że adresat musi otrzymać tylko gotówkę — około 5.500 Rm., albo odpowiednią sumę w innej walucie, a nie czek, gdyż czek przedstawiałby zbyt duże trudności przy wpłacie należności za grzywnę i koszta sądowe. Do listu załączają tłumaczenia „dokumentów“. Na osobnej karcie jest wykreślony dokładnie sposób odbycia podróży, a więc trasa podróży, czas odejścia pociągów, telegraficzne zawiadomienie o wyjeździe adresata z Paryża (a nie z domu), dane o hotelach w Barcelonie, kosztach utrzymania i t. p. Tu wyłania się pytanie, czy oszuści nie posiadali wspólników w hotelach.

Jako dowód prawdziwości danych, załączają przede wszystkim wycinek gazety z wiadomością, że pan Carlos de Salazar (nazwisko się zmienia), bankier z Wysp Kanaryjskich, po bankructwie na sumę 3.000.000 pesetów, zbiegł wraz ze swoją 16-to letnią córką. W drodze do Niemiec aresztowała ich policja hiszpańska nad granicą francuską. Zarazem zapiska podaje o zakwestionowaniu dwóch podręcznych walizek (ryc. 1). Dalszym środkiem mającym przekonać jest umotywowany wyrok na piśmie (ryc. 2). Zawiera on dane o wspomnianym poprzednio ukaraniu włącznie z różnymi kosztami i zagrożeniem licytacją w wypadku nie zapłacenia w przeciągu 40 dni kar orzeczonych wyrokiem. Załączają również postanowienie o sekwestracji walizek i ich wartości (ryc. 3 i 4). Gdy ofiara się złapie na tak „bezryzykowną“ ofertę i przybędzie do



TRIBUNAL DE 1.ª INSTANCIA DE ESTA CIUDAD

El tribunal compuesto de los Sres. Magistrados expresados al margen, ha dictado la siguiente

Sentencia: Nº 387.

Aplicando los articulos del Código Penal núms. 41_, 413 y 517:

SEÑORES

D. Luis Castillon.

D. Manuel del Rio.

D. Rafael de Medina.

Debemos condenar y condenamos á Carlos de Salazar Müller, ex-banquero de 45 años, viudo, natural de Santa Cruz de Tenerife (Islas Canarias) a la pena de TRES AÑOS DE PRISION y al pago de una multa de 11.000 pesetas por el delito de quiebra fraudulenta estimada en 2.000.000 de pesetas y perpetrada en Tenerife el dia 14. de Febrero de 1935.

Lo condenamos asimismo al pago de las costas y gastos de su proceso, que asciende a la suma de 1.987 pesetas que unidas a las 11.000 pesetas de multa impuesta hacen un total de DOCE MIL NOVECIENAS OCHENTA Y SIETE PESETAS.

(Son 12.987 peseas)

Y si en el plazo de – 30 dias – contados desde el pronunciamiento de esta sentencia, no ha satisfecho dicha cantidad, todos los objetos de su propiedad serán vendidos en subasta pública.

Por esta nuestra sentencia así lo pronunciamos y mandamos su ejecución habiendo sido publicada y sellada por orden del Excmo. Sr. Presidente de esta audiencia.

Barcelona 25 de Abril de 19 35.

V.º B.º
EL PRESIDENTE.

Es copia,
EL SECRETARIO.

Ryc. 2 (w zmniejszeniu)

Barcelony, wszystko idzie ustalonym trybem. Dokumenty jej wydają, gdy wręczy pieniądze. Po niewczasie dopiero spostrzega się, że jest oszukana i że „dokumenty“ są bez wartości. Jest rzeczą oczywistą,



Depositaria Judicial

Depositaría Judicial

TALON NÚM. 116. POR VALOR DE #12.977# PTAS. —— CENTS.

Termina el plazo de posesión el día 15 *de* Junio *de* 1935

Con esta fecha se ha hecho cargo esta Depositaría (1) para su custodia de los bienes anotados al dorso pertenecientes al detenido Don Carlo de Salazar Müller —— que le han sido embargados preventivamente hasta satisfacer la multa y costas de su proceso cuyos bienes podrá retirar por sí o sus herederos en caso de fallecimiento previo depósito en esta Caja, de la cantidad de doce mil, novecientas setenta y siete pesetas en que se ha estimado lo que ordenó el Tribunal

Y ateniéndose a la comunicación del Tribunal que hace la entrega, libro el presente resguardo a favor de Don Carlo de Salazar Müller como legítimo propietario y único en derecho (2).

Barcelona 27 de Abril de 1935

El Depositario,

José González

(1) Esta depositaría es irresponsable de las faltas o desperfectos de lo contenido en cofres, maletas etcétera, que se depositen cerradas y selladas.

(2) Los derechos consignados en este talón con el despojo jurídico de los bienes embargados.

Ryc 3

(Strona przednia. W zmniejszeniu)

że dokonanie oszustwa „na skarb“ przekracza możliwości jednej osoby; działa tutaj kilka osób czy też grup współdziałających ze sobą.

Dla wykazania współpracy grup lub band należało zbadać wiele tego rodzaju listów. Posiadaliśmy 120 takich pism, które od końca 1932 do maja 1935 nadeszły do adresatów niemieckich. Ustalono przy tym,

że w ostatnich latach dwa miasta były siedzibą band: Madryt i Barcelona. Barcelona jest główną siedzibą tego „przedsiębiorstwa".

I. Z Madrytu pochodziło ogólnie 5 listów z grudnia 1932. Wskutek szczupłego materiału listów tego typu ujmujemy je razem. Według skrótu użytego w podpisie tych listów bandę oznaczono literą „A". Chodzi tu o kopiowanie ręcznie napisanego oryginału. Piszący rzekomo ukrył 280,000 guld. holend. Na pokrycie kosztów sądowych i t. d. potrzeba 6.000 Rm. Obiecywano $^{1}/_{3}$ sumy ukrytej.

Należy ustalić serię pisma. Jako pośrednik rzekomo uwięzionego w Madrycie występuje czterokrotnie „Jose Roca, Cherruca 14 Pral" i raz „Domingo Castro Valverde 28 Pral". Ponieważ wysokość sumy, rodzaj waluty i nazwiska pośredników były te same, należało przyjąć, że była to jedna samodzielna banda.

Hiszpańska policja pod naciskiem okoliczności pierwszy raz w roku 1932/33 wystąpiła rzeczywiście przeciwko oszustom i schwytała w Madrycie trzech, których następnie skazano. Nie udało się stwierdzić, czy los ten spotkał właśnie bandę „A", składającą się zresztą wyłącznie z hiszpańskich poddanych.

II. Jak już poprzednio nadmieniono, główną siedzibą oszustów jest Barcelona, skąd liczne bandy wysyłają pisma na cały świat. Z podpisów ustalono bandę „C", która w jednym wypadku podpisała się „C de S". Że pisma „ C de S" należą do tej niewątpliwie bandy a nie innej, z kolei się wyjaśni.

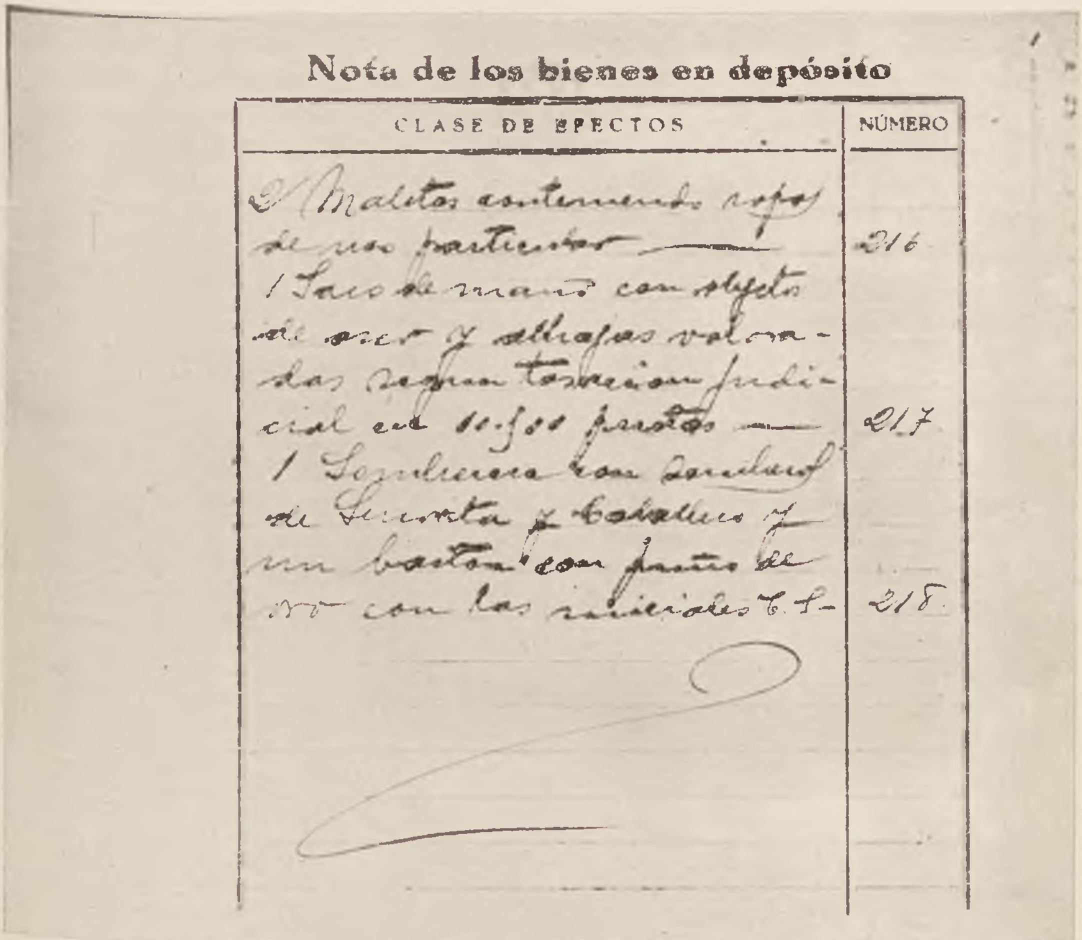
Oprócz tego była czynna jeszcze banda „S", która w trzech wypadkach jako podpisu użyła „SC" i w trzech wypadkach „C von S".

III. Pisma przeważnie sporządzano z oryginału pisanego ręcznie i kopiowano litograficznie. Listy pisano na papierze kratkowanym, rzadziej białym, najczęściej jednak na zwykłym. Powielanie listów wykonano zupełnie dobrze, że dla laików było to trudne do rozpoznania. Inną grupę stanowi pismo maszynowe. Ponieważ chodzi tutaj o pismo więźnia, który przecież nie ma dostępu do maszyny, należało ten fakt odpowiednio wyjaśnić, aby nie dopuścić do powstania jakichkolwiek wątpliwości u odbiorcy listu. To też piszący wyjaśnia, że zatrudniono go w kancelarii więziennej, więc mógł napisać niepostrzeżenie list i przeszmuglować z pomocą zaufanej osoby (przeważnie bywał to wierny służący, nie odstępujący swego pana). W niektórych pismach brak było wyjaśnienia tej okoliczności.

IV. Treść listów w większości lub w całości nawet była jednakowa. Zmieniała się tylko wysokość sumy, rodzaj waluty oraz dane co

do osoby zaufanej. Raz pośrednikiem jest służący, innym razem ludzki strażnik więzienny, kiedy indziej zaś młoda córka uwięzionego.

Na podstawie badań poszczególnych listów otrzymano następujący obraz.



Nota de los bienes en depósito

CLASE DE EFECTOS	NÚMERO
2 Maletas conteniendo ropas de uso particular —	216
1 Saco de mano con objetos de oro y alhajas valoradas según tasación judicial en 11.500 pesetas —	217
1 Sombrerera con [illegible] de [illegible] y [illegible] y un bastón con puño de oro con las iniciales C. S. —	218

Ryc. 4
(Strona odwrotna. W zmniejszeniu)

Banda „S" rozsyłała listy skopiowane z oryginału pisanego ręcznie lub maszynowo.

a. p i s m o m a s z y n o w e.

Mieliśmy 5 listów pochodzących z lutego i marca 1933. We wszyst-

kich wypadkach Barcelona była miejscem nadania. Treść odpowiada w przybliżeniu przypadkowi bandy „S“, której pismo omówimy jeszcze w VI serii.

b. pismo ręczne.

Rozporządzaliśmy 34 listami do badań; wśród nich stwierdzono 6 różnych seryj. Do pierwszej serii należało 9 sztuk pochodzących z okresu od grudnia 1932 do stycznia 1933. W tym wypadku 800.000 Rm. leżą schowane na jednym z dworców kolejowych w Niemczech. Pieniądze miały być podjęte za pośrednictwem bliżej nieokreślonej zaufanej osoby.

Seria druga składała się z 7 listów ze stycznia 1933. 1.200.000 pesetów miało znajdować się w walizce złożonej na jednym z dworców kolejowych we Francji.

Z trzeciej serii mieliśmy 3 listy oznaczone „S“ z „Sc“. Treść była taka sama, jak w serii pierwszej i czwartej.

Do czwartej serii należą trzy listy z datami wysłania—styczeń 1933.

W piątej serii zmieniono już treść o tyle, że 180.000 dol. złożono na jednym z dworców kolejowych w Niemczech. Cztery przedstawione pisma pochodzą z lutego 1933.

Z szóstej serii pochodziło 8 listów, wysłanych w okresie od lutego 1933 do stycznia 1934. Opiewały, że 340.000 fr. szwajc. złożono w jednym z banków w Szwajcarii. Osobą zaufaną jest 16-letnia córka, której na uwolnienie rzekomego więźnia należało doręczyć 16.000 pesetów.

Ogółem w 17 wypadkach mieliśmy i koperty z listów, tak że bezprzecznie ustalono jako miejsce wysyłania listów Barcelonę. Zresztą banda „S“ była bardziej pomysłowa w coraz to innym redagowaniu listów aniżeli następna banda „C“. Szajka „C“ wysyłała listy także powielane, z oryginałów pisanych ręcznie i na maszynie.

a. pismo maszynowe.

Mieliśmy w ręku w tym wypadku 19 listów tej samej serii. Okres wysyłki rozciąga się od października 1933 do maja 1934. Hasło jest takie same jak w następnym ustępie „b“. Dodatkowo później ustalono, że Barcelona była miejscem wysyłki.

b. pismo ręczne.

1.800.000 fr. znajduje się w skrytce kufra złożonego na jakimś dworcu kolejowym we Francji. Trzecią część tej kwoty ofiarowano adresatowi, któryby udzielił pomocy i pokrył koszta sądowe. Osobą pośredniczącą miał być zaufany służący.

Jak wynika z tego, co podano wyżej, w porównaniu z czasami przedwojennymi przez odpowiednią podwyżkę sumy wyrównywano zmianę kursu franka. Do dochodzeń dostarczono 54 listów. Pismo „C de S" odbiegało od szablonu.

Jeden z listów pochodził z roku 1928 i podawał sumę 1.800.000 fr. zamiast 1.500.000. Zaliczono go do tej grupy, ponieważ pod względem treści odpowiada wszystkim pozostałym listom.

Ze względu na treść te listy oszukańcze włącznie z listami „C de S" można podzielić na 9 grup, a raczej seryj. Do serii pierwszej należy wspomniane pismo „C de S" z sierpnia 1928 r. Druga seria obejmuje 5 listów wysłanych w czasie od czerwca 1932 do lipca 1934. Z trzeciej serii było 7 listów, z okresu od października 1932 do lipca 1934. Do serii czwartej zaliczono 35 listów, wysłanych między styczniem 1933 a lipcem 1934 Adresatami byli przeważnie rzeźnicy. Serię piątą stanowią 2 listy; seria szósta, siódma, ósma i dziewiąta — po jednym liście. Okresem wysyłki dla serii od piątej do siódmej był styczeń 1933, dla ósmej i dziewiątej kwiecień i maj 1935.

W 30 wypadkach ustalono miejsce wysyłki: 27 listów pochodziło z Barcelony, a 3 z Madrytu. W pozostałych wypadkach brak było kopert.

V. Były wypadki wysyłania telegraficznych odpowiedzi o zgodzie na udzielenie pomocy i pokrycie kosztów. Zastanawia, że w większości wypadków odpowiedzi nie kierowano do Barcelony. Poczynając od Madrytu (banda „A") podawano następujące miejscowości: Alcira - Valencia (S), Algemesi-Valencia (S), Badalona (C), Barcelona (C, S/Sc — ze 100 wypadków tylko 12), Banifago-Valencia (S), Cadacues (C), Gardona (C de S), Gironella (C von S), Junquesas (C), La Bisbal (C), La Garriga (C), Rosas (C), Sitges (C), Tarragona (S).

Rzut oka na mapę wskazuje, że miejscowości te są na ogół dość daleko położone od Barcelony. Mianowicie: Valencia i okolice 300 — 330 km., Badalona 10 km., Cadaques 135 km., Gardona 75 km., Gironella 80 km., La Bisbal 95 km., La Garriga 35 km., Rosas 130 km., Sitges 35 km., Tarragona 80 km., (Wszystkie odległości obliczono w linii powietrznej). Miejscowości Junquesas nie dało się ustalić na mapie.

Fakt, że wysłane telegraficznie odpowiedzi przekazywano do Barcelony, jako siedziby bandy, wskazuje, że w tych miejscowościach banda posiadała zaufane osoby. Możliwe również, że jeden z członków bandy po wysłaniu serii pism udawał się do tych miejscowości dla podjęcia spodziewanej odpowiedzi.

VI. Dokładny sąd o składzie band „S“ łącznie z oznaczeniami „Sc” (3 wypadki), „C de S“ (1 wypadek) i „C von S“ (3 wypadki) — oraz „C“ nie jest możliwy bez ściślejszych badań.

Badanie pisma wykazało co następuje:

Banda „S“:

a. pismo maszynowe,

W 5 listach podano, że 340.000 fr. złożono w szwajcarskim banku. Koszty podjęcia wynoszą 16.000 pesetów. Chętny do udzielenia pomocy musi wziąć pod opiekę na pewien okres czasu 16-letnią córkę.

Należą tu również trzy pisma „C von S“, według których w jednym z niemieckich banków złożono 285.000 Rm.

Podczas gdy pisma maszynowe bandy „C“ nie podają żadnego wytłumaczenia, w jaki sposób więzień mógł skorzystać z maszyny, to listy „S“ podają poprzednio już wymienione objaśnienia o zatrudnieniu w biurze więziennym. Użycie córki w roli pośrednika wskazuje na przynależność listów do VI serii, ręcznie pisanych.

b. pisma ręczne.

Jak już nadmieniono, ustalono tutaj 6 seryj, zbadano 34 listów. I, III i IV zgadzały się dosłownie w treści. Także seria II pokrywała się z wyżej wymienionymi, tylko że 800.000 Rm. zastąpiono przez 1.200.000 pesetów, a dworzec kolejowy w Niemczech zmieniono na dworzec we Francji.

Interesujący jest fakt, że listy ułożone były w języku niemieckim i widać było, że autor będąc obcokrajowcem walczył z trudnościami językowymi.

Listy V serii, które podawały, że 180.000 dol. leży w pewnym niemieckim banku, w odróżnieniu od pozostałych listów napisano płynną niemczyzną.

VI seria listów różni się od pozostałych, a także od pochodzących od bandy „C“ tym, że pomijając powtórną zmianę sumy (340.000 fr. szw. w szwajcarskim banku, 16.000 pesetów kosztów), zamiast zaufanej osoby, rolę pośrednika odgrywała 16-letnia córka autora listu.

Banda „C“:

a. pismo maszynowe.

19 listów pokrywa się w treści słownej z takimiż listami pisanymi ręcznie z serii 9-ej w kolejnym ustępie.

b. pismo ręczne.

Jakeśmy już nadmienili poprzednio, ustalono 9 seryj. Mieliśmy 54 listów jednakowej treści. Jedynie w serii VIII i IX nagłówek listu

brzmi: „Wielce Szanowny Panie“, zamiast dotychczas używanego „Czcigodny Panie“.

Posegregowanie listów według band oraz podział na powielane z pisma maszynowego i ręcznego daje następujący obraz:

Banda „S“ (Sc) C von S.

a. pismo maszynowe.

Seria I (S)	5 listów	odpowiedź do Tarragony	dla	Lociano M. Pino,
„ II (C von S)	3 listy	„ „ Gironelli	„	Frederico Matias.

b. pismo ręczne.

Seria I	4 listy	odpowiedź do	Algemesi, Valencia	dla	Julian Pellicer
	3 „	„ „	Barcelony	„	Prats
	2 „	„ „	Barcelony	„	Soler
Seria II	7 „	„ „	Alcira, Valencia	„	Canut
„ III (Sc)	3 „	„ „	Barcelony	„	Pan Estape
„ IV	3 „	„ „	Algemesi, Valencia	„	Juliana Pellicer
Seria V	3 „	„ „	Barcelony	„	Slopis
	1 „	„ „	Benifago, Valencia	„	Suart
„ VI	8 „	„ „	Tarragona	„	Magdaleny Torres.

Banda „C“ C de S.

a. pismo maszynowe.

Seria jedna	4 listy	odpowiedź do	Badalony	dla	Jaime Ramos
	1 „	„ „	Barcelony	„	Roberto Boldan
	5 „	„ „	Cadaques	„	Canals
	9 „	„ „	La Bisbal	„	Massa.

b. pismo ręczne.

Seria I (C de S)	1 list	odpowiedź do	Gardone	dla	Jose Lopez
„ II	4 „	„ „	Cadaques	„	Canals
„ „	1 „	„ „	La Garriga	„	Langa
„ III	2 „	„ „	Rosas	„	Gran
„ „	5 „	„ „	Sitges	„	Jose Palan
„ IV	5 „	„ „	Rosas	„	Gran
„ „	30 „	„ „	Sitges	„	Jose Palan
„ V	1 „	„ „	Junquesas	„	Jose Palet
„ „	1 „	„ „	La Bisbal	„	Masa
„ VI	1 „	„ „	Rosas	„	Gran
„ VII	1 „	„ „	Rosas	„	Gran
„ VIII	1 „	„ „	Rosas	„	Escola Viajante
„ IX	1 „	„ „	Rosas	„	Escola Viajante.

Ponieważ nie we wszystkich wypadkach mieliśmy do rozporządzenia adresy telegraficzne (często były na luźnych kartkach i do badań ich nie dostarczono), mogliśmy jedynie ustalić nazwiska pośredników na podstawie 115 pism.

Chodziło o to, aby ustalić, czy działają tutaj dwie obok siebie pracujące bandy, czy też jedna, które tylko oznaczały się różnymi inicjałami. Użycie skrótów „C de S" przez bandę „C" i „C von S" przez bandę „S" musiało nasunąć nieodparte podejrzenie o rzeczywistym współdziałaniu band.

Dla uproszczenia (przejrzystości) dokonano badań listów, pisanych na maszynie, przy tym stwierdzono użycie dwóch różnych systemów maszyn. Ponieważ chodziło tu o pisma powielane, przeto przy bliższych badaniach stwierdzono na niektórych literach poprawki, a zwłaszcza na niektórych podpisach. Zestawienie listów powielonych z pisma ręcznego daje obraz następujący:

1. B a n d a „S":

Serie I, II i V kreśliła ta sama ręka, gdy serie III i IV pochodziły z innej ręki, a listy serii VI pisała jeszcze inna osoba.

2. B a n d a „C/C d e S":

Tą samą ręką były pisane listy serii II, III, IV, V i VII. Autorem I serii był drugi osobnik, serii VI trzeci, serii VIII i IX czwarty.

Że obie bandy współpracowały razem i częściowo były identyczne, potwierdza się tym, że oryginały pism serii II, III, IV, V i VII bandy „C" i serii VI bandy „S" k r e ś l i ł a j e d n a i t a s a m a r ę k a.

Do ustalenia tego można by dodać jeszcze jeden dowód. Jak już poprzednio nadmieniono, gdy ofiara poszła na propozycję i telegraficznie ofiarowała swoje usługi, wysyłano do niej dwa przekonujące pisma, mianowicie, dwa „sądowe dokumenty" i „wycinek z gazety". List zawierał bliższe dane o ukryciu pieniędzy, ucieczce, aresztowaniu, wyroku sądowym i t. p.

Przedmiotem badań były cztery całkowite tego rodzaju przesyłki, pochodzące jedna od bandy „S" i trzy od bandy „C". Autor listu w pierwszym wypadku nazywał się „Falle Cecilio de Santurce" („wyrok" wydany był dnia 6.12.32). W trzech pozostałych wypadkach nazywał się dwukrotnie „Castro de Santos" („wyroki" z dnia 30.IV 34 i 25.V 34) raz zaś „Carlos de Salazar" („wyrok" z 25.IV 35).

Uderzającym szczegółem jest użycie tych samych początkowych liter „C de S", co również można było często zaobserwować przy innych nazwiskach zaufanych osób, do których kierowano telegramy z odpowiedzią (np. J. P.).

Trzy listy bandy „S“ zgadzają się prawie dosłownie w treści. Inne pisma „de Santos“ i „de Salazar“ były pisane przez jedną i tę samą osobę. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że bandy „C“ i „S“, jeśli nie są całkowicie identyczne, to pozostają ze sobą w ścisłym związku, ponieważ pisma prawie dosłownie zgadzają się w treści.

Na dowód kilka wyjątków z listów:

Cecilio de Santurce (S)	Castro de Santos (C)
Jak się pan później przekona, osobą zaufaną, będącą moim pośrednikiem, jest strażnik więzienny, całkowicie mi oddany.	Jak się pan później przekona, osobą zaufaną, która w mojej sprawie jest pośrednikiem całkowicie mi oddanym, jest nie kto inny, tylko strażnik więzienny.
W obawie, że mój pierwszy list nie doszedł do pana lub mógł przepaść, pozwoliłem sobie zatelegrafować pod adresem pańskiego szwagra. Nie mogę pana zapoznać z dobrym strażnikiem nie mając pewności, że...	W obawie, że mój pierwszy list nie doszedł do pana lub mógł zaginąć, pozwoliłem sobie zatelegrafować pod adresem pańskiego szwagra. Nie chciałbym pana zapoznać z dobrym strażnikiem nie mając pewności, że...
W pociągu miałem przy sobie dwie podręczne walizki, z których jedna, tu specjalnie wymieniona, posiada bardzo dobrze wykonane tajne schowki...	W pociągu miałem przy sobie dwie podróżne walizki, z których jedna, specjalnie na to przeznaczona, z bardzo dobrze wykonanymi schowkami zawierającymi ..
Urodzeni w koloniach, a przyaresztowani w Hiszpanii muszą według hiszpańskiego prawa być osądzeni w najbliższym głównym mieście, dlatego też przetransportowano mię do Barcelony..	Urodzeni w koloniach, gdy zostali aresztowani w Hiszpanii, muszą być według hiszpańskiego prawa osądzeni w głównym mieście najbliżej leżącym miejsca przyaresztowania, dlatego też przetransportowano mię do Barcelony....
Wsiadłem więc na pierwszy parowiec, który nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności odpłynął do Hiszpanii,...	Wsiadłem więc na pierwszy parowiec, który atoli nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności odpłynął do Hiszpanii,..
Muszę panu otwarcie się przyznać, że nie miałem zaszczytu poznać pana osobiście...,..	Muszę panu otwarcie się przyznać, że nie miałem zaszczytu poznać pana osobiście....
Proszę zanotować sobie wtedy numer kwitu bagażowego jak i numer czeku (ponieważ ich nie pamiętam) i dla pańskiego osobistego uspokojenia proszę wysłać telegram do naczelnika dworca....	Proszę zanotować sobie wtedy numer kwitu bagażowego jak i numer czeku (ponieważ ich nie pamiętam) i dla pańskiego osobistego upewnienia się proszę wysłać telegram do szefa składnicy na dworcu...

Próby te wystarczą. Tego rodzaju zgodności można stwierdzić na każdej stronie. Na zasadzie badań listów, należy przyjąć za udowodnione, że oszukańcze bandy „na skarb“ składają się najmniej z 7 osób, które jak można się domyślać, poszczególne etapy pracy mają podzielone między siebie (odbiór telegramów poza obrębem Barcelony, dawanie twierdzących odpowiedzi na telegraficzne zapytania, w bankach, na dworcach i t. p.).

Niestety, na podstawie wyjaśnionych okoliczności, nie udało się stwierdzić, ile ofiar oszuści zdołali wciągnąć w swe sieci. Że interes musiał być zyskowny, świadczy choćby to, że dokonywanie tego szczególnego oszustwa trwało dziesiątki lat.

Obostrzenia dewizowe w Niemczech, jak również i w innych krajach, nie stanowiły dla oszustów przeszkody do uprawiania dalej swej roboty. Ciągle stwierdzano, że pisma takie, acz rzadziej, jednak napływają. Jeszcze jesienią 1936 przysłano podobny list obywatelowi niemieckiemu zamieszkałemu w Polsce. W niniejszym artykule wypadku tego nie brano pod uwagę.

Natomiast od czasu rozpoczęcia wojny domowej w Hiszpanii nie słyszałem już o podobnych wypadkach.

Przedwczesne jednak, zdaje się, byłoby wyciągać z tego wniosek, że oszuści zaprzestali swej działalności. Bardzo możliwe, że tego rodzaju listy idą do innych krajów. W każdym razie ostatnio zniknęły prawie zupełnie z terenu Niemiec bandy operujące na międzynarodowym gruncie. Ale czy na zawsze? Nie będzie chyba niespodzianką, gdy po ukończeniu wojny w Hiszpanii nastąpi nowy zalew listów, w których zamiast bankructw, przynętą będą klejnoty, ukryte sumy i kasy wojskowe zakopane wskutek działań wojennych.

STANISŁAW IWASZKO,
komisarz P. P.

ROLA I ZNACZENIE POLICJI PAŃSTWOWEJ NA HUCULSZCZYŹNIE

Ostatnie lata przyniosły ważną zmianę opinii polskiej i sfer rządowych w stosunku do Huculszczyzny. Już bardzo dawno oceniano jej walory dla wędrowca i turysty, jak świadczą piękne szkice Wincentego Pola z połowy XIX wieku, zawarte w zbiorze pod tyt. „Północny wschód Europy". Także Austria zainteresowała się odrazu, po aneksji Rusi Czerwonej, Karpatami Wschodnimi, jak świadczy książka profesora Hacqueta, który już w roku 1788 zwiedził Huculszczyznę. Według nowszych danych, już przed rozbiorami Rzeczypospolitej, niektóre miejscowości, jak Burkut nad Górnym Czeremoszem, przyciągały kupców ormiańskich z Kut i ziemian z Podola w celach kuracyjnych.

Dzięki lepszemu klimatowi, gęstszemu zaludnieniu, bogactwu połonin, a więc możliwościom dla gospodarki pasterskiej, większej zamożności ludności, stosunkowo najwięcej uczęszczana była dolina Białego Czeremoszu, a później dopiero dolina Czarnego Czeremoszu. Dolina Prutu, bardziej lesista i wąska, o surowym klimacie i mniej urodzajnej ziemi, na ogół uboga w połoniny, otwarła się dla szerszej publiczności dopiero dzięki zbudowaniu przez Austrię w dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego wieku kolei strategicznej Stanisławów — Jasina. Odtąd dolina Prutu zaczęła się zabudowywać letniskami i willami, przeważnie bezplanowo i bez oglądania się na niedostatki klimatyczne osiedli nadrzecznych, z pominięciem prawdziwych walorów klimatycznych, właściwych stokom poprzecznym, zwróconym ku południowi.

Musimy tu odrazu zapamiętać sobie, że teraźniejszy stan gospodarczy, społeczny i polityczny doliny Prutu jest w dużej mierze dziełem linii kolejowej i dysproporcji, jaka leży między dość pierwotną, nie-

oświeconą, a w dodatku zbiedniałą ludnością a nowoczesną techniką komunikacji. Do tego jeszcze powrócimy. Letniska te cieszyły się przed wojną frekwencją liczną, ale miejscową. Oprócz najbliższych miast i ostatecznie byłej Galicji, reszta Polski mało o nich wiedziała. Wyjątek stanowił Kosów, dzięki drowi Tarnawskiemu. Przekonanie o ważności Huculszczyzny nie dotarło wówczas jeszcze do świadomości ogólnonarodowej. Jedyną, można rzec, warstwą w Polsce, dla której Huculszczyzna już dawniej zyskała znaczenie ogólnopolskie, była pewna część elity umysłowej. Od Korzeniowskiego, Pola i Słowackiego Huculi zajmowali fantazję naszych pisarzy, a zaczynając od ucznia Matejki, Jaroszyńskiego szereg tęgich malarzy, jak Pautsch, Axentowicz, Sichulski, Jarocki i inni, spopularyzowali Huculów wśród całej niemal inteligencji. I tutaj nasza literatura i sztuka spełniły wielką rolę. Takie zagony kół umysłowych nieraz w historii państw bywają forpocztą penetracji i zbliżenia ściślejszego. Można rzec, że ta popularyzacja częściowo się rozszerzyła przez udział Huculów z dwu wsi w Legionach Polskich. Wtedy też część młodzieży polskiej z II Brygady przypatrzyła się Huculom i nabrała do nich sympatii. W ostatnich bowiem latach niemal cała Polska uświadomiła sobie, jak czułym państwowo punktem dla Polski jest Huculszczyzna, dzięki swemu położeniu w klinie między Czechosłowacją a Rumunią i niezbyt daleko granicy rosyjskiej oraz dzięki górskiemu terenowi. I zdrowy to instynkt doprowadził opinię prawie całej Polski do tego, że ten czuły punkt stał się popularnym, niemal umiłowanym. Możnaby rzec, że wszystkie usiłowania społeczeństwa zmierzają ku temu, aby mocno całą Huculszczyznę związać z Rzecząpospolitą. I to jest najogólniejszy punkt wyjścia w obecnej dziejowej chwili naszego Państwa dla naszego zagadnienia.

Zanim przejdziemy do właściwego zadania, musimy pokrótce opisać Huculszczyznę, aby uzasadnienie naszych tez było w miarę możności wyczerpujące.

Rozległości terytorium huculskiego nie będziemy mierzyć dla naszego celu ani cechami rasowymi, ani zasięgiem narzecza. Dla nas wystarczy struktura gospodarcza i społeczna. Huculi bowiem, to klasyczni pasterze karpaccy, jeden z najlepiej zachowanych okręgów pasterskich, pozostałość po fali wędrownej wołoskich pasterzy, którzy w całych Karpatach zmieszali się ze Słowianami. I dlatego, jak nas orientuje dr

Stanisław Vincenz, mapa Huculszczyzny pokrywa się na przestrzeni od Białego Czeremoszu do Bystrzycy Sołotwińskiej z terenem pasterskim, a od północy na Podgórzu, gdzie teren pasterski przeważnie ustąpił miejsca rolnictwu, granice jej znaczą dawne nazwy wołoskie, jak n. p. Rungury, Lucza, Prokurawa i t. d. Szuchewicz zwraca uwagę, że Hucułów odróżnia od ich sąsiadów nadmiar używania magii czarów. Nowsze badania przynoszą wyjaśnienia tego faktu. Brak komunikacji, brak wszelkiej organizacji społecznej, zdanie się rodziny, a nawet jednostki pasterskiej na siebie samą, słowem, jak formułuje dr. Stanisław Vincenz, „nadmiar samotności w życiu pasterzy" był podstawą tej magii, tego wybujania czarów, zaklęć i czynności magicznych, zastępujących nie tylko pomoc społeczną, ale nawet zaradczość i specjalizację techniczną.

Klucz do tego dziwnego zjawiska znajdujemy w historii Huculszczyzny. A wielkim wykładnikiem tej historii przede wszystkim, ponad inne fakty nieznane i szczegóły, które poszły w zapomnienie, był jeden znany fakt, a raczej długotrwały stan dziejowy, t. j. odosobnienie terytorium huculskiego od reszty świata i odgrodzenie osad od siebie. Głównym izolatorem były lasy—lasy, o ile możemy sądzić w dziejach ludzkich nam znanych, nie ruszane toporem. Już z Wincentego Pola możemy wywnioskować, że cała Huculszczyzna, jeszcze lat temu 90 były to wyspy osiedli, rozsiane pośród morza lasów. Wincenty Pol opisuje, na jakie stromizny pięły się drogi podówczas, gdy doliny były zatarasowane odwiecznymi lasami. Na podstawie ustnych tradycyj miejscowych, przedstawił nam dr Stanisław Vincenz wycinki z dziejów karczowania lasów i z dziejów osadnictwa oraz rolę komunikacyjną konia, który u Hucułów zyskał tak wielkie znaczenie, jak u żadnych innych górali, wyjąwszy chyba Kaukaz. I to nam wyjaśnia całą strukturę Huculszczyzny: pasterską samowystarczalność z cechami charakteryzującymi pionierów i myśliwców i z ruchomością siedzib sprawiającą wrażenie koczownictwa, ale tylko w pewnym ograniczonym okręgu.

Poszczególne znane nam fakty historyczne skąpo i luźnie tylko ilustrują ów stan długotrwałego odosobnienia. A mianowicie, są tu następujące momenty: niezależność albo luźna zależność pod względem pańszczyźnianym, ograniczająca się do drobnych opłat z tytułu nadania prawa osadnictwa. Gdy już w reszcie krajów należących do Rzeczypospolitej pańszczyzna była ugruntowana, w górach wschodnio-karpackich była ona albo niewykonalna, albo nawet zgoła niepotrzebna. Podobnie ilustruje dawne czasy stan bezpieczeństwa i stan prawny za

czasów polskich na Huculszczyźnie. Z dawnych aktów karnych (zachowane w Muzeum Pokuckim w Stanisławowie t. zw. „Księgi Czarne") możemy wywnioskować, że każda zagroda była zdana na własną obronę i jeżeli sprawców napadu wogóle kiedykolwiek schwytano, to przeważnie znacznie później, nieraz po latach, i wcale nie z inicjatywy władz bezpieczeństwa, lecz przeważnie przypadkowo, albo też, że ktoś z poszkodowanych naprowadził oddziały t. zw. „smolaków" na ślad złoczyńcy, który czując się już bezpiecznym, przestał się ukrywać. Napady watah zbójeckich ukrywających się na terytorium huculskim w wieku XVII i XVIII świadczą też niekoniecznie o wojowniczości ludności i samego terytorium, lecz raczej o niedostępności tego terenu, gdzie mogły się ukrywać oddziały rozbójników pochodzących z innych terytoriów, jak nas poucza historia. Najoczywiściej, tego rodzaju rozbójnictwo było także formą osadnictwa, bo ludzie uciekający przed wymiarem sprawiedliwości wsiąkali w puszcze górskie i nikt już o nich nie słyszał. Podobnie działo się już za austriackich czasów z dezerterami i uciekinierami od służby wojskowej. I jeszcze w XIX wieku, przy kontroli i pomiarach lasów państwowych i prywatnych, ku zdumieniu członków komisji, znajdowano osady, o których właściciele lasów nie wiedzieli, a spory powstałe na tym tle (jak słynny a nawet groźnie wyglądający spór z Fundacją hr. Skarbka — skutkiem czego musiano wezwać batalion wojska do Żabiego) trwały do końca XIX wieku.

Według wymienionych poniżej źródeł nawet narzecze huculskie jest dokumentem długotrwałego odosobnienia szczepu huculskiego i izolacji poszczególnych osad od siebie. Wykazuje ono podobno wielką odrębność, zawiera dużo form i słów starych, archaicznych, a zarazem między poszczególnymi osiedlami niezbyt odległymi są poważne różnice. Podobne różnice możemy zauważyć także w strojach ludności, powstały widocznie na tle własnej wytwórczości, a obcy turysta, który przejedzie chociażby tylko z Delatyna przez Worochtę ku Żabiemu, a stamtąd w kierunku Kosowa, zauważy zdumiewające ich bogactwo.

Wynikiem takiego długotrwałego odosobnienia musiała być przystosowana do terenu i odrębna struktura gospodarcza. Główną cechą jej była samowystarczalność każdej zamożniejszej i nieco lepiej zagospodarowanej zagrody. W niektórych miejscowościach zachowały się jeszcze takie gospodarstwa, które wszystko prawie wytwarzają same; nawet nafty nie kupują używając łojowych kaganków, nie mówiąc już o cukrze, który stale zastępuje miód. Zagrody takie dają nam jakby obraz dawnego życia naszych słowiańskich przodków, a sam typ dawnej

chaty huculskiej, t. zw, „grazdy" zabarykadowanej ze wszystkich stron taborem budynków gospodarczych, a zamykanej na noc i niedostępnej z zewnątrz, dopełnia wrażenia tej zamkniętości i samowystarczalności typowego gospodarstwa huculskiego.

Jakie mogło być plemię, jakie społeczeństwo złożone z takich luźnych komórek samowystarczalnego gospodarstwa? Głównymi cechami jego były, a mimo wielkie zmiany, kóre zaszły w ostatnich dziesiątkach lat, i do dziś jeszcze są: konserwatyzm i indywidualizm. Wynika stąd niezdolność i nieprzysposobienie do akcji spółdziałającej, ale też, o ile gospodarstwo jest nienaruszone, większa zdolność przetrwania kryzysów, niż we wsi zależnej od rynków. Całe życie Hucuła zdane jest też bardziej na rodzinę i na sąsiadów. Ma ono cechy patriarchalne. Patriarchalność da się najlepiej obserwować na terenie stosunków sąsiedzkich i organizacji pracy. Istnieją jeszcze i teraz takie osiedla, a są one zapewne pozostałościami dawnej czysto pasterskiej huculszczyzny, gdzie prawie nie podobna, zwłaszcza w pewnych porach roku, dostać robotnika najemnego, szczególnie gdy chodzi o pracę podstawową dla gospodarstwa pasterskiego, jaką jest zbiór siana. I wtedy sąsiad nabiera szczególnej wartości i dobre pożycie z sąsiadem jest podstawą wzajemnej pomocy. „Tołoka", forma dobrowolnej, nie płatnej współpracy, praktykowana gdzie indziej dorywczo, jest bardzo ważna dla niektórych okolic Huculszczyzny.

Dla wyjaśnienia niektórych odrębnych cech grupy huculskiej uciekano się niejednokrotnie do hipotezy jakiejś odrębnej „rasy" i snuto na ten temat fantastyczne domysły. Wydaje się jednak, że wystarczy wyobrazić sobie życie takich samotnych osad przez wieki na tle dawnych puszcz, a będzie zrozumiałe, dlaczego dobór musiał iść w tym, a nie innym kierunku. Wielkie wymagania co do sprawności fizycznej, wytrzymałości, zdrowia, odwagi i doraźnej zaradności stawiało jeszcze do niedawna życie na połoninie i pośród lasu. Wobec mnóstwa wilków i niedźwiedzi, każdy pasterz codziennie i niemal każdej chwili musiał być przygotowany do obrony swych trzód od leśnych napastników. Wincenty Pol żywo nam opisuje to ciągłe pogotowie przed niedźwiedziami, a dr Stanisław Vincenz podaje wiadomość o gaździe Hodowańczuku, który żył w drugiej połowie XIX wieku pod Czarnohorą i zabił w okolicy swojego osiedla 40 niedźwiedzi. W dawnych czasach, przy wielkim bogactwie zwierzyny, myśliwstwo było ważnym przyczynkiem do utrzymania się ludności na Huculszczyźnie.

Dalszą podstawą do wyrabiania się ludności tej grupy musiała być

zaradność i pewna konieczna wszechstronność wobec niemożności podziału pracy, i to zaczynając od najcięższych robót, jak wyrąbywanie i wypalanie lasu, stawianie chat — do jej zdobienia i do przyrządzania i zdobienia wszystkich części ubrania.

Charakterystyczne światło na to, co możnaby nazwać selekcją rasową zupełnie niezależnie od pochodzenia, rzuca dawna wielka śmiertelność dzieci na Huculszczyźnie. Wcale nie można twierdzić, aby Huculi byli nieczuli dla dzieci, ale cały sposób życia był twardy i surowy, nie mówiąc już o braku kultury higienicznej czy oświaty. Opowiadano, że dawniej dla wszystkich dzieci w chacie był jeden kożuch i że poza tym conajmniej do 6 roku życia chodziły nago, nie wyłączając zimy i tylko na dwór wdziewały kożuch. Dzieci, podobnie zresztą jak i teraz, nie krępowane niczym przez rodziców, miały dużo swobody, okazywały i okazują nieraz wielką zaradność, ale to wszystko razem powodowało i nieraz jeszcze teraz powoduje wielki procent śmiertelności wśród dzieci. A przecież spotykało się i spotyka bardzo wielu ludzi długowiecznych na Huculszczyźnie. Chcę przez to powiedzieć, jak wytrzymałe musiały być te jednostki, które przetrwały tyle niebezpieczeństw dla zdrowia i życia, nie wyłączając epidemii i jak t w a r d e g o d o b o r u wynikiem było całe plemię huculskie. Nie potrzeba tu chyba mówić o rasie odrębnej, gdyż twarde warunki wyhodowały sobie niejako swoją „rasę".

Zbierzmy razem, cośmy powiedzieli wyżej i spróbójmy dać charakterystykę Hucuła, urodzonego pasterza i myśliwca. Uformowany przez przyrodę tylko, swobodny, pozbawiony miesiącami towarzystwa, sam zmuszony do korzystania z noclegów i gościny, zatem cieszący się gościem i nawet serdecznie ofiarujący mu gościnę, przyzwyczajony do broni i mający wprost kult broni, jak wykazują kosztowne zdobienia technicznie prymitywnych strzelb huculskich, wykazuje odwagę, ostrożność i podejrzliwość, a nawet chytrość myśliwca puszczowego. Jako dziecko przyrody, idzie za porywami. Słyszy się nieraz zastanawiające opowiadania o miłości huculskiej, ale także o mściwości zatajonej i wybuchającej dopiero po latach. Chociaż Hucuł przeważnie nie zdolny jest do spółdziałania na szerszą skalę (jak wskazują zarówno nie powodzenia spółdzielni ukraińskich na Huculszczyźnie, jak i brak trwałych organizacyj politycznych). Jest on głęboko związany właśnie ze swym najbliższym społeczeństwem, osiedlem sąsiedzkim (t. zw. „osedok") zależny odeń, a nawet dbały o opinię, a przede wszystkim bardzo związany ze zwyczajaml i obyczajami. Świadczą o tym chramy, wesela, kolęda, tańce, zabawy i tołoki, gdzie ludzie niezamożni, a nawet biedni

zdobywają się na to, aby sprostać wymaganiom obyczaju. I nie ma gorszej krzywdy dla biednego robotnika huculskiego w jego rozumieniu, jak niewypłacenie mu należności przed świętami. Biedni nawet ludzie niewspółmiernie dużo wydają na stroje i święta. Należy tu przypomnieć, że Huculi mają wiele uzdolnień i zamiłowań artystycznych, że są na ogół pojętni i uczą się chętnie. Choć stare pokolenie przeważnie składa się z analfabetów, wrodzona inteligencja tych ludzi jest wprost zadziwiająca, zapas wiadomości tradycyjnych obfity. Według informacji inspektoratu szkolnego dzieci szkolne w niektórych osiedlach huculskich zdradzają wielką pojętność, zapał i ciekawość do nauki.

Ze stanowiska państwowego, biorąc ogólnie, główne cechy huculskie, jak patriarchalizm, konserwatyzm, a także mimo wszystko indywidualizm, nie dopuszczający do łączenia się w związki polityczne czy inne, są dogodne dla umiejętnego kierownictwa. Do tego wniosku doszły również władze austriackie i co prawda, po pół wiekowym z górą błądzeniu, doprowadziły do tego, że Huculi stali się, jak ich nazywano, „Tyrolczykami Wschodu".

Pozostałoby nam więc jeszcze uzupełnić kilku słowami dzieje państwowości na Huculszczyźnie. O epoce przedrozbiorowej należy powiedzieć, że stosunek do Państwa był bardzo luźny. Jak nas poucza na podstawie aktów August Bielowski, bandy rozbójnicze przechodziły sobie to na tę, to ową stronę granicy, a zatem polską, Jak węgierską i wołoską, jeśli chodzi o górskie terytorium, bez przeszkód. wynika jednak z przesłuchania niektórych oskarżonych, odstawionych przez Wołochów do Polski, zdawali sobie oni jednak dobrze sprawę ze swej przynależności państwowej. Jednak jedynym, zdaje się, łącznikiem pośrednim faktycznym były, prócz pierwotnych nadań gruntów, opłaty zanoszone właścicielom dóbr przez poddanych z terenów górskich. O styczności z właściwymi władzami państwowymi trudno mówić, bo nawet, t. zw. „smolacy" t. j. milicja twierdzy stanisławowskiej, przeznaczona do ścigania górskich opryszków, w czasach gdy ci stawali się groźni i zuchwali, była instytucją miejską. Jedynie o osadzie szlacheckiej Berezów można powiedzieć, że brała udział w historii za czasów Polski. Ludność berezowska walczyła w szeregach szlachty halickiej (rzekomo pod Wiedniem). Prawdopodobnie także Berezów służył w pewnym stopniu ludności z Ukrainy za miejsce schronienia w czasach słynnych represyj Józefa Potockiego w połowie XVIII w. przeciw hajdamaczyźnie. Posiadane przez ludność Berezów po dziś dzień pergaminowe dokumenty stwierdzają, że szlachectwo nadał im król Stefan Batory za udział w wojnach z Moskwą.

Okupacja austriacka naraz przejęła wszystkie funkcje państwowe i ustrojowe w sposób wielce uciążliwy dla Wierchowiny huculskiej. Szczególnie dobór rekruta był bardzo dotkliwym obowiązkiem dla Huculszczyzny. Już Hacquet w swej książce o podróży odbytej w latach 1788—1789 podaje wieść o dezerterach, ukrywających się po górach, od kilku lat już, przed służbą wojskową, a wszystkie dostępne nam źródła stwierdzają, że to uciekanie od wojska trwało na Huculszczyźnie co najmniej pół wieku i obfitowało w epizody dramatyczne. Hucułów odstraszała surowa, rzec można drakońska, dyscyplina ówczesnego wojska, tak przeciwna ich nawykom do bezgranicznie swobodnego życia pasterzy i myśliwców. Trapiła ich także nostalgia za ojczystymi górami, zwłaszcza że służba wojskowa trwała lat 25, a niektórzy pamiętnikarze podają jeszcze taki szczegół, jak absolutny wstręt do pokarmu dawanego w wojsku, szczególnie do wołowiny. Uciekanie od wojska i ukrywanie się po pustkowiach górskich, spowodowało niezwykły wzrost liczebny band opryszków. Całe wsie z początku pomagały im, choć same nieraz cierpiały od opryszków. Stąd, chociaż ta sprawa nie zbadana dokładnie, widoczne jest, że „Standrecht“ trwał przez całe dziesiątki lat na Huculszczyźnie. W pamięci ludności zachowały się ślady wspomnień teroru austriackiego w opowiadaniach o „katuszach“ (więzienie śledcze) i „mandatorach“ (mandatariuszach), którzy zresztą w całej Galicji, jak to widać z ówczesnej literatury (Łoziński), pozostawili po sobie smutną pamięć.

Byli to upełnomocnieni urzędnicy władzy administracyjnej, łączący władzę sądowniczą, jakoteż zarząd dóbr państwowych. Mandatariusze stworzyli sobie przyboczną straż do wyłapywania zbiegów i tępienia opryszków, zmilitaryzowaną policję wiejską, t. zw. „puszkarów“. Puszkary rekrutowali się z samych Hucułów, bardzo często z pośród byłych opryszków. Dawali się we znaki nie tylko opryszkom, ale przede wszystkim wsiom, jak ów osławiony Juriszton ze Stebnego, postrach ludności huculskiej. Oprócz puszkarów, ponieważ nie było właściwych poborów, a tylko kontygenty rekrutów, były do rozporządzenia Kreisamtu czy też mandatorii umyślne oddziały zwane przez ludność „łapaczami” lub „łowaczami“. Zadaniem ich było łapanie po nocach znienacka młodzieńców w wieku poborowym i odstawianie tak schwytanych do Kreisamtu. Uciekanie od wojska na Huculszczyźnie trwało bez przerwy niemal do czasów zniesienia pańszczyzny i skasowania mandatorii. Możliwe, że w owych to czasach — ponieważ rozporządzenia centralnego rządu łagodziły stosunki istniejące faktycznie, a utrzymane represjami władz miejscowych—powstała na Huculszczyźnie wiara w cesarza,

w skuteczność delegacyj i w dobrą wolę władz centralnych w przeciwieństwie do miejscowych. Trudno nam tu rozstrzygnąć, czy delegacje ludności do cesarza rzeczywiście coś zyskały dla Hucułów, czy był to zbieg okoliczności, czy też cała ta sprawa jest po prostu nieco poetyckim opracowaniem w fantazji ludowej drobnych zdarzeń, podobnie jak opowieści o rzekomych wędrówkach kontrolnych po Huculszczyźnie następcy tronu arcyksięcia Rudolfa. Możliwe, że rzeczywiście zachodziły wypadki, iż z polecenia władzy centralnej sporadycznie egzekwowano spóźnione wykonanie rozporządzeń, np. o zniesieniu pańszczyzny. Wiadomości z roku 1848 z Huculszczyzny bukowińskiej ciekawe światło rzucają na te zagadnienia i przemiany. Wprowadzenie regularnej żandarmerii wojskowej i sądów, działających w imieniu cesarza, ludność powitała życzliwie. Za opiekę, udzielano np. na polu hodowlanym (hodowla konia huculskiego), i leczenie kiły i t. p. Huculi byli wdzięczni cesarzowi, przypisując wszystko jego osobistej ingerencji, przedstawiając sobie cesarza i cały ustrój patriarchalnie, w dostępnych im z własnego życia wyobrażeniach. Ciągle pojawiały się jeszcze wersje i wieści będące jakby spełnieniem pragnień, o zupełnym „oswobodzeniu od panów", o poddaniu kraju tylko samemu cesarzowi i t. d. Nawet po reformie wyborczej Kyryło Trylowski lub jego agitatorowie z partii radykalnej mieli ułatwione zadanie, obiecując w zamian za głosowanie „lisy i pasowyska", w imieniu samego cesarza. W ten sposób zmiana taktyki wobec ludności terenu, który przed tym tyle nastręczał trudności i kłopotów dla rządzenia, zmieniła Hucułów w Tyrolczyków Wschodu.

Należałoby tu wspomnieć o penetracji ideologii ukraińskiej i wpływach partii politycznych na Huculszczyźnie za czasów austriackich. Jedyna partia, jaka osiągnęła pod koniec XIX w. wpływy na Huculszczyźnie, to była partia radykalna z Trylowskim na czele. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że źródło jej powodzenia tkwiło rzeczywiście w jakimś radykaliźmie społecznym. Dla czegoś podobnego brakło tu podstawy ekonomicznej. Rzecz w tym, że z powodu znanego nam z powyższego przedstawienia rozsiania osiedli huculskich, a także dlatego, że stosunkowo późno tam powstały cerkwie i parafie, wpływ księży nigdy nie był wielki. Zdarzały się nawet zatargi między księżmi a zakorzeniałymi obyczajami i nawykami Hucułów. Zatargi te kończyły się zewnętrznymi kompromisami, lecz rozsypane po górach osiedla huculskie, jak przed tym, tak i później, mało ulegały wpływowi księży. To jest zapewne w dużej mierze przyczyną, że ukrainizacja nie utrwaliła się na Huculszczyźnie i dopiero dziś właściwie niektórzy księża starają się dopędzić

swą działalnością to, co gdzie indziej już zrobiono. Gdy się pojawiła partia radykalna ze swym antyklerykalnym programem zyskała u młodzieży huculskiej łatwiejsze powodzenie, niż gdzie indziej. Jeszcze większe powodzenie zyskała tym, że zakładała „Sicze", organizacje półwojskowe, urządzała pochody i parady, a wszystko równolegle lub w związku ze świętami huculskimi (wszystko tolerowała Austria wobec groźby wojny z Rosją).

Wszystko to działało na fantazję Hucułów, przypominało czasy w tradycji zwane „junackimi", ale więcej w tym było zabawy, niż polityki. Owszem, „Sicze" dostarczyły trochę młodzieży do ukraińskich strzelców, bo Hucuła ciągnie do broni, ale przecież równocześnie wstępowali także do Legionów Polskich, nie rozumiejąc faktycznie różnicy, pociągnięci mundurem i bronią. Jest to ważne dla zrozumienia przejawów rzekomego radykalizmu na Huculszczyźnie, że są one sporadyczne (o ile wogóle się zjawiają), chociażby z powodu decentralizacji i rozproszkowania osiedli i mają cechy więcej wyżycia się dekoracyjnego młodzieży, niż stałej i konsekwentnej działalności, do której Huculi w danej fazie nie są zdolni.

II. Powracamy do naszego głównego zadania. Rolę policjanta polskiego wytycza sytuacja scharakteryzowana na samym wstępie i w ciągu naszego referatu. Policjant ma tu właściwie zadanie niełatwe.

Nie łatwe jest ono dlatego, że przy wielkich przestrzeniach kraju huculskiego bywa on często (obok strażnika granicznego) jedynym naprawdę przedstawicielem władzy państwowej, znanym i dostępnym ludności. Wielu bowiem Hucułów przez lata nie opuszcza swoich siedzib i nie trudno znaleźć takich we wsiach niedaleko od Żabiego położonych, którzy od lat nie byli nawet w Żabiu, nie mówiąc już o Kosowie lub odległej stolicy Kołomyi. Jest to zasadniczy fakt, ważny ze względu na reprezentację Państwa, jakoteż na faktyczne ułatwianie i załatwianie wielu spraw drobnych dla ludności ważnych, nie dochodzących do sądu, ani do urzędów administracji czy opieki społecznej i, stosownie do zachowania się policjanta i jego inicjatywy, ludność zareaguje wdzięcznością albo niechęcią w stosunku do Państwa.

Ważnym ułatwieniem jest bezsprzecznie, ogólnie biorąc, zadowalający stan bezpieczeństwa na Huculszczyźnie. Wygląda to niemal na paradoks, że potomkowie opryszków i zbójników są ludźmi tak spokojnymi i zgodliwymi, przeciętnie biorąc, a jeżeli chodzi o bezpieczeństwo dla obcych to trzeba powiedzieć, że nie wiele jest dzielnic w Rze-

czypospolitej, gdzieby sprawa przedstawiała się tak dodatnio i spośród licznych rzesz turystów rzadko kto skarży się na nieuczynność lub chociażby grubiaństwo Huculów, a często słyszy się uznanie za ich gościnność. Ciekawe, że według dostępnych nam dzieł dawnych pisarzy (jak Hacquet, Wincenty Pol, Kaindl) a zatem przed 150 laty, przed 90 i przed 50 laty, gościnność Huculów była równie wielka, może nawet większa ze względu na lepsze stosunki materialne. Bywają wprawdzie i teraz bójki i porachunki między samymi Hucułami w czasie chramów czy wesel, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi wódka, ale obcy nigdy od nich nie cierpią.

Powyżej scharakteryzowany stan można wykorzystać tak, aby policjant stał się czynnikiem państwowym i społecznym o dużej wadze.

Przede wszystkim wydaje mi się, że jeśli gdzie, to na Huculszczyźnie policjant powinien być reprezentacyjny, wyglądać dziarsko i po wojskowemu. Huculi nie lubią i nie cenią „dziadów", a nie zazdroszczą policjantowi porządnego ubrania, jak tego się można n.p. spodziewać ze strony bezrobotnych proletariuszy miejskich. Kto widział młodzież huculską w czasie chramów, n. p. 15 lipca w Krasnoili, albo 28 sierpnia w Żabiu, ten zrozumie, że i policjant polski powinien na tym tle wyglądać tak, aby nie odbijał ujemnie pod względem postawy i dziarskości.

Hucuł nie jest wyzywający ani zuchwały w zachowaniu wobec nikogo, cechuje go raczej uprzejmość, wobec władz okazuje zaś uszanowanie. Policjanta nazywa „panycz", tak jak niegdyś żandarmów cesarskich. Jednak — stwierdzono to nawet w stosunku do najwyższych dostojników państwowych i kościelnych i w zachowaniu się wobec wybitnych gości zagranicznych — cechuje Hucuła poczucie własnej godności, a nieraz nawet pewna dostojność. Policjant zyska tym bardziej zaufanie i będzie łącznikiem między ludnością a Państwem, gdy uzna w Huculе obywatela. Nie przeszkadza temu, że wśród przeważających jeszcze stosunków patriarchalnych i stosunek policjanta do ludności będzie niejednokrotnie patriarchalny, nie jest to jednak łatwo zachować odpowiedni takt i miarę, jeśli się nie zna lub przynajmniej nie wyczuje instyktownie charakteru społeczeństwa. Policjant, który z powodu błahej rzeczy będzie, jak to się mówi, „szarpać się" lub nadymać, a nie zastosuje się do poczucia honoru, nierzadkiego u Huculów, nie zyska poważania ludności; ale tym bardziej nie zyska go taki, który będzie niedbały i leniwy, albo puści płazem jakieś

widoczne przewinienie, nie mówiąc już o takich, którzyby tolerowali przestępstwa, gdyż to wywołuje prawdziwe i szczere oburzenie ludności huculskiej. Huculi, to plemię wyrosłe na łonie przyrody, są przeważnie dobrymi obserwatorami, a mając dość dużo czasu, omawiają i komentują każde zdarzenie i charakteryzują sobie w rozmowach ludzi znajomych. Mają też zapewne niezłe charakterystyki policjantów. W przeciwieństwie do miast, ludzie mają tu mało wrażeń, więc je gruntowniej omawiają. Patriachalny, a gdzie trzeba nawet koleżeński stosunek, policjanta nie tylko że może się wyrazić w umiejętnym stosowaniu upomnień, ostrzeżeń i gróźb, lecz także z braku poradni społecznych czy prawnych, może pomóc policjant dobrą radą, obroną przed wyzyskiem, przed procesami i t. d. Należy przyznać, jak się słyszy od osób trzecich, że według opowiadań samych Hucułów, policjant nieraz już rozsądnym słowem pogodził strony zwaśnione, podał niejedną zbawienną radę w sprawach, w których ludność pozbawiona oświaty, gazet i doradców życzliwych, łatwo może zbłądzić, popaść w kłopoty, a nawet w nieszczęście. I tak np., z powodu braku ksiąg gruntowych, albo nieprzeprowadzonej klasyfikacji gruntów, sprawy podatkowe pozostawiają wiele do życzenia, tak że cierpi tu ludność i Państwo. Niektórzy nie wiedzą o terminach rekursów, inni nie rekursują wcale, tylko zadłużyli się tak, że gdyby nie ustawa oddłużeniowa niemałe majątki poszłyby na licytację, inni płacą znów podatki za kogoś innego. Ostrożna rada lub skierowanie do kogoś, ktoby mógł poradzić w miarę czasu i możności może tu dużo zrobić dobrego. Podobnie ważną jest oświata lekarska lub higieniczna; wielu np Hucułów nic jeszcze nie wie o surowicy antydyfteryjnej. W razie oświecenia ich, niejeden pośpieszyłby do lekarza. Policjant dociera prędzej i dalej niż lekarz; stosowna rada może nieraz uratować życie. Dużo może także policjant zrobić dla podniesienia czystości i higieny w zagrodzie huculskiej, i to nie tylko karaniem, ale bardzo często zawstydzaniem, obawą przed rozgłoszeniem, bo Huculi bywają nieraz ambitni, a nawet próżni, a także oświeceniem danego gospodarza o skutkach nieczystości w miejscowościach, gdzie są turyści i możliwości zarobku z letników. Bardzo łatwo policjant zyskać może zaufanie ludności huculskiej przez życzliwe podejście do dziatwy, która do niedawna jeszcze na widok policjanta kryła się w zagrodach. Policjant polski przełamał z czasem nastawienie dziecka huculskiego, które widzieć zaczyna w policjancie nie uosobienie strachu i siły, lecz tylko władzy i porządku.

Skromne na pozór jakby się zdawało fakty, jak obecność policjanta w cerkwi w czasie nabożeństwa, udział w pogrzebie cieszącego

się większym zaufaniem Hucuła, niepogardzenie zaproszeniem na wesele, swobodna i życzliwa pogawędka z ludnością — zbliżają Hucuła do policjanta i władz, i chodzi właśnie o to, aby dorastające pokolenie huculskie widziało w policjancie swego, a nie obcego stróża prawa, aby nabrało należytego respektu przed policjantem i aby na widok policjanta nie uciekało.

Bardzo ważną rolę w kierunku zbliżenia się policjanta z młodzieżą huculską, a zwłaszcza z dzieckiem odgrywają aparaty radiowe zainstalowane na posterunkach. Aparat radiowy ustawiony obok okna na posterunku ściąga tłumy dzieci huculskich (a niejednokrotnie i starych Hucułów), które w niedzielę rezygnują nieraz z jedzenia w domu i słuchają godzinami audycyj radiowych czując wdzięczność za to, że im się nie zabrania przesiadywać przed oknami posterunku.

W końcu nie bez wpływu pozostaje dożywianie dzieci huculskich na posterunkach. O szerszą akcję w tym kierunku ze względów finansowych jest trudno, jednak fakt, że kilkoro biednych dzieci huculskich udaje się bez żadnej obawy na posterunek i że tam wśród „paniczów" jada obiad wiąże dziecko huculskie z policjantem, a stary Hucuł widzieć zaczyna właściwą różnicę pomiędzy dawnym żandarmem a dzisiejszym policjantem. Jest także miarą zdolności i taktu policjanta, aby w zetknięciu się z ludnością huculską zachował należyty autorytet, aby nie był nadęty, a natomiast, by starał się być grzecznym i poważnym, a to dlatego że grzeczność i powaga cechuje starszą generację huculską. W ten sam sposób policjant powinien przyjmować przybywających na posterunek w sprawach urzędowych Hucułów; przy tym załatwiając sprawy urzędowe winien policjant kierować się bezstronnością, sprawiedliwością i stanowczością. Hucuł, z zasady podejrzliwy, nie znosi spraw połowicznych, a przywykły do posłuszeństwa łatwo poddaje się woli policjanta.

Należy jeszcze w tym miejscu powiedzieć, że zachowanie obyczaju huculskiego jest rzeczą bardzo ważną, w tym kierunku działalność Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, założonego przez p. ministra Kasprzyckiego, jest bardzo ważną dla Państwa. Poza nakazami zachowania wartościowych elementów kultury ludowej, ważne jest, że zachowanie starych obyczajów chroni w czasach burzliwych jak dzisiejsze od wciskania się prądów antypaństwowych. Kultywowanie zaś obyczajów także z pomocą szkoły i przez czytelnictwo w dialekcie, może pomóc do stworzenia z Huculszczyzny okręgu bardzo dodatniego pod względem państwowym. I tutaj, ponieważ policjant jest także mimo-

wolnym „kulturträgerem", należy zastosować ostrożność, aby Hucuł nie zauważył jakiejś pogardy albo lekceważenia dla swych zwyczajów. Przeciwnie, należałoby pouczyć policjantów o wartości tych obyczajów i o tym, jakie przedstawiają znaczenie dla turystyki i dla utrzymania Hucułów w lojalności wobec państwa, chociaż Ukraińcy okazują pogardę dla odrębności huculskiej.

Jeśli chodzi o rozmowy polityczne z Hucułem, to należy raczej unikać rozpraw politycznych, ponieważ Huculi sami powiadają ciągle jeszcze, że „polityka to wełykie cyhanstwo", a obecny stan apolityczny na Huculszczyźnie jest i korzystny dla nich samych, i dogodny dla władz państwowych. A jeśli przyjdzie rozmowa taka, należy ją toczyć zręcznie, aby Hucuła niczym nie urazić, a utwierdzić w jego duszy ideę państwową polską. Zdania, umiejętnie dobrane i w porę trafione, pozostają długo w pamięci i bywają powtarzane. Bardzo chętnie Huculi słuchają opowiadań o Marszałku Piłsudskim, a również chętnie przysłuchują się opowiadaniom powracających ze służby wojskowej Hucułów, którzy chwalą dobre stosunki w armii polskiej. Służba w armii polskiej imponuje Hucułowi, a nie wzięty do wojska Hucuł traci na wartości w oczach kolegów i dziewcząt.

Jeśli chodzi o rozmowy o Polsce, to najwięcej interesują ich pociągnięcia gospodarcze. Bezsprzecznie interesują ich większe miasta, Gdynia, budowa dróg, regulacja rzek, rozbudowa turystyki i t. d., chociaż niekiedy nie łatwo wyłożyć im daną sprawę przystępnie. Szczególnie trzeba by wskazywać na to, co każdy Hucuł dobrze rozumie, mianowicie na ustawę o oddłużeniu rolników i porównywać z Austrią, gdzie przy takim kryzysie i dawnych ustawach dawnoby Żydzi zagarnęli wszystkie grunty. Słyszy się nieraz od Hucułów, jak śmiało i otwarcie mówią, że z chwilą odrodzenia Polski skończyła się na Huculszczyźnie gospodarka żydowskich karczmarzy.

Bolączką ludności huculskiej jest jeszcze sprawa nieuregulowanych podatków w związku z dzikim podziałem gruntów, jednak i tu policjant powinien dać należytą poradę, gdzie zwrócić się ma Hucuł z daną sprawą, przy tym wskazywać należy, że to wojna głównie, a szczególnie zniszczenie ksiąg tabularnych spowodowało stan taki, iż Hucuł nieraz jeden za drugiego płaci podatek gruntowy, i że stan ten rząd polski w przyszłości ureguluje.

Możnaby wspomnieć tu jeszcze o zagadnieniu t. zw. „butynów", t. j. zimowych wyrębów leśnych, gdzie gromadzi się większa ilość robotników także z podgórza, a często i z dołów. Te „butyny" z reguły wymykają się obserwacji Policji Państwowej, ponieważ odbywają się

głęboko w górach zdala od wsi. Opieka moralna, a zatem i polityczna, spada w tym wypadku wyłącznie na lasy państwowe. Nie wiadomo mi, czy tam tę sprawę docenia się należycie. Byłby np. bardzo wskazany rozdział dla „butynów" Kalendarza Huculskiego, świeżo wydanego przez Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, gdyż wieczorami ludzie mają tam dość dużo czasu. Należałoby jednak ostrożnie zwrócić uwagę na „butyny", gdyż przesiąkanie poglądów, powiedzeń i idei z miast, drogą spotykania się ludzi w „butynie", gdzie żyją razem miesiącami daleko od chaty, jest prawdopodobne i dlatego też nadleśnictwa otoczyć winny „butyny" szczególną opieką.

Osobnym zagadnieniem jest zachowanie się Policji Państwowej wobec turystów. Policjant z natury rzeczy musi widzieć w Polaku turyście sprzymierzeńca i pomóc mu, aby czuł się na Huculszczyźnie jak najlepiej, aby miał ochotę wrócić i innych namówił do przyjazdu i aby kontakt turysty z tą ziemią i ludnością nawiązał się jak najprędzej i jak najściślej. W tym celu policjant winien się zorientować zarówno w terenie wycieczkowym, a także winien być na tyle poinformowany w zakresie zwyczajów i imprez huculskich, aby mógł dać w razie potrzeby informacje turystom. Oczywista, że także wobec turystów zagranicznych, a zwłaszcza pochodzących z państw nam życzliwych, powinien być policjant usłużny i pomocny i tym wzmocnić dobre wrażenie, jakie odnoszą obcy z Huculszczyzny. Tym bardziej, że co do stosunku ludności do Państwa nie mamy tu nic do ukrywania.

Na koniec dodam raz jeszcze z naciskiem, że obok tej pracy przekraczającej normalne obowiązki, tym bardziej niezbędne jest ściganie przestępstw tak sprężyste, że niemał automatyczne, aby utrwaliła się sugestia władzy czuwającej, sprawiedliwej, a w razie potrzeby bezwzględnej. Moralnie zdrowy i porządny Hucuł bardzo silnie reaguje na przestępstwa. Nieraz słyszy się żale, że władze nie pozwalają bić złodziei i przestępców. W niewczesnej pobłażliwości Hucuł wietrzy słabość, albo jakieś „pańskie" wymysły. Sprężystość władz bezpieczeństwa musi mu zaimponować, nauczyć go cenić prawo i wykazać, że są lepsze sposoby od tych drakońskich, o których czasem marzy poszkodowany Hucuł, a które gdyby je stosować, przyniosłyby oczywiście zdziczenie.

Jeśli zatem ze względów ogólnopaństwowych ważnym problemem jest ustosunkowanie się ludności do policji, to już na Huculszczyźnie problem ten nabiera wagi szczególnej, i tu policjant polski zadanie swoje spełnić musi tak, jak przystało na dobrego żołnierza i Polaka.

Hucuł, jako dziecko przyrody, jest bardzo dobrym obserwatorem i stosownie do zachowania się policjanta i do jego inicjatywy kształtuje niejednokrotnie swój stosunek do Państwa. Zatem tutaj szczególnie, wobec warunków terenowych i życiowych odmiennych, aniżeli w innych połaciach Rzeczypospolitej, odmienna musi być rola policjanta, który przez zajęcie obywatelskiego stanowiska stać się powinien czynnikiem państwowym i społecznym dużej wagi [1].

[1] Dzieła zużytkowane w niniejszej pracy:
Henryk Gąsiorowski Przewodnik po Wschodnich Karpatach (pasmo czarnohorskie).
F. A. Ossendowski Huculszczyzna.
Dr Stanisław Vincenz Na Wysokiej Połoninie.

WŁ. ŁOZIŃSKI,
inspektor P. P.

PLOTKA

I. O PLOTCE WOGÓLE

*1. **Wstęp.*** Historia plotki jest tak stara, jak świat. Wplatała się plotka w dzieje każnej epoki, żerując we wszelkich sferach społecznych od najwyższych do najniższych. Nie oszczędzała nikogo i niczego. Sprawy prywatne i publiczne, brudy i świętości, słabostki, błędy i ułomności, szczegóły życia i pożycia jednostek, tajemnice prywatne i urzędowe —wszystko znosiła do młyna ludzkich złych języków, które rozsiewały dokoła siebie trujący jad nieufności, podejrzeń i oskarżeń.

Plotka urastała niekiedy do rozmiarów wszechwładnego systemu, panującego niepodzielnie nad całokształtem zagadnień danego okresu.

Znane jest powszechnie pojęcie „tajemnicy poliszynela". Wszelkie plany i tajemnice państwowe natury osobowej, organizacyjnej, politycznej, a nawet wojskowej, na długo przed urzędowym ich wykonaniem czy ogłoszeniem, znali wszyscy — dzięki plotce. Żadna tajemnica nie mogła się utrzymać.

Znane są również osławione „Latrinenberichte" w czasie wojny światowej, które z szybkością błyskawicy rozchodziły się po wszystkich terenach, zaćmiewając swoim autorytetem oficjalne komunikaty ówczesnych sztabów operacyjnych.

Prześladuje ludzkość od zarania jej dziejów po dzień dzisiejszy, tworząc często tragedie życiowe, odbierając ofiarom spokój, obdzierając je z czci, zaszczytów i sławy, psując i komplikując wszelkie zamierzenia i działania, wnosząc fermenty, rozsadzające nawet najbardziej spoiste i karne organizacje.

Bezwstydnie i bezlitośnie wywleka, co tylko się da, i rzuca na żer publicznej ciekawości. Wyrasta na bagnisku ludzkiej głupoty lub podłości, rozchodzi się z nieprawdopodobną szybkością, wyrządzając swoim

ofiarom niepowetowane szkody moralne, często zaś nawet materialne. Nie wiadomo dokładnie, skąd bierze swój początek, jest bowiem przeważnie nieuchwytna i anonimowa.

2. ***Środowisko i miejsce plotki.*** Plotka nie posiadała i nie posiada jakiegoś ściśle ograniczonego środowiska osób, czy też miejsca na swoje narodziny i bytowanie. Rodzi się jak chwast w każdym środowisku i miejscu, skoro tylko znajdą się ludzie ciekawi, lub złośliwi, głupi, zazdrośni, podli, próżni lub gadatliwi.

Miejsca powstawania plotki, czyli jej wylęgarnie były i są najrozmaitsze, zależnie od tematu, osoby i środowiska. Typowymi wylęgarniami plotek były i są: zakamarki, przedpokoje, poddasza, suteryny i salony pałaców, sypialnie i buduary kobiet, kuluary, gabinety i bufety, kulisy teatralne, kluby, kawiarnie i cukiernie, miejsca widowiskowe i rozrywkowe, w ogóle miejsca, w których się ludzie zbierają. Wśród zebranych znajdą się zawsze jednostki czy też zespoły osób, które z zapałem godnym lepszej sprawy spłodzą na poczekaniu plotkę.

3. ***Narodziny i sposób rozszerzania się plotki.*** Z początku dyskretnie, cicho, z zastrzeżeniem tajemnicy, ostrożnie i w zaufaniu szepcą ją do ucha chciwie słuchającej i wybranej osoby. Później mniej dyskretnie i głośniej powtarzają ją innym osobom, a w końcu huczy już jak w ulu pszczół. Plotka krąży z ust do uszu coraz to szerszego mrowia ludzkiego, wynoszą ją na ulicę, odnoszą nieobecnym znajomym do domu, przekazują listownie lub telefonicznie do coraz odleglejszych miejscowości, przekształcają pierwotny sens, dodają własne kombinacje, analizują szczegóły, przysięgają się na autorytatywne źródło i na pr wdziwość wiadomości — oto tak się rodzi i szerzy każda prawie plotka. Wszyscy ją powtarzają, bardzo wielu w nią wierzy, ale nikt nie umie wymienić pierwszego jej źródła.

4. ***Ciekawość i próżność ludzka jako czynniki plotki.*** Plotka ma tym większe powodzenie, im bardziej drastyczne, skandaliczne i sensacyjne lub też bardziej tajemnicze sprawy porusza. Ciekawość jest właściwością wrodzoną człowiekowi, a cóż dopiero mówić o ludziach, u których ta cecha staje się po prostu wybujałym zboczeniem. Są indywidua, które za wszelką cenę chciałyby wszystko wiedzieć o bliźnich, i to o wszystkich. Są typy, którym właściwa im próżność każe odgrywać rolę wielkich wtajemniczonych, ustosunkowanych, zaufanych, ważnych. Nie mogąc imponować otoczeniu powagą istotną, usiłują stwarzać ją za pomocą plotki.

5. ***Rodzaje plotki.*** Plotka dzieli się na najrozmaitsze kategorie i rodzaje. Każdy jej rodzaj posiada jeszcze zabarwienia specjalne, gdy

weźmiemy pod uwagę: a. temat danej plotki, b. środowisko i miejsce jej powstawania i rozszerzenia, c. psychikę samego środowiska i d. cele plotki.

Z uwagi na takie zabarwienia szczególne, plotka może być: polityczną, urzędową, dyplomatyczną, towarzyską i t. p. Podział ten, podany przykładowo, nie wyczerpuje wszystkich jej rodzajów i gatunków; jest ich znacznie więcej. W zasadzie najpospolitszym, najbardziej złośliwym i szkodliwym rodzajem jest plotka: 1. t. zw. towarzyska i 2. plotka urzędowa.

Pierwsza dotyczy życia i stosunków prywatnych jednostki i jej rodziny. Druga wkracza w sferę urzędowej działalności, urzędowych spraw i ruchu służbowego osób należących do takiej czy innej organizacji o charakterze publicznym, a więc np. organizacji państwowej, samorządowej, wojskowej, społecznej i t. d.

6. Plotka towarzyska i jej ulubione tematy. Ulubionym jej tematem są szczegóły życia i pożycia mniej lub więcej znanego w danym gronie człowieka i najbliższych mu osób.

a. Tajemnice miłosne. Zwłaszcza erotyczna strona jego życia, ta najbardziej ukrywana, intymna, wstydliwa i najbardziej osobista — interesuje i podnieca plotkarzy. W tematach takich lubią babrać się przede wszystkim kobiety. Nie wszystkie oczywiście, gdyż takie oskarżenie byłoby niesłuszne i krzywdzące ogół płci żeńskiej. Wśród tej płci znajduje się jednakże spory procent nałogowych lub chorobliwych plotkarek. Plotkarki takie, zwłaszcza wiekiem zaawansowane, które osobiście nie mogą już niczego przeżyć, lub też takie, które z pewnych powodów za mało przeżyły, czy też jak kto woli, użyły — ogromnie gustują we wszelkich pikantnych historyjkach i opowiadaniach o swych znajomych. Niech tylko cień podejrzenia w tej materii padnie na kogokolwiek, rąbek strzeżonej tajemnicy nieopatrznie się uchyli, naiwną nieostrożność lub mały błąd ktoś popełni, niebaczne słówko wypowie — ofiara plotki gotowa. Rozpoczyna się rozpasana i nienasycona w swej pożądliwości orgia złośliwych i sprośnych języków — sabat czarownic. Podniecona fantazja płodzi plotkę, wyrasta potworna skandaliczna legenda ze wszystkimi jej akcesoriami. Rozbiorą i przeanalizują każdy najdrobniejszy szczegół, obedrą ofiarę bez litości i bez wstydu z czci i honoru, zmieszają najdroższe każdemu człowiekowi wartości z błotem i kałem, zetrą na miazgę jego dobrą opinię i rozsieją osobiste tajemnice na publiczny deptak. Bez względu na to czy robią to z zewnętrznym pozorem humoru i dowcipu, czy też w masce oburzenia, świętoszkostwa i gorszenia się — jedno jest pewne: skrycie podniecają zjełczałe swoje

zmysły, przeżywając w wyobraźni rozkosze, niedostępne dla nich w rzeczywistości. Ukrywana zazdrość, jakby to Niemiec powiedział „Neid der besitzlosen Klasse", nakazuje starzejącej się plotkarce pastwić się jęzorem nad urokiem cudzej młodości i miłości, gdyż ten swoisty sadyzm, polegający na sprawieniu komuś krzywdy moralnej, daje jej niewygasłej jeszcze chuci zmysłowe zaspokojenie. Dlatego to erotyka zajmuje u plotkujących kobiet dominujące miejsce.

b. Tajemnice rodzinne. Obok tego głównego tematu plotki towarzyskiej, są także inne, pokrewne, jak: pożycie małżeńskie z jego odchyleniami, a więc zdradą, rozwodem, separacją, alimentami, awanturami i procesami, następnie projekty małżeńskie i swatania z dokładną historią przeszłości i rodowodu obojga narzeczeństwa i ich rodzin do trzeciego pokolenia włącznie, w końcu wszelkie luźne stosunki, jak: konkubinaty, kochanki, utrzymanki, tancerki i służące, wraz z ich dziećmi nieślubnymi i przypuszczalną wysokością kosztów ich utrzymania. To wszystko należy do wspólnego—że tak nazwę—botanicznego pnia tematów tego rodzaju plotki.

c. Tajemnice majątkowe. Boczną jego gałąź stanowią majątkowe stosunki i warunki bliźniego. Obliczą dokładnie, ile ma, ile winien, i czy ma tyle, ile mówi, gdzie, kiedy i jak zarobił, na ile i kogo okradł, oszukał, ile kosztowało futro jego żony, ile weksli ma zaprotestowanych, ile czeków bez pokrycia wystawił, dlaczego nie siedzi w kryminale i t. p.

d. Plotkarze mężczyźni. W tej ostatniej kategorii tematów biorą żywy udział także i mężczyźni—plotkarze, jako bardziej w tej materii fachowi i bardziej wtajemniczeni. Tak sobie zwyczajnie przy stoliku w kawiarni lub cukierni, przy podwieczorku w prywatnym domu, albo też przy innej towarzyskiej okazji, obmówią i sponiewierają nieobecnego człowieka, z którym nawiasem mówiąc żyją, który jest ich dobrym znajomym, często nawet przyjacielem.

Puszczone w ruch języki plotkarzy mielą moralną i materialną własność bliźniego, bez skrupułów, bez miłosierdzia, na miazgę.

Jakie motywy nimi kierują? Różne: zboczenie, nałóg, złośliwość, zemsta osobista, głupota, wrodzona podłość, próżność, nuda i inne.

D. n.

HENRYK GIELB

ORGANIZACJA OPIEKI NAD ZWOLNIONYMI WIĘŹNIAMI W NORWEGII

Organizacja opieki nad zwolnionymi więźniami w Norwegii jest ściśle związana z całokształtem organizacji więziennictwa norweskiego.

Cały aparat penitencjarny jest nastawiony ku temu, aby przywrócić społeczeństwu jednostkę przestępczą. Wszystkie poczynania władz wymiaru sprawiedliwości i władz więziennych mają na celu przygotować więźnia do przyszłego życia na wolności.

Kierując więźnia do pracy, władze więzienne wybierają dlań takie zajęcie, które danemu człowiekowi odpowiada i które zapewni mu byt po opuszczeniu więzienia. Instytucja przedterminowego zwalniania w Norwegii jest całkowicie związana z organizacją opieki nad więźniami. Instytucję tę wprowadzono w Norwegii w roku 1900 i uczyniono nieodłączną częścią norweskiego ustroju penitencjarnego. Skazanego na sześć miesięcy pozbawienia wolności, po odbyciu $^2/_3$ kary zwalnia się warunkowo, jeśli jego zachowanie się w więzieniu lub inne szczególne okoliczności nie stoją temu na przeszkodzie. Zwolniony warunkowo jest jednak jak gdyby przekazany innej władzy, którą jest Związek Opieki nad Więźniami. W okresie trzyletniej próby znajduje się zwolniony więzień pod stałą opieką i dozorem Związku, nie wolno mu używać alkoholu, często zabrania mu się przebywać w niektórych miejscach i t. d., warunkowo zwolniony jest wolny w porównaniu ze stanem poprzednim, ale daleko ograniczonym w stosunku do zupełnej wolności.

Tym niemniej ma on wszelkie możliwości urządzenia sobie uczciwego życia na wolności. Dozór ochronny Związku konsekwentnie i wydatnie popiera go w tym kierunku. O warunkowym zwolnieniu więźnia rozstrzyga dyrektor więzienia, na wniosek Komitetu Więziennego, składającego się z wyższych funkcjonariuszów więzienia i z przedstawiciela Związku Opieki. Jeżeli zachodzi wypadek zwolnienia warun-

kowego więźnia, który był skazany na dożywotnie więzienie, albo był już raz zwolniony warunkowo, czy też jeżeli chodzi o warunkowe zwolnienie z zakładu zabezpieczającego, decyzja należy do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Z powyższego wynika, że warunkowe zwolnienie w norweskim systemie więziennym odgrywa bardzo poważną rolę. Tak jest istotnie. W latach 1914 — 1924, z pośród więźniów, którzy przedtym nie byli karani, 67% mężczyzn i 81% kobiet zwolniono warunkowo. Choć prawo norweskie nakazuje zwolnić warunkowo więźnia, jeśli odpowiada wymogom przepisów, to nie zwalnia go się automatycznie, lecz stosuje się daleko idącą indywidualizację. W pierwszych dniach każdego miesiąca dyrektor więzienia otrzymuje listę osób, które w danym miesiącu można zwolnić. Dyrektor, po dokładnym zapoznaniu się z aktami, wzywa do siebie każdego z tych więźniów, z którymi przeprowadza długie rozmowy, jak gdyby spowiedź z całego życia dotychczasowego, jak również bada plany i zamiary więźnia na przyszłość. Swoje uwagi, spostrzeżenia i opinię wyraża dyrektor na piśmie i wraz ze wszystkimi aktami danego więźnia przekazuje komitetowi więziennemu. Komitet więzienny, po dokładnym rozpatrzeniu całej sprawy, wyraża zdanie co do warunkowego zwolnienia.

Jednocześnie dyrektor więzienia porozumiewa się z policją, na terenie której warunkowo zwolniony obiera sobie miejsce zamieszkania.

Po uzyskaniu tych wszystkich danych bada się więźnia i stwierdza czy zwolniony będzie się miał do kogo zwrócić, a nadto dyrektor pyta więźnia, czy i o jaką pomoc prosi.

W wielu wypadkach dyrektor więzienia zwraca się do poszczególnych osób prywatnych z prośbą o pomoc lub pracę dla zwolnionego więźnia.

Jeżeli są wątpliwości przy warunkowym zwolnieniu jakiegoś więźnia, sprawę się przekazuje tak zwanej naradzie zwolnień.

Zwolnieni więźniowie wypełniają specjalne formularze, które się przekazuje generalnemu sekretarzowi Krajowego Związku Opieki nad więźniami.

Narada zwolnień zbiera się w określony dzień każdego miesiąca, Biorą w niej udział: dyrektor, nauczyciel więzienny, kapelan, sekretarz generalny Związku Opieki oraz przedstawiciel Armii Zbawienia, który zajmuje się społeczną stroną więźnia.

Narada roztrząsa sprawę każdego więźnia osobno, naradza się nad wyborem dla niego drogi, po której mógłby w przyszłości kroczyć.

Po zwolnieniu więźnia dyrektor zawiadamia jego rodzinę, jako też Związek Opieki o miejscu zamieszkania więźnia.

Jeżeli się okazuje, że nie można zapewnić zwolnionemu warunków bytu, zwolnienie można wstrzymać na pewien okres czasu. Po tych wszystkich badaniach i przygotowaniach następuje zwolnienie więźnia. Nad zwolnionym więźniem całkowicie obejmuje opiekę Związek, który istotnie pomaga więźniowi się urządzić. Co zaś tyczy się zwolnionych warunkowo, to mają obowiązek poddać się kontroli i opiece Związku.

W Norwegii istnieje około 60 Związków Opieki, które razem tworzą Krajowy Związek Opieki. Wszystkie Związki są instytucjami prywatnymi, ale finansowanymi przez państwo. Państwo wypłaca Związkom 130.000 koron rocznie (około 200.000 złotych). Krajowy Związek Opieki podlega Ministerstwu Sprawiedliwości, które ma swojego przedstawiciela w Zarządzie.

Na Związkach ciążą obowiązki:

1. przeprowadzania wywiadów i dostarczania sądom danych o osobach, co do których może wchodzić w rachubę zawieszenie warunkowe dochodzenia karnego[1] lub warunkowe zawieszenie kary;

2. opiekować się osobami, którym warunkowo zawieszono dochodzenie karne, lub wykonanie kary, czy też zwolnionymi przedterminowo;

3. opiekować się zwolnionymi więźniami oraz ich rodzinami;

4. opiekować się młodocianymi, którzy się znajdują w trudnych warunkach materialnych.

Pomoc udzielana zwolnionym więźniom w Norwegii jest istotna, polega nie tylko na radach i opiece, ale na faktycznej pomocy materialnej dla więźnia, dla jego rodziny oraz dla wszystkich innych kategoryj będących pod opieką Związku. Praca Związku Opieki w Norwegji jest ułatwiona, dzięki ścisłej współpracy z władzami więziennymi. Związki opieki w Norwegii zdolne są zapewnić utrzymanie i pracę każdemu zwolnionemu z więzienia oraz innym kategoriom osób, a to dzięki licznym domom pracy prowadzonym przez Związek.

To ostatnie ma szczególne znaczenie społeczne i jest bodaj najdonioślejszym czynnikiem w systemie readaptacji społecznej więźniów[2].

---

[1] *Henryk Gielb*: Warunkowe zawieszenie dochodzenia karnego, Gazeta Sądowa Warszawska, nr 45, Warszawa 1935.

[2] *Hartvig Nissen*: Die Organisation und Durchführung der Entlassenenfürsorge in Norwegen, Monatsblätter, nr 11, Berlin 1935.

POLEMIKI I DYSKUSJE

CZY TYLKO „SOSENKA“?

Zamieszczony w numerze 4/37 artykuł p. t. „Sosenka służb'' zwrócił uwagę na możliwość rysunkowego przedstawienia niektórych zapisków książki stacyjnej, a to dla dokładnego ustalania faktycznego toku i stanu służb w okresie zakreślonym sobie podczas kontroli posterunku, szczególnie zaś dla rozpatrywania ich ilości i rodzaju, jak również gatunkowej wartości i nasilenia w poszczególnych godzinach.

W związku z tym uważam za stosowne nadmienić, iż „rysunkowe lub tabelkowe'' odbicie książki stacyjnej do nowości nie należy, albowiem każdy z kontrolujących ma swoje sposoby i metody, z pomocą których — w drodze też uprzedniego przeprowadzenia analizy pewnych szczegółów — zmierza do wydania rzeczowej i krytycznej oceny całokształtu służby oraz do ustalenia właściwych przyczyn niedociągnięć lub braków.

Możliwe, że dotychczas używane środki pomocnicze nie zawsze wyczerpują wszelkie możliwości, ale też i zalecona „sosenka służb'' nie stanowi tego rodzaju nabytku, aby uważać ją za ostateczną i osobliwą, ani wielce praktyczną, skoro można czynić jej dość poważne zarzuty.

Pomijam całkowicie zawiłość, a z nią małą przejrzystość rysunku, oraz potrzebę posługiwania się różnymi kolorami, co w rezultacie daje obraz „sosenkowej makatki'', natomiast pozwalam sobie twierdzić, że w rozważaniach pominięto pewne takie szczegóły, na które bezwarunkowo należy kłaść szczególny nacisk, gdyż w przeciwnym razie środek pomocniczy jest tylko połowiczny i w konsekwencji wymaga jeszcze dodatkowych zestawień, czy też badań, pociągających za sobą ponowne rozpoczęcie prac od wyjściowego punktu.

Jako szczególnej wagi zarzut, uważam brak uwzględnienia pracy, a nawet jej wyników u poszczególnych policjantów i ustalenia: czy służby ze strony komendanta posterunku są sprawiedliwie i racjonalnie rozdzielane, a więc, czy ktoś nie jest pokrzywdzony lub uprzywilejowany w stosunku do reszty obsady.

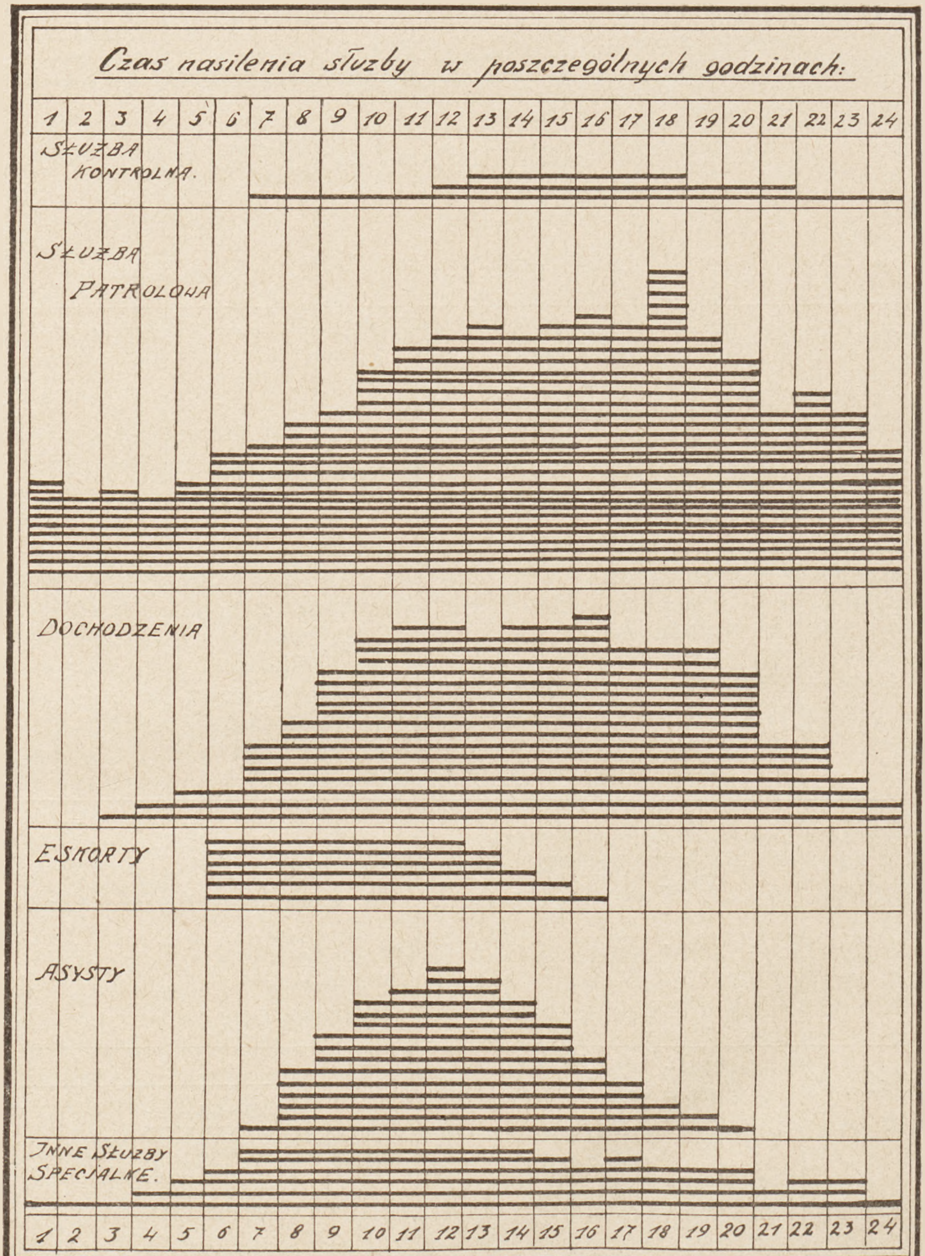
Z tych właśnie względów dobre usługi w praktyce oddaje przedstawiona na rysunku tabelka, która zresztą nie wymaga specjalnych

Stopień / Nazwisko	Służby Kontrolne	Służby Patrolowe		Dochodzenia		Eskorty		Asysty		Inne służby Specjalne
Przod. „A"	7/15 M 16/24 12/18 13/21	10/18 +M. 15/23 – 18/24 – 6/15 +M.		3/24 +M. 9/20 – 10/14 – 7/12 +				8/12 M. 9/14 M 10/13 M 15/18 M		7/15 Sąd 4/20 Ochrona
St. post. „B"		8/20 – 10/18 + 14/21 – 16/23 + 18/24 + 22/4 + 5/18 – 15/23 –	20/24 + 17/2 + 7/19 – 6/18 – 11/20 – 10/18 + 13/19 – 16/24 +	9/16 + 5/20 + 15/23 – 10/20 + 7/16 + 4/23 + 16/22 ?						6/17 Sąd 7/20 Sąd
Post. „C"		8/16 + 10/20 – 15/19 +M. 10/20 – 18/1 – 9/18 + 6/13 + 5/14 –M	15/22 – 7/15 – 11/23 –	7/12 – 9/16 + 13/20 –M 14/24 – 8/19 – 11/22 + 8/15 – 16/20 +	9/20 ?	6/13		8/15 9/13 M. 10/14 12/15		5/14 Sąd 17/23 Teatr
Post. „D"		16/24 + 10/20 – 7/16 – 5/12 – 18/23 – 14/22 +M.		7/12 – 10/19 – 13/22 – 9/20 ?		6/15 6/14 6/16 6/13 6/12		8/14 9/13 8/16 14/20 10/17 7/15 11/14 15/19	8/17 12/16	6/16 Sąd 22/6 Dozór Areszt. 17/23 Cyrk.
Post. „E" 1-14 urlop		1/9 – 19/3 – 8/14 + 6/15 + 12/18 – 13/20 – 23/7 – 3/12	20/4 – 18/24 – 16/22 + 21/5 – 22/6 – 19/3 – 5/15 +M.							

Objaśnienia:

16/24 = godzina wyjścia/powrotu.
M = służba w miejscu.
+ = wynik dodatni.
– = bez wyniku.
? = w toku.

Ryc. 1


Czas nasilenia służby w poszczególnych godzinach:
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24
SŁUŻBA KONTROLNA.
SŁUŻBA PATROLOWA
DOCHODZENIA
ESKORTY
ASYSTY
INNE SŁUŻBY SPECJALNE.
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24

Ryc. 2

wyjaśnień. Moim zdaniem jest to szybszy sposób i dający więcej szczegółów do rozważania, aniżeli ryczałtowe potraktowanie wszystkich policjantów w „sosence służb".

Z tabelki tej bardzo uproszczonej i mniej zawiłej, jak jednobarwna lub kilkukolorowa „sosenka", można łatwo i bez nużenia wzroku wykazać więcej, bo:

1. ilość służb w danym okresie, ale już z dokładniejszym podziałem;
2. rodzaj tych służb, ale przy uwzględnieniu służby specjalnej oraz służb w siedzibie posterunku;
3. nie tylko ruchliwość komendanta posterunku, lecz także każdego policjanta;
4. nadmiar lub brak jakiegoś rodzaju służby, ale również i przede wszystkim u poszczególnych policjantów;
5. wartość służb kontrolnych, jednakowoż z uwagą na miejscowy teren;
6. stosowanie niektórych służb w niewłaściwej porze, ale też nasilenie pracy poszczególnych policjantów;
7. sprawność służby represyjnej, jednak z ogólnym podkreśleniem wydatności czy też wyników pracy każdego policjanta;
8. obciążanie posterunku pewnym rodzajem służb, lecz tak'e z rozdziałem świadczeń na całą obsadę posterunku.

Tabelka ma jeszcze więcej zalet, gdyż jest szybsza i łatwiejsza do wykonania, a co ważniejsza, bierze pod uwagę nie tylko całość obsady posterunku, ale też pracę poszczególnych policjantów, wskazuje bowiem w sposób dobitny na:

1. racjonalny i sprawiedliwy rozdział służby;
2. stosowanie służb zbyt częstych w siedzibie posterunku, jako powtarzający się objaw przy wyszukiwaniu sobie ulg, zwłaszcza ze strony komendantów posterunków oraz
3. dodatnie i ujemne — w ogólnych zarysach — wyniki z zasadniczych rodzajów służb, z których dochodzenia wymagają dalszych i dokładniejszych badań, na podstawie właściwych zapisków i materiałów.

Może w tabelce nie występuje bardzo dobitnie nasilenie służb w poszczególnych godzinach, albo też całkowity lub znaczny brak służby w pewnych godzinach doby służbowej, jednakowoż i te szczegóły są łatwe do odczytania i zestawienia bardzo małym nakładem pracy.

Zresztą i bez uciekania się do „kolorowej sosenki" nasilenie służb oraz wykazanie całkowitego lub znacznego braku służb w poszczególnych godzinach doby służbowej da się łatwo i szybko przeprowadzić przez dodatkowe sporządzenie odpowiedniego „wyciągu rysunkowego" z omawianej tabelki.

Do jednego z praktykowanych sposobów należy przedstawiony rysunek 2, który bardzo obrazowo podkreśla i uwidocznia nasilenie służb w poszczególnych godzinach doby służbowej. Przez kolejne wstawianie w odpowiednią rubrykę, z oznaczoną godziną, poziomej kreski, umieszczanej zresztą na równym poziomie z sąsiadującymi i tworzonymi w miarę wypełniania dalszych rubryk liniami, notuje się każdą godzinę pracy w terenie, z ewentualnym podziałem na rodzaje służb, uzyskane

zaś „słupki“ dają właściwy materiał do rozważania oraz wyciągania wniosków, czy też analizowania przyczyn.

Przypuszczam, iż „tabelka“ i w razie potrzeby „słupki“ nie są ani ostatecznym środkiem pomocniczym, ani też jedyną nowością, wyczerpującą wszelkie możliwości, albowiem, jakem już zaznaczył, każdy z kontrolujących ma swoje „wynalazki“. Jeśli zwierzyłem się ze swoimi uwagami, to nie z chęci polemiki, ale dla ubocznego zaznaczenia, że zalecona „sosenka służb“ jest może mało przejrzysta, jeśli mamy na uwadze rozważanie pracy i jej przydziału w stosunku do poszczególnych policjantów danej obsady, co zresztą należy do obowiązku kontrolującego, skoro posterunku żadną miarą nie można traktować ryczałtowo, lecz jego skład indywidualizować i zajmować się wartością pracy nie tylko komendanta posterunku, ale także poszczególnych policjantów.

Stronczak Czesław,
nadkomisarz P. P.

SPRAWOZDANIA ZAGRANICZNE

47 KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI ABOLICJONISTYCZNEJ.

(Paryż, 20—22 maja 1937 r.)

Międzynarodowa Federacja Abolicjonistyczna powstała w r. 1875 z inicjatywy Józefiny Butler. Organizacja ta była i jest wyrazem buntu i protestu przeciwko reglamentacji prostytucji. Z godną podziwu odwagą pierwsi abolicjoniści rozpoczęli swą walkę z podwójną moralnością oraz z jawną tolerancją prostytucji. Na razie wystąpienia ich spotykały się z pogardliwym lekceważeniem—dziś 47. Kongres Federacji odbywał się pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, a witali go przedstawiciele rządu oraz różne grupy społeczne. W chwili obecnej zasady abolicjonistyczne stosuje się już w 43 państwach, a Liga Narodów wcieliła je do programu swej działalności. Nawet Francja, ta najdawniejsza ostoja reglamentaryzmu, w rządowym projekcie ministra Selliera, złożonym w roku ubiegłym do Senatu, zrywa oficjalnie z tym systemem i przechodzi na abolicjonizm.

Niezwykłość zaś tego ruchu ujawnia fakt, że nie ma przykładu równego w dziejach świata, aby rzucone hasło pod wpływem zastosowania go w życiu nie uległo pewnym przekształceniom. Tymczasem abolicjonizm, pomimo wieloletniego już stosowania jego zasad w życiu, po tylu latach może nie zmieniać ani jednego słowa ze swego pierwotnego programu. Wszystkie bowiem założenia teoretyczne potwierdziła w całej pełni nie tylko praktyka życia, ale i autorytet nauki.

Ubocznym celem Kongresu było udzielenie pomocy francuskim abolicjonistom w ich walce o przeprowadzenie projektu prawa Selliera, stąd program obrad Kongresu obejmował analizę podstawowych zasad ruchu abolicjonistycznego i stał się jakby potwierdzeniem wyznania wiary zwolenników i bojowników tego ruchu.

Organizatorzy Kongresu postawili 3 pytania, na które mieli dać odpowiedź referenci i uczestnicy Kongresu.

Profesor P. Gemaehling we wspaniale udokumentowanym referacie dał rzeczową odpowiedź na pytanie I—W jakiej mierze państwo ma prawo przeciwstawiać się uprawianiu prostytucji przez daną osobę? oraz—jakie środki państwo może zastosować przeciw handlowemu wyzyskowi prostytucji przez osoby trzecie?

Wywody prof. Gemaehlinga były następujące. Wysunął 3 zagadnienia — I. czy prostytucja może być uważana za przestępstwo i zakazana przez prawo? 2. Czy można i należy ograniczać, zahamować niektóre przejawy prostytucji? 3. W jaki sposób winni być karani ci wszyscy, którzy ciągną zyski z prostytuowania się osób trzecich?

W odpowiedzi na pierwsze zagadnienie prof. Gemaehling stwierdził, że wina moralna nie może być traktowana jako przestępstwo karne. W tej dziedzinie mogą działać skutecznie tylko — opinia publiczna, odpowiednie wychowanie młodzieży, a nie przepisy prawne.

Państwo nie może się przeciwstawić uprawianiu prostytucji przez daną osobę z powodów prawnych i faktycznych. Nie podobna ustalić ścisłej definicji prostytucji. Stąd niezmiernie łatwo dojść do wkraczania w życie prywatne jednostek w sposób niedopuszczalny i nieznośny. Następnie, przepisy, wydawane w tej dziedzinie, zazwyczaj się wykonywa tylko w stosunku do jednej klasy i jednej płci, jakkolwiek przecież prostytucja nie jest aktem popełnionym przez jednostkę, ale zawsze przez 2 wspólników. To też tą drogą dochodzi się jedynie do pogwałcenia i naruszenia zasady równości wszystkich wobec prawa. W rzeczywistości zaś doświadczenia przeszłe i dzisiejsze w tych

nielicznych krajach, które zachowały w swoich ustawodawstwach karalność prostytucji, wykazują, że tymi sposobami nie osiągnięto w praktyce zmniejszenia nasilenia prostytucji. Nie daje też wyników pomyślnych system reglamentacji. Jest to system dowolności, pobłażania, zamykania oczu na zjawisko prostytucji. System ten stwarza parjasów wśród uprzywilejowanych, przyczynia się do nadmiernego rozwoju prostytucji potajemnej.

Skoro więc państwo nie jest zdolne zakazać uprawiania prostytucji, nie mogąc wchodzić w życie prywatne jednostek, to czy może uregulować życie publiczne, czy ma prawo ograniczać lub hamować niektóre przejawy publiczne prostytucji, jak np. werbunek uliczny prostytutek? Zagadnienie to prof. Gemaehling uważa za jedno z najbardziej subtelnych zagadnień polityki abolicjonistycznej. Ścierają się tu dwie opinje — fanatyków wolności i fanatyków interwencjonizmu. Prof. Gemaehling jest zwolennikiem kompromisu, polegającego na zachowaniu równowagi obu czynników, życie bowiem opiera się na równowadze. Zakaz werbunku nie daje wyników pomyślnych, lecz tylko wzmacnia pozycję sutenera. Dlatego w tej dziedzinie należy odrzucić wszystko to, co będzie skierowane przeciwko jednej klasie, lub płci, a uznać równość wszystkich wobec prawa i stosować jednakowe prawa do wszystkich. Porządek, przyzwoitość życia publicznego musi być strzeżona, ale przestępstwo werbunku musi być jasno określone. Przepisy prawne z tej dziedziny muszą być precyzyjne, aby wykluczały wszelką dowolność interpretacji, by ograniczały się do represyj, stosowanych tylko w wypadkach gorszących. Stosowanie tych przepisów prawa może być przekazywane tylko zwykłej policji, a zwłaszcza policji kobiecej Akcji tej musi towarzyszyć równoległa akcja zapobiegawcza i rehabilitacyjna, oparta na zasadach i metodach współczesnej służby społecznej. Przepisy te tylko w pewnej mierze osłabiają publiczne niedogodności, wynikające z istnienia prostytucji. Natomiast nie dosięgają one najgłębszych przyczyn, które stanowią zarodek tej klęski, tego zła społecznego. Za podstawę tego zła prof. Gemaehling uważa tolerancję przemysłu prostytucji, zgodnie zresztą z poglądem wszystkich abolicjonistów. Represje karne powinny dotyczyć wszystkich form stręczycielskich. Należy bowiem bronić kobiet przed wyzyskiwaczami, zamiast obarczać ją samą tylko odpowiedzialnością za to, co jednocześnie stanowi przywilej tych, którzy ją wyzyskują. Prostytucja, pozbawiona aparatu zorganizowanego przemysłu, okaże się, jako zupełnie inne zjawisko. Przede wszystkim można będzie inaczej wychować młodzież męską. I dlatego w kodeksach karnych całego świata powinien być wprowadzony wysoki wymiar kar za przestępstwo proksenetyzmu.

Drugie pytanie programu brzmiało jak następuje: C z y p a ń s t w o m a p r a w o n a r z u c a ć p r z e p i s y p r z y m u s u l e c z e n i a j e d n e j t y l k o k a t e g o r j i c h o r y c h, a t o z e w z g l ę d u n a o s i ą g n i ę t e j u ż p o s t ę p y w w a l c e z c h o r o b a m i w e n e r y c z n y m i, d z i ę k i z a s t o s o w a n i u w t e j w a l c e m e t o d w s p ó ł c z e s n y c h?

Główny referent tego tematu dr Hermans, sekretarz Holenderskiej Ligi Walki z Chorobami Wenerycznymi, na przykładzie wyników, osiągniętych w Holandji, wypowiedział się kategorycznie przeciwko stosowaniu jakichkolwiek środków przymusu w tej dziedzinie.

W Holandii — walkę z chorobami wenerycznymi prowadzi się bez pomocy prawnej i opiera wyłącznie na zasadach całkowitej wolności i zaufania. W praktyce działalność w tej dziedzinie prowadzą organizacje prywatne. Na czele poszczególnych obwodów stoi lekarz-wenerolog, który ma do pomocy jedną lub kilka pielęgniarek społecznych. Dzięki pracy tych pielęgniarek, w niektórych obwodach zdołano doprowadzić do stałego leczenia ponad 90% chorych.

Odsetek chorych wenerycznych w Holandii był i jest wyjątkowo niski w porównaniu z krajami sąsiednimi, gdzie się stosuje inne metody zwalczania tej klęski.

W walce z chorobami wenerycznymi należy przede wszystkim obalić przesąd, że prostytutki to główne źródło zarazy wenerycznej. Pogląd ten da się utrzymać jedynie w grupie marynarzy, ale w środowiskach ludności cywilnej, według ostatnich badań holenderskich, prostytutki były przyczyną zarażeń tylko w 20—30% wypadków Cyfry te wskazują, że środki przymusu, stosowane do samych tylko prostytutek, są nieusprawiedliwione wymaganiami współczesnej medycyny. Każdy wie również z doświadczenia, że reglamentacja sanitarna prostytutek dosięga tylko jedną na 10 i że przy stanie obecnym wiedzy lekarskiej nie można ustalić w czasie krótkiego badania, czy dana osoba jest, czy też nie jest dotknię-

ta chorobą weneryczną? Dlatego systemy, które prześladują tylko prostytutki, a pozostawiają na wolnej stopie wielu mężczyzn i kobiet, będących w równej mierze źródłem zarazy, są niczym nieusprawiedliwione. Głównym oponentem dr Hermansa był Francuz dr Cavaillon. Jego zdaniem, w Holandii system liberalizmu może dawać dobre wyniki, ale w innych społeczeństwach, o niższym poziomie kulturalnym i społecznym system ten może przynieść szkody. Uznając potrzebę stosowania przymusu leczenia w walce z chorobami wenerycznymi, dr Cavaillon wysuwa następujące postulaty: prawo interwencji należy wyłącznie tylko do władz sanitarnych, nigdy nie może być powierzone policji, winna być stosowana zasada bezwzględnej równości w traktowaniu chorych obu płci. Uczestnicy Kongresu nie podzielili jednak obaw dr Cavaillon i przyjęli wnioski w sformułowaniu dr Hermansa.

Trzecie pytanie Kongresu dotyczyło — kształtowania się opinii w zakresie moralności i wpływu, który wywierają systemy reglamentacji — na prostytutki, na tych, którzy korzystają z prostytucji oraz wogóle na całą młodzież?

Miss Neilans, sekretarka jeneralna Stowarzyszenia Hygieny Moralnej i Społecznej w charakterze głównej referentki tego pytania zaczęła swą przemowę od zobrazowania przemian, jakie zaszły w opinii publicznej w okresie ostatnich lat 74 Rok 1873 zaznaczył się znamienną uchwałą, która zapadła w Wiedniu na międzynarodowym kongresie lekarzy. Wyrażała ona jednomyślny pogląd uczestników tego kongresu, że od chwili, kiedy prostytucja stanie się instytucją uznaną i uporządkowaną, dozwoloną i kierowaną przez państwo, dopiero wówczas umożliwioną zostanie doskonała jej organizacja. Późniejsze jednak doświadczenia wykazały, jak dalece nie podobna uporządkować tego, co z natury swej jest bezładem, jak dalece bezskuteczne jest kierowanie bezładem seksualnym, który będzie zawsze dążył do uchylenia się spod wszelkiej kontroli i przepisów. To też w 26 lat po kongresie wiedeńskim w Brukseli na M. Kongresie rzeczoznawców policji i lekarzy w czasie omawiania sposobów walki ze wzrostem chorób wenerycznych nie chciano już głosować za wnioskiem popierającym system reglamentacji. Wiara w dawne poglądy się zachwiała. A data ta stała się początkiem końca panowania reglamentacji. W chwili obecnej jest ona potępiona przez opinię lekarzy rozstrzygających i zniesiona w połowie państw świata Utrzymują ją jeszcze kraje łacińskie. Jakkolwiek i tu, np. we Francji 18 miast zerwało z tym systemem, i rzecz ciekawa, że ta sama Francja, która u siebie jeszcze się nie pozbyła reglamentacji, w swych koloniach i krajach mandatowych popiera abolicjonistów i zamierza tam zamknąć domy publiczne. Długa walka abolicjonistów z reglamentacją prostytucji wywołała zainteresowanie opinii publicznej tym problemem. Ponadto ujawniła światu znaczenie społeczne zagadnienia prostytucji i poddała go analizie społecznej, medycznej, gospodarczej, moralnej. Abolicjoniści rozbudzili poczucie odpowiedzialności ludzkiej. Punktem wyjścia w tej walce był — nie wstręt do spraw seksualnych, ale poczucie prawa każdego człowieka do wolności przy pełnej jego odpowiedzialności za popełniane czyny. Zmianę w opinii publicznej w sprawie reglamentacji prostytucji wywołała wytrwała akcja abolicjonistów, streszczająca się do obrony 2 punktów — żądań demokracji poszanowania praw i swobody każdego człowieka, przyznania mężczyznom i kobietom jednakowej odpowiedzialości moralnej.

Szczególną siłę przekonania i wiary w poglądy abolicjonistyczne wyrażały słowa referentki, wypowiedziane przy omawianiu wpływu reglamentacji na kobiety i mężczyzn. Przytoczyła opinię dr Mireura, lekarza Gł. Urzędu Sanitarnego w Marsylii, który będąc zwolennikiem reglamentacji, miał jednak odwagę stwierdzić, że „zarejestrowanie kobiety staje się ostatnim etapem zepsucia, ostatnim szczeblem jej upadku. Jest to formalność urzędowa, która na wzór rzymskiej licencia stupri reguluje i uprawnia „smutny przemysł" prostytucji. Jest to tragiczny akt, który usuwa kobietę ze społeczeństwa, pozbawia ją wolności, czyni z niej przedmiot, należący do administracji". Dlaczego te kobiety traktuje się tak okrutnie, a ich partnerzy są nietykalni. Czy niemoralność jest udziałem tylko kobiet? Czy one tylko zarażają chorobami wenerycznymi i przynoszą zarazki bezpośrednio do domów rodzinnych? Ale system reglamentacji krzywdzi nie tylko kobiety. U mężczyzn system ten rozwija i utrwala przekonanie, że prostytucja jest koniecznością dla mężczyzn i że można bezkarnie pogwałcić

prawa higieny, pozwalając sobie na stosunek seksualny z kobietą nieznaną, ponadto, że państwo może poświęcać kobiety dla zachowania zdrowia mężczyzn. Wszystkie te czynniki wywołują u mężczyzn brak odpowiedzialności w stosunku do wszystkich kobiet i brak dyscypliny seksualnej.

Oczywiście, tolerancja prostytucji wywiera taki sam wpływ szkodliwy na młodzież, jak i na dorosłych, ponieważ charaktery kształtują się w okresie młodości. W kraju, w którym państwo stosuje reglamentację, młodzież jest upoważniona do uznawania zasady podwójnej moralności, jednej z głównych przyczyn istnienia prostytucji. Ponadto młodzież wzrasta w przekonaniu, że kobiety istnieją dla ich potrzeb i przyjemności seksualnych. Przy systemie reglamentacji państwo wydaje młode dziewczęta i młodych chłopców w ręce organizatorów skomercjalizowanej prostytucji. Bowiem, zgodnie ze słowami Flexnera, „Prostytucja nie sprowadza się wyłącznie do rozgrywki pomiędzy mężczyznami a kobietami, choć tamtych stale pociąga impulsem, który żąda zaspokojenia, a kobiety zarabiają na życie, poświęcając swoje funkcje seksualne. Prostytucja jest czymś więcej—jest przemysłem. Ze względu na osiągane zyski z tego przemysłu, osoby postronne zabiegają o jego rozwój, ponieważ instynkt łatwo się poddaje sztucznemu wyzyskowi. To, co nazywano niepokonanymi wymaganiami instynktu naturalnego, w znacznej części jest owocem namowy i podniety". System neoreglamentacji referentka uznała również za niezgodny z zasadami abolicjonistycznymi, bowiem ostrze tego systemu jest skierowane w prostytutkę, gdy mężczyzna ma zapewnioną całkowitą bezkarność.

Wywody Miss Neilans uzupełnił koreferat niżej podpisanej na temat — w jaki sposób można ulżyć doli prostytutki przy systemie neoreglamentacyjnym? Wysunięto tu i szczegółowo nakreślono rolę policji kobiecej, władz sanitarnych i organizacyj społecznych w tej dziedzinie.

W wyniku obrad Kongresu przyjęto następujące wnioski: W chwili gdy do parlamentu francuskiego został złożony projekt dotyczący zagadnień obyczajowości — M. Federacja Abolicjonistyczna uważa za swój obowiązek potwierdzić na nowo swe zasady w następujących punktach: 1. prostytucja, jako czyn osobisty i prywatny, nie stanowi przestępstwa. 2. Władze publiczne winny występować tylko w wypadkach, zakłócających porządek i ład publiczny. Przepisy represyjne należy stosować w jednakowej mierze do mężczyzn, jak do kobiet, a ich wykonanie bez prawa dowolnej interpretacji—powierzyć policji ogólnej, w żadnym zaś wypadku policji obyczajowej Kongres usilnie zaleca przekazywanie tego działu pracy policyjnej — policji kobiecej. 3. Zakaz wszelkich form stręczycielstwa i surowe sankcje karne w stosunku do ciągnących zyski z nierządu osób trzecich — stanowią podstawową rolę prawa w walce z prostytucją. 4. Współczesna walka z chorobami wenerycznymi musi polegać na stosowaniu zasady całkowitej swobody. Leczenie, musi być dobrowolne, bezpłatne i dyskretne. Stosowanie przymusu leczenia do niektórych ściśle określonych grup ludności jest — niesprawiedliwością bezużyteczną pod względem lekarskim, szkodliwą ze stanowiska ogólno-społecznego.

Główne tezy Kongresu uprzystępniono na wielkim zebraniu publicznym, zwołanym pod hasłem—Sumienie świata cywilizowanego wobec problemu prostytucji.

Z przemów tam wygłoszonych na wyróżnienie zasługuje głos dr M. Pinarda na temat wartości reglamentacji prostytucji ze stanowiska ochrony zdrowia publicznego. Dr Pinard stwierdza, że reglamentacji bronią nie tylko ci, którzy ciągną zyski z tego przemysłu, ale i niektórzy lekarze, a także osoby, które uważają ten system za klapę bezpieczeństwa publicznego.

Na podstawie stosunków paryskich dr Pinard przeciwstawia się poglądom, jakoby rejestracja prostytutek i zamykanie ich w domach publicznych dawały jakąkolwiek gwarancję zdrowia dla ich klientów, a to z powodów następujących. Kontrola lekarska daje wyniki złudne, kobiety bowiem, które powinny mieć legitymacje z fotografiami, nie mają ich i podają stale fałszywe adresy, najczęściej wogóle uchylają się od rejestracji, spędzają kilka dni w jednym domu i przechodzą do drugiego, wskutek czego unikają wizyt lekarskich, najczęściej nie posiadają książeczek zabiegów lekarskich, dnie ich odpoczynku poza domem publicznym nigdy nie są wykazywane, badania odbywają się przy sztucznym i złym świetle, często na stołach w jadalniach, trwają bardzo krótko, bez zachowania koniecznych środków higienicznych, ręcz-

niki nie są zmieniane dla każdego klienta, badania pensjonariuszek w godzinach określonych umożliwiają ich usunięcie na czas badań z domu, albo zastosowanie odpowiednich zabiegów, które łatwo mogą zmylić diagnozę lekarza. I wreszcie, po uznaniu pensjonariuszki za chorą może ona skończyć swój dzień pracy, zanim zostanie odprowadzona do szpitala na leczenie. Nadzór lekarski w domach schadzek jest jeszcze bardziej pozorny i złudny. W wyniku — badania wciąż wykazują epidemie syfilisu, pochodzące z określonych domów publicznych, jak n p. zeszłego roku w ciągu paru miesięcy udało się zanotować 32 wypadki zarażeń od pensjonariuszek z jednego domu publicznego. Największym błędem systemu reglamentacji jest stosowanie nadzoru lekarskiego tylko nad prostytutkami, a natomiast tysiące dziennych klientów domów publicznych znajduje się poza wszelką kontrolą i bezkarnie może zarażać zdrowe prostytutki. Jeśli nadzór lekarski w domach publicznych nie daje żadnych wyników, to tym bardziej nie ma on żadnego wpływu na zdrowie prostytutek ulicznych. A cóż dopiero mówić o tajnych prostytutkach. Tymczasem miasta, które zamknęły domy publiczne, w walce z chorobami wenerycznymi osiągają coraz to lepsze wyniki. N. p. w Strasburgu komisja walki z chorobami wenerycznymi stwierdziła, że po 4 latach zniesienia domów publicznych uzyskano znaczną zniżkę chorób wenerycznych. W Grenoble — w r. 1929 było 7000 porad na 79 wypadków szankieru, a w r. 1935— 27.300 porad na 36 wypadków tegoż szankieru. W Fontainebleau—w ciągu roku po zamknięciu domów publicznych nie zapisano ani jednego wypadku zarażenia w garnizonie, liczącym około 4000 wojskowych. Kraje, które zamknęły domy publiczne, mają podobne wyniki. N p. Szwecja zniosła reglamentację w r. 1919. W tym roku zapisano 5827 nowych wypadków syfilisu. W r. 1932 — już tylko 771 wypadków, a w r. 1934 — 431 na 6 milionów mieszkańców. Podobne wyniki wykazują inne kraje — Dania, Szwajcaria, Anglia i t. d. W r. 1936 w Amsterdamie na kongresie Międzynarodowej Unii Walki z Chorobami Wenerycznymi wykazano, że na 100.000 mieszkańców jest syfilityków: w Niemczech — 39, we Francji—38,5 a razem z Północną Afryką—77, w Anglii—14, w Holandii—10. Nadmienić przy tym trzeba, że Anglia i Holandia stosują system zupełnej swobody leczenia chorób wenerycznych. Wielcy syfiligrafowie wszystkich krajów wypowiedzieli się przeciwko reglamentacji. Wyrazem ich opinii są słowa następujące Adriana Bayet'a: „Reglamentacja prostytucji jest bezskuteczna i ohydna. Stuletnie niepowodzenie tego systemu okrywa hańbą medycynę społeczną. Ten szkodliwy system, stosowany od lat 150, w wyniku osiąga tylko same bankructwa..." Czyż mocne te słowa nie są zapowiedzią dalszych zwycięstw abolicjonistów?

Halina Siemieńska

KRONIKA

Z ORZECZNICTWA

Art. 163 k. k. zagraża karą temu, kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa, określonego w art. 129 (czynny opór władzy) lub 130 (zmuszanie urzędnika), albo zamachu gwałtownego na osobę lub mienie. Przestępstwo z art. 163 k. k, należy do t zw. przestępstw tłumowych, t. j. popełnianych przez tłum. Przez tłum zaś należy rozumieć zgromadzenie się większej, choć nieokreślonej, liczby osób. Ustalenie np. w wyroku okoliczności, że w zajściu, prócz 5 oskarżonych, brały udział jeszcze inne osoby nie wystarcza do zastosowania art. 163 k. k., gdy nie ustalono, aby liczba tych innych osób była tak znaczna, iżby łącznie z 5 oskarżonymi tworzyli zbiegowisko publiczne, czyli tłum. (Orz. S. N. z 27.IV.37 nr 1 K. 141/37).

Art. 163 k. k. przewiduje karę na osobę biorącą udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa, określonego, w art. 129 (czynny opór władzy) lub 130 (zmuszanie urzędnika) albo zamachu gwałtownego na osobę lub mienie. Znamiona przestępstwa z art. 163 k. k. wypełnia udział w zbiegowisku, jeżeli zamach gwałtowny, którego dopuściła się choćby jego część, był wyrazem zbiorowej woli zbiegowiska, a nie poszczególnego uczestnika i jeżeli zamach był nie jednostkowym wystąpieniem poszczególnych uczestników, lecz dziełem zbiorowym, dokonanym wspólnymi siłami z zamiarem zbiegowiska. (Orz. S. N. z 8.VII.37 nr 1 K. 566/37).

Art. 163 k. k. przewiduje karę na tego, kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa, określonego w art. 119 lub 130, albo zamachu gwałtownego na osobę lub mienie. Pojęcie gwałtownego zamachu, użyte w powyższym artykule k. k., jest pojęciem normatywnym, którego przedmiotowej treści ustawa nie określa, lecz którego treść ma określić sąd rozważając całokształt sprawy. Pojęcie to jest obszerniejsze, niż pojęcie przemocy karalnej lub bezprawnej i obejmuje czynne zamachy na osoby oraz odnośnie do zamachu na mienie także pojęcie plądrowania lub niszczenia w podobny sposób obcego mienia. (Orz. S. N. z 31.V.37 nr 1 K. 301/37).

Obrona konieczna według art. 21 k. k. polega na podjęciu kroków, zmierzających do odparcia bezpośredniego bezprawnego ataku Natomiast działanie przedsięwzięte dla odwzajemnienia doznanej już krzywdy, zwłaszcza w chwili gdy dalsze niebezpieczeństwo przestało zagrażać, nie mieści się w granicach obrony koniecznej. To więc, że ktoś pierwszy uderzył, samo przez się nie uzasadnia jeszcze obrony koniecznej uderzonego. (Orz. S. N z 31.V 37nr 1 K. 559/37).

Dopóki śród uczestników bójki trwa zamiar wzajemnej walki, nie może być mowy o obronie koniecznej. Obrona mogłaby nastąpić dopiero z chwilą, gdyby któraś z osób biorących udział w bójce zaprzestała walki, a jednak inni uczestnicy bójki nadal ją napastowali. (Orz. S. N. z 17.IV.37 nr 39/37).

Urojona obrona konieczna jest błędem tego, który uroił sobie nie istniejący zamach i konieczność obrony przed owym nie istniejącym zamachem. Aby uznać postępek za obronę konieczną w myśl art. 21 k. k., nieodzowny jest zamach rzeczywisty. Gdzie nie ma zamachu, nie może być obrony przeciw zamachowi, a gdzie nie ma obrony, nie może

być jej przekroczenia. Jeżeli sprawca mniemał, że istniał zamach, którego w rzeczywistości nie było, to zachodzi błąd z jego strony (art. 27 k k.), bądź całkowicie nie zawiniony, nie stanowiący żadnego przestępstwa, bądź też, gdy w grę wchodzi lekkomyślność lub niedbalstwo, stanowiący przestępstwo nieumyślne (Orz. S. N. z 7.V.37 nr 1 K. 530/37).

Przepisy art. 120 i 130 k. k chronią urzędnika nie tylko przy wykonywaniu poszczczególnych czynności urzędowych i wyłącznie w wyznaczonych godzinach urzędowych, lecz w ogóle podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych, a zatem i po wykonaniu poszczególnych czynności i po godzinach urzędowych, jeśli tylko odnośne zajęcie jego wiąże się z pełnionymi obowiązkami. (Orz. S. N. z 11.V.37 nr 1 K. 194/37).

Aby zastosować do zabójstwa przepis § 2 artykułu 225 k. k. (zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia) — nie wystarcza ustalenie, że sprawca dopuścił się go pod wpływem podniet, mogących w zasadzie wywołać „silne wzruszenie", lecz konieczne jest stwierdzenie, iż sprawca popadł rzeczywiście w stan duchowy, w którym procesy uczuciowe przeważyły nad zdolnością właściwego rozumowania, a wskutek tego nastąpiło wyraźne ograniczenie kontrolującej działalności rozumu. (Orz. S. N. z 17.IX.36 nr 3 K 1343/36).

W myśl art. 48 rozp. Prezydenta Rzplitej z 27.X.1932 o broni palnej, amunicji i materiałach wybuchowych (Dz. U. poz. 807), podlega karze ten, kto bezprawnie posiada, wyrabia, przechowuje lub pozbywa jakąkolwiek ilość amunicji do broni palnej, krótkiej lub myśliwskiej, a więc choćby tylko jeden nabój (Orz. S. N. z 9.II.37 nr 3 K. 2305/36).

Co do osób poniżej lat 15, art. 203 k. k. nie wymaga, aby ustalono, czy mają zdolność rozpoznania znaczenia czynu nierządnego, podług tego bowiem przepisu nierząd z osobą młodocianą, chociażby zdeprawowaną, pogłębia jej deprawację (Orz. S. N. z 23.IX 36 nr 3 K 1282/36).

Przez „ułatwienie" cudzego nierządu należy rozumieć stworzenie konkretnej sytuacji, z której pewna osoba korzysta w celu dokonania czynu nierządnego. Tym między innymi różni się przestępstwo z art. 208 k. k. („kto z chęci zysku ułatwia cudzy nierząd..") od przestępstwa z art. 209 k. k. („kto czerpie z cudzego nierządu zyski..") (Orz. S. N. z 20.III.36 1 K. 1321/35).

Art. 266 k. k. przewiduje karę na tego, kto w celu osiągnięcia dla siebie lub kogoś korzyści majątkowej doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, wyzyskując niezdolność owej osoby do należytego pojmowania przedsiębranego działania. Otóż, aby powstało przestępstwo z art. 266 k. k., nie jest rzeczą konieczną, aby sprawca, który wyzyskuje niezdolność pokrzywdzonego do należytego pojmowania przedsiębranego działania, użył w tym celu jakichś szczególnych środków, np namów i obietnic lub zapewnień — wystarczy wszelkie doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Za doprowadzenie takie należy uznawać wszelkie faktyczne spowodowanie rozporządzenia przez sprawcę, wszelką inicjatywę zmierzająca ku temu, aby osoba, niezdolna do należytego pojmowania przedsiębranych działań, dokonała korzystnego dlań a niekorzystnego dla siebie rozporządzenia mieniem. (Orz, S. N. z 26.II.37 nr 1 K. 1140/36).

DEPESZA P. KOMENDANTA GŁÓWNEGO P. P. DO MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH BUŁGARII.

Oceniając niezwykłą gorliwość i ofiarność, z jaką policja bułgarska poszukiwała naszego zaginionego samolotu, p. komendant główny P. P. wysłał dnia 2. XII r. b. do bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych depeszę następującej treści:

„Jego Ekscelencja Pan Minister Spraw Wewn. Sofia—Bułgaria.

Mam zaszczyt złożyć na ręce Waszej Ekscelencji w imieniu własnym i całej policji polskiej wyrazy głębokiego uznania i podziwu dla pracy, wysiłku i szlachetnej postawy policji bułgarskiej podczas poszukiwań naszego zaginionego samolotu.

Komendant Główny Policji Państw.
(—) *Zamorski*
gen bryg.".

PRZEMOWA P. KOMENDANTA GŁÓWNEGO P. P. DO POLICJANTÓW PRZEZ RADIO

P. komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski wygłosił w dzień święta policyjnego przemowę do policjantów przez radio.

Na wstępie p. komendant gł. złożył hołd policjantom poległym w ciężkiej i twardej służbie bezpieczeństwa Następnie zaś zwrócił uwagę podwładnym słuchaczom na szereg zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności służbowych: na wygląd zewnętrzny policjanta, który powinien być bez zarzutu, na dokuczliwe dowcipy i kpiny, których policjantowi na służbie nie wolno używać względem obywateli, na ożenki bez pozwolenia, co łamie karierę policjantom, na niedbalstwo służbowe niektórych policjantów, przydzielonych na odległe posterunki, co również pociąga za sobą zwolnienie. Szczególnie uwydatnił p. komendant gł. sprawę śmierci policjantów, ginących z rąk bandytów skutkiem niedbalstwa, lekkomyślności lub przez fałszywy wstyd i niepotrzebne ryzykanctwo. Policjanci nie mogą ginąć przez lekkomyślność czy niedołęstwo; jeśli wypadnie im sprzedać życie w służbie, to muszą sprzedać drogo

Na końcu p. komendant gł. podziękował tym policjantom, którzy poważnie i sprawnie pełnią obowiązki służbowe, których zachowaniem jako przełożony się szczyci i których szanuje. Zaznaczył p. komendant gł., że jako policjant nie chciał wyliczać pochwał dla policji — niechaj policję chwalą inni, obcy, a przez to bezstronni.

O PRZEZORNOŚĆ W WYSTĄPIENIACH WOBEC PODEJRZANYCH

W rozkazie nr 733 komendant główny P. P. surowo potępił szereg wypadków z ostatnich czasów, w których przestępcy zdołali zabić i ciężko poranić kilku policjantów tylko dlatego, że policjanci zachowali się lekkomyślnie lub z leniwym niedbalstwem. Np. nie wystawili broni w pogotowiu zbliżając się do podejrzanych, nie dokonali uprzedniej rewizji podejrzanego osobnika.

Rozkaz kończy komendant główny P. P. poleceniem następującym:

„1. W kompaniach rezerw i w szkołach sprawę zatrzymywania, legitymowania i rewidowania oraz kucia i eskorty podejrzanych ćwiczyć co dzień we wszystkich wariantach—tak, aby zgodne z instrukcją zachowanie się policjanta w powyższych wypadkach stało się jego drugą naturą;

2. To samo dotyczy szkolenia na posterunkach i komisariatach;

3 Wszyscy przełożeni i wszystkie organa inspekcyjne są obowiązane zamiast grzebać w „pisulkach" sprawdzać stopień wyszkolenia policjantów w tej dziedzinie;

4. Praktyczną znajomość i umiejętność rozpoznania czynności wymienionych w ustępie 1. przez p. p. oficerów polecam sprawdzać oficerom inspekcyjnym wojewódzkim, komendantom wojewódzkim, oficerom insp. Kmdy Gł.

5. Za wszelkie zaniedbania w tej dziedzinie karać winnych surowo i mnie meldować wymiar kary.

Niedbalców i ryzykantów, ośmieszających policję w oczach społeczeństwa, będę zwalniał".

WALKA Z KŁUSOWNICTWEM

Komendant główny P. P. zarządził wzmożoną walkę z kłusownictwem umyślnym pismem okólnym z 24.XI.1937 nr 23795

Komendant główny stwierdza na wstępie zarządzenia, że się ostatnimi czasy kłusownictwo niebezpiecznie wzmogło. „W niektórych okolicach, wskutek rozpowszechnienia się tej plagi, doszczętnie prawie wytępiono zwierzęta łowne i zrujnowano hodowle prywatne tych zwierząt, założone z wielkim nakładem pracy i pieniędzy". Szkodnictwa tego policja na ogół biorąc nie zwalcza dostatecznie. Tymczasem kłusownictwo nie tylko niszczy rabunkowo i bezwględnie zwierzynę w kraju, lecz nadto sprawia, że mnóstwo ludzi bezprawnie trzyma broń myśliwską. W ciągu roku 1935, 1936 i pierwszych 9 miesięcy r. b. policja w toku normalnej służby policyjnej wykryła i odebrała 26.598 sztuk broni myśliwskiej, co stanowi na pewno zaledwie niedużą cząstkę broni posiadanej przez ludność. Posiadanie broni bywa często „podnietą i zachętą do popełniania innych przestępstw, nie tylko kłusownictwa".

Komendant główny poleca wydatnie wzmóc poszukiwania nielegalnie posiadanej broni myśliwskiej oraz bezwzględnie tępić kłusownictwo we wszelkiej postaci — przez służby specjalne, obławy, czaty, zasadzki, współpracę ze służbą leśną, a w potrzebie — i ze związkami łowieckimi.

Pismo kończy się zarządzeniem następującym:

„Do dnia 15 kwietnia 1938 r pp. komendanci wojewódzcy przedstawią mi wykazy obrazujące wyniki akcji za grudzień r. b. i I kwartał przyszłego roku. Wykazy mają zawierać:

1. ilość ujawnionej w nielegalnym posiadaniu i odebranej broni myśliwskiej,

2. ilość doniesień karnych o kłusownictwo,

3. ilość odebranych: a. wnyków, b. sideł, c. potrzasków i t. p.".

WALKA Z USZKADZANIEM URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH PRZEZ NIELETNICH

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki uszkodzeń w urządzeniach kolejowych, spowodowane przez dzieci przebywające bez opieki w pobliżu torów. Szczególnie często zdarza się układanie kamieni na torach, rozbijanie kamieniami szkieł w latarniach oraz izolatorów, uszkadzanie drutów semaforów, innych sygnałów i t. p.

Wybryki takie wymagają jak najenergiczniejszego opanowania, gdyż: powodują przerwy w ruchu, narażają kolej na znaczne straty, mogą wywołać nieszczęście.

M. S. W. poleciło zatem okólnikiem nr 35 z 13.X.1937 zwrócić na takie wykroczenia szczególną uwagę i w razie stwierdzenia, że sprawcami byli nieletni, pociągać do surowej odpowiedzialności nie tylko winnego popełnienia czynu, ale i rodziców lub opiekunów za brak dozoru (art. 17 prawa o wykroczeniach).

Zarazem Ministerstwo zaleca, aby starostowie wszędzie, gdzie to się okaże możliwe, weszli w porozumienie z miejscowym duchowieństwem, by jak najczęściej pouczało ludność, jak szkodliwie występne i karalne są takie wybryki. Tam, gdzie istnieją organizacje społeczne, mające wpływ na szersze koła, należy zwrócić się do nich o współpracę w tej mierze.

P. KOMENDANT GŁÓWNY P. P. O BEZPIECZEŃSTWIE NA DROGACH

W dzienniku warszawskim Dobry Wieczór — Kurier Czerwony z 31.X i 1.XI r. b. ukazała się treść rozmowy wysłannika tego pisma z p. komendantem gł. P. P., gen. K. Zamorskim w sprawie bezpieczeńswa na drogach publicznych.

P. komendant gł. uznaje, że najpomyślniejsze byłyby wyniki, gdyby sprawę porządku i bezpieczeństwa na drogach i na ulicach miejskich powierzyć wyłącznie policji. Obecnie jednak jest to niewykonalne, gdyż i przepisy prawne stanowią inaczej, i za mało mamy ku temu policji wogóle, a szczególnie zaś przeszkolonej do służby drogowej. Od 1.VII r. b. policjanci tacy pełnią służbę w 4 województwach mając do rozporządzenia 25 motocykli i 8 samochodów. Tymczasem na całą naszą sieć drogową potrzebaby co najmniej 1.500 wyszkolonych policjantów z 250 samochodami. Motocykle nie nadają się do tej służby — tylko samochody. Motocykl bowiem może zabrać tylko 1 policjanta, co często nie wystarcza, nie może w potrzebie zabrać rannego, w naszym klimacie bardzo niedogodny jest jesienią i zimą, nie pozwala zabierać przyborów sanitarnych, narzędzi mechanicznych i t. p. Samochody pozwoliłyby także zorganizować policyjne pogotowia wypadkowe w miastach leżących przy drogach szczególnie ruchliwych. Na to wszystko jednak potrzeba większych środków, niż obecnie.

Dla porządku i bezpieczeństwa na drogach potrzebne są surowsze kary względem niesfornych woźniców i cyklistów — a więc np. wzorem Niemiec, zabieranie przez policjantów na posterunek kantarów z koni i wentylów z rowerów, które się zwraca dopiero nazajutrz. Wzorem Paryża, wjazd wozów konnych do wielkich miast należałoby ograniczyć do godziny 7—8 rano, a wozom z materiałami budowlanymi dozwolić na jazdę tylko w nocy do 8 rano i t. p. Tramwaje należałoby usunąć ze środka miasta. Kierowcy wszelkich pojazdów winni dawać znaki sygnalizujące kierunek jazdy. Samochodowe sygnały dźwiękowe należałoby ograniczyć, a zarazem zwolnić szybkość jazdy po miastach, co umniejszy wypadków, gdyż i przechodnie, i kierowcy więcej będą wówczas uważać. Samochodowcy powinni się zachowywać kulturalniej przejeżdżając przez wsie — nie w całym pędzie przejeżdżać i nie wzbijać ogromnych tumanów kurzu. Wzbudza to bowiem na wsi pewną nienawiść do samochodowców.

WYNIKI BADAŃ WIĘŹNIÓW

Pod tym tytułem podano garść cyfr w dwutygodniku W Służbie Penitencjarnej, dotyczących 8.320 zbadanych więźniów w 1934 przez Komisję do badań kryminalno-biologicznych. Znamienne, że 31% spośród badanych jest psychicznie urażonych; chorych gruźlicznie — 11%, z czego 9,5% było dziedzicznie obarczonych. Urodzonych nieślubnie było 2,28%, co świadczy, wbrew panującej opinii, że nieślubność pochodzenia, nie predestynuje szczególnie na przestępcę.

BADANIE STANU PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH

Rozkazem nr 736 komendant główny P. P. zarządził, aby oficerowie inspekcyjni i komendanci wojewódzcy badali w czasie kontroli właściwych jednostek stan prac kulturalno-oświatowych i opinię o stanie tych prac zamieszczali w protokółach.

REFERAT SPRAW PSÓW SŁUŻBOWYCH W KOMENDZIE GŁÓWNEJ

Komendant główny P. P. rozkazem nr 736 zarządził utworzenie w Wydziale IV — Centrali Służby Śledczej refaratu spraw psów służbowych. Referat załatwia wszelkie sprawy, dotyczące psów służbowych w P. P Częścią składową referetu jest Zakład hodowli i szkolenia psa służbowego, a kierownik referatu jest zarazem kierownikiem Zakładu.

O WYŁĄCZANIE ZE ZBIORÓW I KARTOTEK OSÓB ZMARŁYCH

Komendant główny P. P. rozkazem nr 733 wprowadził do instrukcji służby śledczej z 15.II 1926 § 23-a. Treść nowego paragrafu zmierza ku wyłączaniu z kartotek i zbiorów, wymienionych w § 23, materiałów rejestracyjnych, dotyczących osób zmarłych, których nazwiska figurują w tych zbiorach. W tym celu każda jednostka winna zawiadomić o wypadku śmierci takiej osoby właściwy terytorialnie urząd śledczy. Urząd zaś śledczy wyłączywszy ze swych zbiorów materiały rejestracyjne i informacyjne dotyczące zmarłej osoby, zawiadamia o śmierci te urzędy (z wyjątkiem centralnych i zagranicznych), które według posiadanych wiadomości interesowały się przestępczą działalnością danej osoby, następnie przesyła zawiadomienie do Centrali Służby Śledczej, a zarazem donosi Centrali, które urzędy powiadomiono o śmierci.

O DOCHODZENIA W SPRAWIE SZKÓD LEŚNYCH I POLNYCH

Pismem okólnym nr AP 106-27 z dnia 20.X. 1937 M. S. W. podało, iż doszło do wiadomości Ministerstwa, że osoby pokrzywdzone w rozumieniu ustawy z dn. 14.IV.1937 o szkodnictwie leśnym i polnym zwracają się bezpośrednio do urzędów policyjnych o protokóły i doraźne dochodzenia Jest to sprzeczne z przepisami ustawy. W myśl bowiem art. 22 ust. 1 i art 23 ust. 3 pokrzywdzony winien kierować wniosek o ściganie do starosty lub do upoważnionych władz samorządowych.

Organa P. P., poza przypadkami nie cierpiącymi zwłoki, interweniują (przeprowadzają dochodzenia) tylko w konkretnych przypadkach na żądanie powiatowych władz administracji ogólnej—na zasadach ogólnych.

ODWIEDZINY PRZEDSTAWICIELI POLICJI PORTUGALSKIEJ W POLSCE

Bawilli niedawno w Warszawie dwaj oficerowie portugalscy ze służby policyjnej: kpt. Antonio Manuel Baptista i kpt. Pesson d'Amerion, aby się zapoznać z organizacją służby bezpieczeństwa w Polsce. Przedstawiciele policji portugalskiej w towarzystwie naszych oficerów policyjnych zwiedzili urządzenia policyjne w stolicy; następnie mili goście uczestniczyli w święcie policyjnym i w obchodach z okazji święta narodowego 11 listopada.

KURS DLA KANDYDATÓW KONTRAKTOWYCH W SZKOLE SZEREGOWYCH

Rozkazem nr 733 komendant główny P. P. zarządził otwarcie z dniem 15 października r. b. pięciomiesięcznego kursu zwykłego kandydatów kontraktowych w Szkole Szeregowych P. P. w Mostach Wielkich.

Na kurs przydzielono 250 kandydatów kontraktowych z poszczególnych kompanij oraz ze szwadronu rezerwy policyjnej.

RECENZJE

Z BELETRYSTYKI KRYMINALNEJ.

Sergiusz Piasecki: Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy. Urke Nachalnika: Powieści.

Wszelka twórczość, a więc i beletrystyczna opiera się albo na realnych przeżyciach, albo na fantazji. Czasy obecne znamionuje pęd do realizmu, który jest niewątpliwą pozostałością wielkiej wojny.

Kto się styka z wymiarem sprawiedliwości, jednocześnie styka się z nagim życiem, i to w nieco odmiennej szacie, niż człowiek zwykły. Nie są dla niego rewelacją wyznania przestępców, czy też opisy nienormalnego ich życia i środowiska. Czytanie opowieści, których autorami są przestępcy, nie powinno być obce ani sądownikom, ani służbie bezpieczeństwa — przeciwnie, lektura taka ich kształci. Zdanie takie wygłasza dr Locard, dyr. Laboratorium Technicznego Policji w Lyonie, autor głośnego dzieła o dochodzeniu przestępstw według metod naukowych (tłumaczenie polskie sędziów Mersona i Wiśniewskiego, Łódź, 1937).

Życie jest wielką skarbnicą faktów, których literackie, czy też tylko umiejętne ujęcie stwarzać może ciekawe opowieści, dla tych zwłaszcza, którzy, nie wyłamują się spod strychulca zasad ogólnego porządku. Przestępcy o burzliwych przeżyciach, zwłaszcza rekrutujący się z ludzi inteligentnych, mają szczególną fantazję i stwarzana przez nich, przeważnie z nudów i w więzieniach „literatura" niekiedy dostaje się na półki księgarskie.

W Polsce pewną sensacją było ukazanie się w r. 1933 życiorysu własnego przestępcy Urke Nachalnika Niełatwo się wtedy znalazł nakładca i funkcję tę spełniło Tow. Opieki nad Więźniami „Patronat", oddz. w Rawiczu. Dziełko to godne jest czytania, zapoznaje bowiem z życiem żydowskiego ghetta i wyrosłym z niego przestępcy, młodzieńcu, który już niemal w połowie osiągnął studia rabinackie, a następnie stał się złodziejem recydywistą z typu przestępców endogennych. Opisuje Nachalnik lata w chederze, a następnie swe życie aż do czasu odzyskania niepodległości Polski, kiedy to osiągnął 21 lat.

Twórca Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy daje opowieści dwóch lat bujnego życia przemytniczego na pograniczu polsko-bolszewickim koło Mińska Litewskiego w latach 1922—24. Nie jest to powieść psychologiczna, autor nie ma zdolności kombinatorskich Nachalnika, ale jest to opowieść z rodzaju londonowskich, pełna życia i emocji zawadiackich i fantazyjnych. Autor rzuca wiele światła na stosunki graniczne. Nie bawi się w rozwlekłe opisy, ale szkicuje w słowach zupełnie przejrzystych, zwięzłych, wprost telegraficznie. Często nawet jeden wiersz obejmuje ponad dwa zdania, bo autor niezmiernie wiele ma do opowiedzenia.

Piasecki na Świętym Krzyżu przebywał szereg lat i zwolniono go w drodze łaski po odcierpieniu 10 lat więzienia z pierwotnie orzeczonej kary śmierci, zamienionej na 15 lat więzienia. Urodził się roku 1901, jako syn urzędnika pocztowego, skończył 7 klas gimnazium, pod chorążówkę w Warszawie, walczył przeciwko bolszewikom, był czynnym wywiadowcą II oddziału, a zostawszy bez środków do życia, za namową kolegi, przystępuje do bandy przemytników, przenosi towary, przeprowadza ludzi, a wreszcie urządza napady na bandy przemytnicze i zaprawia się w rzemiośle zbójeckim. Piasecki to przestępca egzogenny, którego tylko przypadki złego losu zepchnęły na drogę występku. Na ekran swej książki rzuca obrazy i nie „filozofuje", jak Urke Nachalnik. Twierdzi, że

opowiada tylko prawdę; zresztą tak samo postępują i inni literaci kryminalni. Jeśli tak, to się tylko podnosi wartość ich tworów, bo stają się materiałem do badań. Jak wynika z przedmowy. Piasecki zamierza wydać jeszcze następne powieści, p. t. Piąty etap i Żywot człowieka rozbrojonego.

Chwytanie za pióro na dłuższy dystans jest i udziałem spraw Nachalnika. Ten po wydaniu Życiorysu własnego przestępcy, już w roku 1934 wydał Żywe grobowce, obejmujące życie autora w latach 1918—1923, spędzone w murach więziennych. Poprzednio jeszcze ukazał się tom nowel p. t. Miłość przestępcy.

Wspomniani autorzy nie są zresztą jedynymi w tej swoistej literaturze. Po literacku opisuje również życie więzienne Marian Czuchnowski w „Cynku", wydanym w Krakowie w 1937, a opisy tego życia są dość wnikliwe i psychologicznie już częściowo sprecyzowane.

Lata ostatnie szczególnie obfitują w literaturę kryminalną. Poczytność tych dzieł jest olbrzymia, choć niezupełnie usprawiedliwiona. Literackość ich jest kwestią dyskusji, ale że są sensacyjne, nadto dotyczą niecodzienności, są zaopatrywane pięknymi i zachęcającymi przedmowami oraz mają pochlebne recenzje codziennej prasy, przeto czytelników jest sporo, i to takich, którzy traktują te powieści jako kęs beletrystycznej strawy.

Właściwym czytelnikiem tych powieści powinien być każdy, kto się styka z patologią społeczną; służba wymiaru sprawiedliwości, służba bezpieczeństwa, wreszcie służba opieki społecznej, a nawet nauczycielstwo znajdzie w tych „dziełach" nieprzebrany i ciekawy materiał do studiów, które będą uczyły. Czytelnicy ci znajdą tam nawet przyczynki historyczne, i to pełne smutnej historycznej prawdy, jak np. w Życiorysie własnym przestępcy odnośnie stanu więziennictwa za czasów okupacji niemieckiej. Nadto, przyznać trzeba, że utwory te stanowić będą niewątpliwie rozrywkę.

St. Szw.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 6. 1937.

Prokurator a sędzia. Tadeusz Pietrzykowski. — Wobec stanowiska dr. Alfreda Laniewskiego, zajętego w książce Zbrodnia i łzy, Dwanaście lat pracy prokuratorskiej (Lwów, 1936), autor zastanawia się nad różnicą społeczną między stanowiskiem sędziego i prokuratora, przy tym dochodzi do wniosków wysnutych z prawa o ustroju sądów powszechnych, że posiadają jednakowe kwalifikacje naukowe i zawodowe, a różnią się między sobą tym tylko, że gdy sędzia orzekający ma nad sobą „jedynego tylko pana — ustawę i kontrolera sumienie", to prokurator nadto podlega zleceniom swych zwierzchników.—Objęcie stanowiska prokuratora czy sędziego uzależnione być winno przede wszystkim od samego powołania osoby mianowanej.

Nr 7/8.

O racjonalną walkę z przestępczością. Fr. Lis. — Wbrew dość powszechnej opinii, autor twierdzi, że nie można skutecznie zaostrzyć represji karnej, wobec braku odpowiednich pomieszczeń, co również unicestwia wyniki, jakie by dać mogło przyśpieszenia postępowania karnego. Walka z wzrastającą falą przestępczości przekracza siły całego aparatu powołanego do ścigania przestępstw. Fałszywa to opinia, że jedynym źródłem zła jest nędza szerokich mas—konkluduje autor—zajmujące bowiem pokaźne miejsce w tabeli ogólnej przestępczości uszkodzenia cielesne stanowią właściwie wynik złych skłonności człowieka, a nie nędzy. Koniecznie przeto należy zaradzić złu, i to w drodze ustawodawczej, mianowicie uchylić art. 574 k. p. k., który ściganie przestępstw z oskarżenia publicznego uzależnia od złożenia zaliczki 20 zł, a to stanowi poważną kwotę dla szerokich warstw ludności; proponowane jest wprowadzenie urzędów pojednawczych złożonych z sołtysa i ławników do rozstrzygania sporów sąsiedzkich; a wreszcie podjęta być musi praca w terenie przez stowarzyszenia, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, oraz zaprowadzenie zakazów sprzedaży napojów alkoholowych w dni świąteczne i przedświąteczne tudzież zakaz urządzania zabaw w niektórych okolicach.

Instytucja dozoru kuratorskiego względem przestępców w Stanach Zjedn. Am. Półn. St. Czerwiński — Znany kryminolog daje przegląd ciekawej instytucji, która z powodzeniem od szeregu lat rozwija się w Stanach Zjednoczonych. Należy jednak podkreślić, że sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych jest tak zasadniczo odmienna od naszej, iż nie sposób nam kopiować wzorów amerykańskich. Zasadą prawa karnego Ameryki jest nie tyle ukarać winnego, ile go ocalić. Temu samemu celowi służy zresztą w Polsce warunkowe zawieszenie kary, które w roku 1934 i 1935 osiągało po 29% ogółu osób prawomocnie skazanych (M. Rocz. Stat.—1937 r.). W Stanach Zjednoczonych sędzia nie musi wyrokować, ale może odroczyć wyrok na okres dowolny, a oskarżonego oddać pod dozór kuratora, i to na okres do lat 5 przy ciężkich występkach, a do 1 roku przy wykroczeniach. Kurator jest to osoba posiadająca praktyczne wyższe studia z dziedziny prawa karnego i pozostaje pod ogólnym nadzorem sędziowskim. Taka opieka nad przestępcą pozwala odroczyć wyrok, a jednak osiąga skutek.

Oryginalnością są sądy nocne, które dla ekonomii w sprawach drobnych kończą wyrokiem, a w szczególności ścigają uprawianie nierządu, co jest w Stanach Zjednoczonych karane. Istnieją również i kuratorki oskarżonych o nierząd, a statystyka wykazuje, że 70% kobiet, które

przeszły przez umyślne zakłady penitencjarne, wróciło do uczciwego trybu życia.

Stanowisko kuratorów jest też nieodzowne dla „sądów familijnych" ścigających porzucanie rodzin. Tu kara ma przede wszystkim charakter zastraszający i w wypadku poprawy oskarżonego nie jest wykonywana. Alkoholicy stający przed sądem zawsze mają swych kuratorów, a uprawnienia ich sięgają nawet tak daleko, że mogą zwolnić tymczasowo aresztowanych oskarżonych o alkoholizm.

Instytucja dozoru kuratorskiego jest przewidziana i w naszym k. k., zwłaszcza co do nieletnich (art. 69, 73, 75 k. k.), ale rozwój tej instytucji napotyka na znany brak środków, i dlatego na razie jest zatamowany.

Aspekty kryminologiczne prostytucji. dr M. Muszkat. — Zawsze aktualne zagadnienie prostytucji w obszernym artykule rozpracował autor ze stanowiska kryminologicznego. Sama definicja prostytucji nastręcza wiele drudności, a jednolitego określenia brak. Autor przychyla się do definicji, która ujmuje prostytucję, jako sprzedanie się kobiety jako towaru.

Prostytucja w historycznym ujęciu jest wykwitem wyższych szczebli życia społecznego. Zjawia się, dopiero gdy powstaje instytucja małżeństwa. W swych dziejach różne przechodziła koleje. Kiedyś u Rzymian z mocy przepisu rytuału oddawały się dziewczęta w świątyniach, następnie powszechna była prostytucja „gościnna" lub też panie z arystokracji zapisywały się do nierządnic, uzyskując w Rzymie urzędowe zezwolenie praktyki; w Grecji Solon założył domy publiczne; a nawet chrystianizm uważał prostytucję za zło konieczne.

W pracy szczegółowo rozważono okoliczności stwarzające popyt i podaż na prostytucję tudzież lombrozowską teorię o prostytucji, jako równoważniku przestępczości kobiet. Teoria ta już dzisiaj jest tylko zabytkiem historycznym, prostytucja bowiem nie daje upustu przestępnym naturom kobiet, nie będąc sama przestępczością, co jest powszechnie uznawane, lecz przestępstwo stwarza i mnoży.

Ściśle z prostytucją związane jest sutenerstwo, a jak wykazują policyjne statystyki wielkich miast, około 90% prostytutek ma swych „kochanków". Najczęściej przez prostytutki popełnianym przestępstwem jest kradzież, następnie zakłócenie spokoju publicznego i opilstwo.

Zwalczanie prostytucji prowadzi do zmniejszenia przestępczości. W tej walce udział czynnika administracyjnego i policyjnego odgrywa wielką rolę, ale sposoby jej są niejednolite. Żywą dyskusję w tej materii, jak wiemy, przeprowadzono na łamach Przeglądu Policyjnego w r. 1936.

Nr 9, 1937.

Uznanie nieletniego za działającego z rozeznaniem. Dr L. Peiper. — Zagadnienie poczytalności nieletniego, stającego przed sądem okręgowym należy rozstrzygać na posiedzeniu niejawnym. Autor zwalcza zdanie przeciwne pprok. E. Z. Kamińskiego (Przegląd Sądowy, nr 6, 1937), twierdząc, że na tym posiedzeniu sądu może być obecny tylko prokurator, a nikt więcej z osób trzecich, nawet nieletni. Przyjęcie tego stanowiska nakłada na organy gromadzące materiał obowiązek szczególnej troski przy dochodzeniach w sprawach nieletnich.

Wolność słowa obrońcy a prokuratora. dr E. Eimer. — Odpowiedzialność obrońców za nadużycie wolności słowa reguluje art. 24 prawa o ustroju adwokatury, przewidując w wypadkach przestępstw z art. 255 i 256 k. k. zasadniczo tylko odpowiedzialność dyscyplinarną, a na pociągnięcie obrońcy do odpowiedzialności karnej konieczne jest uprzednie uzyskanie zezwolenia składu sądzącego, przed którym to nadużycie popełniono. Prokuratorów, którzy jako rzecznicy interesu publicznego występują na rozprawach, nie broni żaden szczególny przepis w przypadku nadużycia słowa. Biorąc pod uwagę, że w ciężkiej pracy zawodowej może się to wydarzyć — prokurator staje w gorszej pozycji aniżeli obrońca, co godzi w jego powagę, zwłaszcza, że musiałby odpowiadać za swój czyn przed sądem niższym, bo grodzkim, aniżeli ten, przed którym przypadkowo nastąpiło naudużycie słowa.

Ochrona praw w art. 271 k. k. Dr A. Lindert. — Jest to artykuł dyskusyjny z tezami przyjętymi przez sędziego Turskiego na łamach nru 6 Głosu Sądownictwa, w którym ten przyjął, że art. 271 k. k. chroni prawa gospodarstwa a. leśnego, b. polnego, c. łowieckiego i d. rybnego. Dr Lindert temu przeczy, twierdząc, że zarówno wykładnia gramatyczna, jak i logiczna pozwala tylko na przyjęcie zasady, że art. 271 k. k. chroni wyłącznie prawo a. polowania i b. rybołóstwa. Inne stany przestępne, a godzące w gospodarstwo leśne lub polne podpadać mogą pod

przepis art. 258 lub też 251 k. k. Zagadnienie to omawiane było szeroko w prasie sędziowskiej, zwłaszcza wobec orz. S. N. z 24.V.1934, opowiadającego się za interpretacją. Obraz dyskusji wyczerpująco przedstawiono w Przeglądzie Policyjnym nr 1/37 na str. 46 i 47.

Nowy projekt sowieckiego kodeksu karnego. S. Wołyński. — Ustawa taka, jak kodeks karny, stanowi wyraźny przejaw psychiki narodu. Powojenne ustawodawstwo karne niemal wszędzie przyodziało szaty nowe, ale takiego niezdecydowania, takich daleko idących zmian, jakie wykazuje ustawodawstwo karne Sowietów, nie spotyka się w żadnym państwie. Obowiązujący ostatnio od 1926 kodeks karny sowiecki już w 1930 był opracowany w projekcie, który się jednak nie mógł ostać wobec zachwiania ogólnej polityki Sowietów, więc w 1937 opracowano nowy projekt, w którym przyjęto zasadę, że wróg klasowy nie tylko może być przymuszony, ale że można stosować do niego nawet metody wychowawcze. Cały projekt z 1937 charakteryzuje przesunięcie w kierunku „burżuazyjnych" pojęć. Przywrócone pojęcie „przestępstwa", za które uważane jest „każde społecznie niebezpieczne działanie lub zaniechanie, skierowane przeciwko państwu sowieckiemu lub jego podstawie — własności socjalistycznej, przeszkadzające budownictwu społeczności sowieckiej, dezorganizujące praworządność sowiecką, lub gwałcące nietykalność, czy też prawo obywateli sowieckich" Układ kodeksu karnego i jego systematyka wg. projektu ma odpowiadać mniej więcej zasadom kodeksów europejskich. Zasadę klasowości utrzymano, kary pozostały nadal bardzo wysokie, chociaż w rozdziale o przestępstwach przeciwko nietykalności osobistej i innym prawom obywatelskim przebija „humanizm stalinowski". Charakterystycznym jest podkreślenie obrony własności prywatnej, co już godzi w pierwotne zasady komunizmu. W świetle dotychczasowego dorobku, choćby tylko na terenie prawa kornego — projekt kodeksu z 1937 r należy uważać za dalszy eksperyment.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE.

Nr 5/37.

Sprawa odbierania przysięgi. Dr A. Nowosielski. — Stwierdzając, że obraz moralny społeczeństwa jest przerażający, co jest wynikiem okresu powojennego, autor zwraca uwagę, że przede wszystkim czynniki religijne są zdolne do uzdrowienia naszego społeczeństwa. W sądzie czynnik ten może być rozwinięty przy odbieraniu od świadków (czy też od stron w procesach cywilnych) przysięgi. Masowe składanie przysięgi odbiera jej powagę, bo często świadkowie nie dopowiadają słów, oszukując się, że w ten sposób nie biorą grzechu na siebie, a od odpowiedzialności karnej jakoś się wywiną. To też autor proponuje odbieranie przysięgi pojedyńczo i przy zapalonych świecach. Uwagi te nie są odosobnione, a w prasie ciągle odzywają się głosy o tępieniu fałszywych zeznań; zwłaszcza głosy te idą z prokuratur. W roku 1934 ogółem skazano za fałszywe zeznania 1758 osób, z czego na więzienie 1.088 osób, pozostałych na areszt, przy tym w 40% skazanym zawieszono wykonanie kar. Spotęgowanie represyj wydaje się gwałtowną koniecznością, aby ustrzec prawdę od zagłady.

Herby i tytuły rodowe w świetle konstytucji kwietniowej. Dr M. Kwsik. — Po zestawieniu przepisów konstytucji poprzedniej i obowiązującej obecnie, autor dochodzi do wniosku, że „obecnie dopuszczalne jest urzędowe używanie, oczywiście prawdziwych, herbów i tytułów rodowych", czemu nie stoi na przeszkodzie zasada równości wobec prawa.

Opinia publiczna a walka z przestępczością. Wł. J. Medyński. — W śmiałym wywodzie, opierając się o materiał, którego dostarcza H. Fallady w książce Skąd nie ma powrotu — autor głosi, że wytrącenie skazanego z jego dotychczasowej sfery stanowi dlań oczywistą przykrość, ale społecznie jest uzasadnione, aby takiego osobnika z dotychczasowej sfery wyłączyć, gdy zwłaszcza kara niedostatecznie go za czyn występny poskramia. Autor twierdzi, że w Polsce wymiary kar muszą być wysokie, aż do czasu podniesienia się poziomu moralności społeczeństwa. Ujemny wpływ prasy, pławiącej się w opisywaniu przestępstw, podawanie fotografij ich sprawców, musi ustąpić. Sentymentalizm względem przestępców musi ustąpić rozsądnej opinii społecznej, któraby równała byłych przestępców z nieskazitelnymi obywatelami dopiero wtedy, gdy ci okażą zupełną poprawę moralną, a nie tylko gdy zaledwie odcierpią karę.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO.

Zesz. 1/37.

Psychologia na usługach procesu karnego. Dr Zd. Papierkowski. — Jest to krótki szkic dotyczący zeznań świadków i oskarżonych w świetle badań współczesnej psychologii, która ma stwierdzić i ustalić stopień „pewności i wartości zeznań jako źródła dowodowego".

W pracy Locarde'a p. t. Dochodzenie przestępstw według metod naukowych dział zeznań zarówno świadków jak i oskarżonych przedstawiono wnikliwie i szczegółowo. W omawianej pracy powołuje się dr Papierkowski przeważnie na literaturę niemiecką, zresztą w tej dziedzinie bardzo obfitą.

Autor podaje, że zeznania są efektem: spostrzeżenia, pamięci, przypomnienia, a wreszcie wyrażeń słownych, a wszystkie te czynniki zależą od niezmiernie wielu okoliczności, w szczególności płci, wieku, stanu psychicznego, uzdolnienia, a wreszcie typu zeznań. Te okoliczności są przedmiotem rozważań psychologii dyferencjonalnej. Na prawdziwość zeznań ma wreszcie wpływ i sugestia, skupienie uwagi (zainteresowanie się sprawą), zamiłowanie zeznającego do prawdy oraz forma zeznań, inaczej bowiem przedstawiają się one w formie swobodnego opowiadania, a inaczej, gdy stanowią tylko odpowiedzi na pytania (te są niekiedy wyraźnie sugestywne).

Przyznanie się oskarżonego musi być brane ze znaczną dozą krytycyzmu. Już przepis § 336 k. p. k wyraźnie to wykazuje, a jeżeli uwzględnić, że jest to wielokrotnie ukutą bronią przeciwko poważniejszym oskarżeniom, bo stwarza „alibi" tudzież że niejednokrotnie przyznanie jest spowodowane uzyskaniem korzyści, albo chęcią wyrządzenia komuś szkody, lub też wynikiem zastosowanego przymusu—to przyznanie uznać należy za niebezpieczny nawet dowód.

Portugalska reforma penitencjarna. J. Wł. Śliwowski.—Współczesny świat kulturalny intensywnie pracuje nad zreformowaniem systemu penitencjarnego Uczyniły to Włochy (1931), częściowo Niemcy, a rok 1936 zaznaczył się reformą w Portugalii (maj) i na Łotwie (czerwiec).

Autor omówił najważniejsze zasady i przepisy dekretu portugalskiego, wskazując na jego zalety lub braki. Prawo penitencjarne portugalskie jest tworem obszernym (469 artykułów), opartym na zasadach solidaryzmu; przewyższa swą budową prawo włoskie. Przyświeca mu przede wszystkim akcja indywidualizacyjna, skierowana do adaptacji więźnia przy jednoczesnym podkreśleniu surowości. Więzienie portugalskie ma być wedle potrzeby szkołą, sanatorium, a nawet przytułkiem, przy tym zadziwia sumienność obliczeń i przewidywania wszelkich zagadnień wysuwających się z codziennej praktyki. Ciekawe, że ustawa nie potępia systemu celkowego, ale stosuje odosobnienie na początku odbywania kary, polecając przeznaczyć ten okres czasu na studia nad uwięzionym.

W systemie penitencjarnym portugalskim poważną rolę odgrywa zarówno instytucja warunkowego zwolnienia, jak i łaski, ale i możność przedłużenia raz orzeczonej kary. Opieka penitencjarna jest troskliwie zorganizowana.

Co do indywidualizacji kary rozstrzyga Wyższa Rada Służby Kryminalnej. Odpowiednich stanowisk sędziowskich, jak to się stało we Włoszech, nie stworzono.

Całość omówiono obszernie i ciekawie.

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 12/37.

Badania Antropologiczno kryminalne. — Autor podkreśla, że dopiero od stu kilkudziesięciu lat do więźnia podchodzi się jak do człowieka, którego należy poprawić, a nietylko nad którym trzeba się zemścić i odstraszyć innych. — Antropologia czy też biologia kryminalna naukowo zajmuje się przestępcą, wychodząc z założenia, że właściwości fizyczne człowieka pozostają w związku z właściwościami psychicznymi i na człowieka wywierają niewątpliwy wpływ. — Kretschmer dzieli ludzi na trzy typy fizyczne: asteników (chudy, wysoki), atletyków i pykników (twerz nalana, szyja gruba, niski lub średniego wzrostu) Obserwacja wykazuje, że najczęściej przestępcami są astenicy lub atletycy. — Ministerstwo sprawiedliwości, uporawszy się z podniesieniem poziomu więziennictwa pod względem technicznym i administracyjnym, przystąpiło już w 1933 r. do badań kryminalno-biologicznych nad więźniami na podstawie t zw. małega kwestionariusza. W roku 1936 opracowano kwestionariusz duży (248 pytań); zebrane wyniki służyć będą nietylko nauce, ale i praktyce, zwłaszcza w

odniesieniu do recydywistów. Prowadzący dochodzenia mogą żądać wywiadu w Komisji badań kryminalno-biologicznych Min. Sprawiedliwości co do przestępców, którzy ostatnio odbywali karę ponad 1 rok więzienia.

Nr 9/37.

Kara w dawnym prawodawstwie. Zetbe.— W sześciu numerach tego pisma drukowana była obszerna praca interesująca każdego, kto się zastanawia nad istotą kary. Studium napisane jest przystępnie i opiera się na szeregu poważnych prac zarówno autorów polskich jak obcych. — Na charakter kary składało się niezmiernie wiele okoliczności, zwłaszcza stosunki społeczne wywierały na nią wpływ przemożny. Inne kary stosowane względem szlachty, mieszczan lub chłopów i t. p. kary dla warstw pozbawionych przywilejów, były szczególnie okrutne. Okrucieństwo występowało nawet w kod. nowszych, np. wojskowy kodeks karny Piotra Wielkiego przewidywał karę śmierci w 100 wypadkach. Z karą śmierci łączone były i inne hańbiące dodatki, przy tym wykonywano ją z reguły publicznie W Polsce zamachowców za króla Stanisława Poniatowskiego tracono w obecności 20 tysięcy widzów, ćwiartując przed śmiercią, a potem wieszając lub paląc.

Karze podlegały nawet zwierzęta, oraz martwe przedmioty, co jest wyrazem wysoce pierwotnych pojęć; np. w wieku XVII sądzono w Rosji dzwon cerkiewny, którym dany był sygnał do powstania ludowego. Obecnie nie sądzi się przedmiotów, ale orzeka przepadek narzędzi zbrodni. Karę wykonywano nie tylko na żywych, ale na trupach, a skazaniu podlegali obłąkani i dzieci. Nadto przewidziana była odpowiedzialność zbiorowa. Resztki tej odpowiedzialności pozostały i w czasach obecnych w formie tak często stosowanej przez Niemcy kontrybucji w czasie wojny.

Wiek XIX był okresem intensywnego opracowywania kary więzienia, przechodząc różne systemy, np. celkowy. Surowość kary maleje, przystosowując się do pojęć i wymogów współczesnej kultury. Dzisiaj kara pozbawienia wolności jest najpospolitszą i polityka kryminalna wielką ją otacza troską.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE (Kriminalanthropologie und Kriminalistyk).

Band 100, 3. u. 4. Heft, März und April 1937.

Reidar Sveen: Der „Lensmannsmord" in Vagardsmarken. Szef policji kryminalnej w Oslo opisuje wypadek zabójstwa 2 urzędników policyjno-administracyjnych (Lensmann) i ujawnienie sprawców na podstawie śladów linii papilarnych. F. E. Louwage: Das Verbrechen von Hamme-Mille. Zabójstwo młotkiem; po odnalezieniu śladów krwi i mózgu w kieszeni spodni podejrzanego, ten przyznaje się do popełnienia czynu. Eritz Brummund. Die Haare der jagdbaren Wildarten Deutschlands mit besonderer Berücksichtigung der Kutikula. Opis szerści 23 zwierząt ze zdjęciami mikrofotograficznymi. Friedrich Beil: Die Infrarot-Photographie in der gerichtlichen Medizin und Kriminalistik. Dalszy ciąg artykułu z zeszytów 1 i 2. z 44 ilustracjami. Dr med. Godttfried Raeustrup: Mord und Kraftwagenbrand. Zabójstwo żony i zamaskowanie czynu przez spalenie samochodu, w którym znajdowały się zwłoki. Dr Leibig: Kriminalpolizeiliche Aufgaben während der Olympiaden in Deutschland. Zakończenie artykułu o zadaniach policyjno-śledczych w czasie olimpiad w Niemczech. Werner Boller: Vorschlag einer neuen forensischen Haaruntersuchungsmethode. Die Mikrofluoreszenz von Haaren. Nowy sposób badania włosów do celów sądowych. (c. d). Dr Liebers: Was muss eine Verkehrsunfallskizze enthalten? Co winien zawierać szkic miejsca wypadku w ruchu drogowym? Komunikaty. Recenzje. Bibliografia.

Band 100, 5. u. 6. Heft, Mai und Juni 1937.

Dr Klaar: Erfahrungen mit einer pommerschen Brandstifterbande Doświadczenia z procesu przeciw bandzie podpalaczy na Pomorzu niemieckim. Motywy podpalenia. Prof Dr E. Giese: Versicherungsbetrug? Naturwissenschaftlich-kriminalistische und kriminalpsychologische Untersuchungen zur Frage: Selbstmord oder Unglücksfall. Uwagi do pracy prof. Pietrusky'ego w „Archiv." Bd. 98 i 99. Prof. dr Pietrusky: Versicherungsbetrug? Bemerkungen zu vorstehender Äusserung von Prof. Giese, Jena. Replika C. J. van Ledden-Hulsebosch: Beitrag zur Klärung der Schuldfrage bei Automobilunfällen. Przyczynek do kwestii winy w wypadkach samochodowych. Dr S. Motoji: Überblick über die Kriminal-Gesetzgebung Japans. Przegląd ustawodawstwa kryminalnego Japonii. Dr Georg Braun: Der Schuss ohne Schusswaffe. Eigenartiger Selbstmordversuch Zamach samobójczy przez spowodowanie wybuchu 3 pocisków rewolwerowych w rozpalonym piecu; jeden ugodził denata w klatkę piersiową. J M. Waltman: Automatendiebstähle. Kradzieże z automatów. Werner Boller: Vorschlag einer neuen forensischen Haaruntersuchungsmethode. Die Mikrofluoreszenz von Haaren. Zakończenie artykułu o nowym sposobie badania włosów do celów sądowych Dr M. Wagenaar podaje p. t. Ein neues Verfahren für den kriminalistichen Blutnachweis, nowy sposób wykazania krwi, który uważa za lepszy od reakcji Teichmana. Prof. Nippe: Tötung auf eigenes Verlangen, Autor opisuje 2 wypadki zabójstwa, z których udało mu się jeden zakwalifikować jako zabójstwo na żądanie, drugi jako zwykłe. Hans Heinr. Huelke: Zur Frage der Sichtbarmachung und Konservierung latenter Fingerabdruckspuren. (Wagenaarsche Folie und Infrarotphotographie). Tam, gdzie dotychczasowe metody ujawniania i utrwalania niewidocznych śladów linij papilarnych nie dają rezultatów, można według autora

zastosować folie Wagenaara i fotografie w promieniach podczerwonych. W komunikatach opisane są sposoby ustalania wieku pism tuszem oraz sposoby rekonstrukcji wypiłowanych numerów fabrycznych na rowerach. Recenzje. Bibliografia.

MONATSSCHRIFT FÜR KRIMINALBIOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

28 Jahrgang, Heft 1, Januar 1937.

W słowie wstępnym do nowego rocznika pisma, które założył Franz v. Liszt, Karl v. Lilienthal, Alfred Kloss i Gustaw Aschaffenburg, wydawca podaje powody, dla których zmieniono tytuł dotychczasowy „Monatsschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform" na obecny. Pojęcie psychologii kryminalnej byłoby obecnie za ciasne wobec nowego kierunku biologicznego badania przyczyn przestępczości. Dr med. Rodewald: Entmannung und Entmannungsuntersuchungen. Treść i komentarz rozporządzenia ministra sprawiedliwości Rzeszy z 10 października 1936 r., dotyczącego kastracji. Dr jur. W. K. Schmidt: Bewahrungsgesetz und Strafrecht. Autor uzasadnia konieczność wprowadzenia ustawy, mającej na celu zabezpieczenie wszystkich elementów aspołecznych, które się znajdują wśród żebraków, włóczęgów, prostytutek, narkomanów i psychopatów wszelkiej kategorii. W dziale wypadków podaje dr med. J. Fischer wyciąg z orzeczenia psychiatrycznego w sprawie zabójcy masowego Adolfa Seefeldta, który popełnił 12 zabójstw chłopców w wieku od 4½ do 13 lat z motywów seksualnych. Dr med. Joh. Lange omawia kilka pouczających nauk kryminologicznych wynikających ze sprawy Seefeldta. W dziale dyskusyjnym daje dr Roesner przegląd kryminalno-statystyczny krajowy i zagraniczny. M. i. podane są tu interesujące cyfry, dotyczące przestępców zawodowych zamkniętych w specjalnych miejscach odosobnienia: 31 lipca 1936 znajdowało się w takich miejscach 2883 mężczyzn i 113 kobiet. Najmłodszy przestępca liczył 23 lata i był już 6 razy karany, siedmiu miało powyżej lat 60. Przegląd pism i recenzje.

28. Jahrgang, Heft 2, Februar 1937.

Dr med. et jur. Rudolf Michel: Das Verbrechen des Raubes. Psychologie und Psychopathologie der Täter. Na podstawie badań 165 osób autor dochodzi do wniosku, że rabunek jest przestępstwem specyficznym dla młodzieży męskiej; popełniają go najczęściej z innymi przestępstwami, większość sprawców wykazuje od młodości wielką dyspozycję, należy ich uważać za ogólnie niebezpiecznych. Dr jur. Franz Neukamp: Das ärztliche Berufsgeheimnis nach der Reichsärzteordnung. Tajemnica zawodowa lekarzy w myśl nowej ordynacji lekarskiej. Dr Hans Mayr: Die Entlassung aus der Sicherungsverwahrung. Dotychczasowe doświadczenia z wypuszczonymi z miejsc odosobnienia przestępcami: tylko dłuższe zamknięcie wpływa na nich dodatnio, po krótszym pobycie powracają na drogę przestępstwa. W dziale dyskusyjnym podaje Hildegard Hetzer dane o towarzystwie ochrony dzieci przed wyzyskiem i maltretowaniem. F. Stumpfl umieszcza replikę na uwagi prof. Langego Exnera i H Mayera do jego pracy p. t. Dziedziczność i przestępstwo (F. Stumpfl, Erbanlage und Verbrechen. Charakterologische und psychiatrische Sippenunterschungen Berlin 1935). Komunikaty i recenzje.

DER DEUTSCHE POLIZEIBEAMTE. Amtliche Organ des Kameradschaftsbundes Deutscher Polizeibeamten.

Nr 7—16, 1937.

Heinrich Himmler, Reichsführer S. S und Chef der Deutschen Polizei: Aufgaben und Aufbau der Polizei des Dritten Reiches (Zadania i organizacja policji Trzeciej Rzeszy). Przedruk z książki p. t. Dr. Wilhelm Frick und sein Ministerium. Autor twierdzi, że policja przed przewrotem była stróżem nocnym interesów prywatnych jednostki. O ile mowa była o zadaniach politycznych policji, rozumiano przez to wówczas w myśl ustawowych reguł gry nieprzeszkadzanie walce partyj i związków o władzę i łup. Policja obecna, narodowo-socjalistyczna ma dwa duże zadania: a. ma ona wykonać wolę kierownictwa państwa i stworzyć porządek przez nie pożądany i utrzymać go, b. ma zabezpieczyć naród niemiecki jako organiczną całość, jego siłę życiową i jego urządzenia przed zniszczeniem i rozkładem. Z tego wynika, że prawa takiej policji, której postawiono tego rodzaju zadania, nie mogą być hamowane tamami formalności. Dlatego też została cała policja w 1996 r. zreorganizowana 1. jako policja porządkowa (Ordnungspolizei), która obejmuje

całą umundurowaną policję i policją administracyjną, 2. jako policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei), obejmująca policję śledczą i tajną policję państwową Die Verantwortung für die Sicherheit des Strassenverkehrs (Odpowiedzialność za bezpieczeństwo ruchu ulicznego). Die Ermittlung Vermisster und die Feststellung unbekannter Toten. Fehlerquellen (Odnalezienie zaginionych i ustalanie zwłok nieznanych. Błędy). (Nr 7). Reinhard Heydrich, S. S. Gruppenführer, Chef der Sicherheitspolizei: Aufgaben und Aufbau der Sicherheitspolizei im Dritten Reich (Zadania i organizacja policji bezpieczeństwa w Trzeciej Rzeszy). Zadania policji bezpieczeństwa mają charakter defensywny i ofensywny. Pod względem defensywnym ma ona odeprzeć ataki wszystkich sił, które w jakikolwiek sposób mogą osłabić i zniszczyć zdrowie, siłę życiową i zdolność działania narodu i przez naród rozganizowanego państwa. Pod względem ofensywnym ma policja bezpieczeństwa przewidująco ustalić wszystko co wrogie i tak je zwalczyć, aby wcale nie mogło niszczyć i rozkładać. Jako wrogów należy uważać: po pierwsze, te jednostki, które z fizycznej i duchowej degeneracji oddzieliły się od społeczeństwa i wyłącznie służą swoim popędom i własnym interesom indywidualnym, po drugie międzynarodowe światopoglądy i siły duchowe, którym naród niemiecki stoi na przeszkodzie i dlatego przez nie jest zwalczany (Nr 8). Fritz Grandke: Die berittene Polizei und ihre Verwendung im praktischen Polizeidienst (Policja konna i jej użycie w praktycznej służbie policyjnej) Autor zaznacza przede wszystkim, że każdy policjant konny winien posiadać specjalnie dużo wiadomości policyjnych i być dobrym jeźdźcem. Poza tym podaje podstawowe zasady użycia policji konnej w służbie policyjnej. Hubert Miller: Der Auskundschafter und der Aufpasser. Kilka uwag o wywiadowcy złodziejskim i „świecy". Karl Hummel: Die Zusammenarbeit der Gendarmerie mit der Feuerlöschpolizei. (Współpraca żandarmerii z policją ogniową). (Nr 9). Alfred Penker: Wo geht der Fussgänger auf der Landstrasse? (Gdzie idzie pieszy po drodze?). Tam, gdzie niema specjalnej dróżki, winien iść po stronie lewej, gdyż lepiej może się zorientować co do niebezpieczeństwa, jakie mu grozi (Nr 10). Dr Grunewald: Das deutsche Polizeibeamtengesetz (Niemiecka ustawa policyjna). Major Wöhrmann: Erteilung praktischer Polizeifachunterrichte (Udzielanie praktycznej nauki w szkole policyjnej) Według autora nauka nauczania zajmuje trzy zagadnienia: 1. Dlaczego się naucza? — Cel nauki. 2. Czego się naucza? — Przedmiot 3. Jak się naucza?—Rodzaj i sposób. W dalszym ciągu artykułu podaje sposób przygotowania godziny wykładowej, formy nauczania, technikę pytania, ocenę, odpowiedzi i sposób pracy ucznia (nr 14) Aufbau der mot. Gednarmerie (Organizacja zmotoryzowanej żandarmerii). Przedruk rozporządzenia (nr 15). General der Polizei Kurt Dalauege Die Ordnungspolizei und ihre Entstehung im Dritten Reich (Policja porządkowa i jej powstanie w Trzeciej Rzeszy). Przedruk z książki p. t.: Dr Wilhelm Frick und sein Ministerium (nr 16). *K. P.*

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

Zeszyt 1, 1937.

Hartenstein, Oberst: Strassen und Häuserkampf in Madrid (walki uliczne w Madrycie). Autor, czynny szturmowiec, rozważa fachowo walki uliczne w stolicy Hiszpanii. Zadanie atakujących jest trudne, gdyż oddziały rozbijają się na drobne samodzielne grupy. Zdyscyplinowana i wyszkolona grupa płk. Yague, oparta o czołgi i zdecydowana w swych poczynaniach, dokonała już i dokona jeszcze cudów waleczności, wznawiając świetną tradycję wojen podjazdowych t. zw. „guerrillas". Dr G. Schmidt: Die geschichtliche Entwickelung der deutschen Polizei und ihre Stellung im nazionalsozialistischen Staate (historyczny rozwój niemieckiej policji i jej stanowisko w państwie narodowo-socjalistycznym) Dokończenie. Dążnością państwa, a więc i jego organu — policji jest podtrzymywać wspólność narodową przy zupełnym zniesieniu poddaństwa subiektywnego Z tego też założenia wychodząc, nakazy i sposób postępowania policji nastawione są nie na to, czy coś jest „wbrew nakazom policji" ale czy to jest przeciwne społeczności narodowej. Thomas, major: Ständestaat — Berufsständische Gliederung (państwo stanowe—podział według klas zawodowych). Analiza dawnej spólnoty i równości Germanów tak pod względem praw i obowiązków, jak i co do rozwoju stanów i obecnej dążności socjalizmu narodowego ku szerszej spólnocie narodowej. Dr

Mayer: Der Begriff „Öffentlicher Weg" im Wegeverwaltungsrecht und im Polizeirecht (pojęcie „publiczna droga" w ustawie o zarządzie drogowym i w prawie publicznym). Zwężywszy zakres pojęć o drodze publicznej, rozumie się tu taką drogę, która jest w użyciu gminy od niepamiętnych czasów i odrębna od drogi prywatnej. W pojęciu prawnym policja— zresztą całkiem słusznie—odróżnia tylko prawdziwie prywatną i bezspornie publiczną drogę. Dr Steffan: Die Strasse als Garage (ulica jako garaż). Czy pozostawienie pojazdu na ulicy w stanie bezruchu jest dopuszczalne? Jeżeli stojący na ulicy sprzedawca musi mieć zezwolenie i opłaca postój, to tak samo powinno się płacić i za postój pojazdu wyłączonego z ogólnego ruchu ulicznego. W Niemczech 40% pojazdów mechanicznych zostaje na ulicy na noc, gdyż za boks w garażu ogrzanym trzeba zapłacić 3,50 mk., podczas gdy w hotelu można dostać pokój za 3 mk. H. Salaw: Die kriminalpolizeiliche Vernehmung (przesłuchanie kryminalno-policyjne). Ciąg dalszy. Piszący omawia podstawy psychologiczne, a zwłaszcza spostrzeżenie, jako czynność umysłu, następnie pamięć, jako przechowalnię pojęć, wreszcie wierne odtworzenie spostrzeżonego i zapamiętanego zdarzenia.

Zeszyt 9. 1937.

Dr F. Schack: Neue Gedanken im Polizeirecht (nowe myśli w prawie policyjnym). Analiza artykułu Eichnera, który wykazał różnicę między pruskim a południowo-niemieckim prawem policyjnym. Przyłącza się do zdania, aby w nowym prawie określenia nie były dwuznaczne, a zadania i odpowiedzialność ujęte jasno i wyraźnie, co uchyli możliwość różnorodnego komentowania przepisów. Messer, Polizeirat: Unbefugtes Führen von Titeln und unbefugtes Tragen von Orden und Ehrenreichen (nieprawne używanie tytułów i noszenie odznaczeń). Zastanawia się nad świadomym używaniem nieprzysługujących tytułów i odznaczeń i jak daleko sięga wina. Niedozwolone też jest używanie tytułów w tłumaczeniu, tak że curé nie może się w Niemczech nazwać Pfarrer, a maire — Oberbürgermeister. Odznaki i odznaczenia muszą być widoczne, a posiadacz musi udowodnić prawo do posiadania i noszenia. Wytworzenie odznaki podobnej do orderu stanowi przedmiot dochodzeń na równi z nielegalnym wytwarzaniem i rozpowszechnianiem naśladownictw. Za wyliczone przekroczenia grozi kara do 1 roku więzienia. Gläser, Hptm.: Die Neuorganisation der Wasserschutzpolizei (nowa organizacja policji wodnej). Nowa organizacja pozwala na jednolite postępowanie na wszystkich drogach wodnych na obszarze Rzeszy, a policja wodna ma wyłączne uprawnienia do pilnowania porządku i bezpieczeństwa na statkach i wodach. W ten sposób usunięto znów dużo niejasności i trudności w sprawowaniu służby policyjnej na wodzie. Venter: Kampf dem Verkehrsunfall! (Zwalczajmy wypadki drogowe. Rozporządzenie Min. S. Wewn. z dnia 12 X 34 o sprawowaniu kontroli ruchu położyło koniec samowoli i bezwzględności na drogach. Wychowaniem i pouczeniem ma się usunąć nadużycia komunikacyjne. Żandarmeria zmotoryzowana i policyjne oddziały pogotowia wkraczają i ustalają winę, gdy wypadek się zdarzył. E. R. Pursch: Die Stellung de Wehr und Arbeitsdienstpflichtigen und der Jugendlichen im deutscher Passrecht (stanowisko podlegających obowiązkowi służby wojskowej i służby pracy, i młodocianych w niem. prawie o paszportach). Mężczyźni w wieku od 18—45 lat posiadający prawidłowy paszport są jeszcze specjalnie kontrolowani przy przechodzeniu przez granicę, a to ze względu na to, żeby się nie uchylali przypadkiem od służby państwowej. Dlatego powiatowa komenda uzupełnień musi tu wyrazić swe zezwolenie, co jednak nie jest potrzebne w ruchu wewnątrz Rzeszy. Względem młodocianych nie ma takich ograniczeń i wszyscy mogą przed ukończeniem 17 r. życia otrzymać zezwolenie na wyjazd za granicę.

DIE POLIZEI.
Nr 14/37.

Prof. Daniel: Die beamtenrechtliche und haushaltsrechtliche Neuordnungs der Polizei (nowe przepisy policji normujące prawa i pobory). Ustawa z 30.I.1935 o organizacji policji powołująca jednego wspólnego komendanta Rzeszy. Określiła zarazem charakter prawny policjantów, ich pobory. Weszła w życie z dniem 1.VII.1937. Unormowania te mają duże znaczenie dla dalszego rozwoju policji. W artykule omawia autor ogólne zasady dotyczące policji, możliwości awansu, szczególnie stosunki prawne, mianowania, odwołania, powołanie na stałe, przeniesienie w stan spoczynku, zaopa-

trzenie emerytalne, awans i prawo noszenia munduru, przeniesienia i t. d. Dr Cremer: Zur Entziehung der Kraftfahrererlaubnis (Pozbawienie prawa jazdy samochodem). Na zasadzie orzeczeń pruskiego trybunału administracyjnego możliwe jest pozbawienie prawa jazdy także i na pewien okres czasu, co nie pozbawia kierowcy możliwości ponownego ubiegania się o to prawo. Natomiast pozbawienie prawa jazdy na stałe wyklucza ponowne uzyskanie pozwolenia na kierowanie pojazdem mechanicznym. Samuelsen: Gefahren der Landstrasse (Ruch kołowy a bezpieczeństwo na szosach) Dla zmniejszenia, jeżeli nie uniknięcia tych niebezpieczeństw, proponuje autor umieszczenie znaków ostrzegawczych (trójkąty) obok jezdni prawej na tablicach o wysokości 1 m nad poziomem. W środku tablicy winno być czerwone oko koła o średnicy conajmniej 5 cm. Wyżej umieszczone znaki łatwo przeoczyć. To samo tyczy się słabo oświetlonej tablicy. Oznakę skrzyżowania drogi należy dać tylko tam, gdzie jest duży ruch i drogi są równorzędne a mało przejrzyste. Zakręt jest obecnie źle oznaczony. Zdaniem autora trzeba by na dotychczasowej tablicy z oznaką S dodać w prawym rogu dolnym „p" na oznaczenie skrętu w prawo, względnie w lewym dolnym rogu literę „l" na oznaczenie zakrętu w lewo lub ustalić zupełnie nowy znak. R. Zeitlman: Richtig hupen (podawać właściwy sygnał). Sygnału używa się zgodnie z przepisami tylko wówczas, gdy inni jadący mogliby być narażeni na niebezpieczeństwo lub gdy się chce wyprzedzić wolniej jadący pojazd. W innych wypadkach nie podaje się sygnału. Sygnał nie może trwać $^1/_2$ minuty, ma bowiem ostrzegać, a nie straszyć. Miasta zakazujące u siebie dawania sygnałów czynią niewłaściwie, gdyż nie wolno im zmieniać obowiązującej ustawy i sygnał może się okazać koniecznym. Olfenius: Die Reichsdienstverordnung (Rozporządzenie o służbie państwowej). Rozporządzenie to pochodzi z 26.I.1937 i autor artykułu zestawia najważniejsze postanowienia, jak: zastosowanie ustawy, kary dyscyplinarne i sądowo-karne i t. p. Kriminalität des Auslandes (Przestępczość za granicą). Omawia kryminalne wypadki ciekawe z punktu widzenia techniki przestępcy, jego psychologię, czy wreszcie ze względu na trudności w ujawnieniu sprawców. Rechtssprechung (Wyroki sądowe). Pouczające rozstrzygnięcia sądów w różnych sprawach karnych. Besoldung und Versorgung (Pobory służbowe i zaopatrzenie emerytalne). Porady prawne i odpowiedzi w sprawach pieniężnych. Polizei im Ausland (Policja za granicą). Wiadomości bieżące dotyczące policji różnych krajów.

BEZPECNOSTI SLUŽBA.
Nr 3 R. VII. 1937.

Kamil Fontán: Ppkł. żand. Karol Friedrich — wspomnienie pośmiertne poświęcone pamięci wybitnej jednostki korpusu żandarmerii. W dodatku 2 wiersze Jana Celby i Arnosta Fritza ku czci zmarłego zrymowane. Robert Vána: Vedecky podklad daktyloskopii jako prostredku pro zjistovani totožnosti osob: Naukowe podłoże daktyloskopii jako środka służącego do ustalenia tożsamości osób. Dokończenie. IV. Ukształtowanie brodawek dotykowych u ssaków. Poprzeczne przekroje skóry u małp, oraz u dwuletniego dziecka i u człowieka dojrzałego. V. Rachunek prawdopodobieństwa o tożsamości linij papilarnych. VI. Papilarne linie pozostają niezmienione w ciągu całego żywota ludzkiego. VII. Ilość i kształt porów potnych są u każdego człowieka odmienne (inne) i stałe. Końcowy wniosek: linie papilarne skóry nie zmieniają się w swym wzorze, i to od urodzenia aż do zupełnego rozkładu skóry nie ma różnic. Rycina przedstawia na kawałkach szkła ślad palca, obok jego powiększenie, przy dodatnim wyniku rozpoznania osoby. Inż. B. Benes, kpt. artyl. Vzdusna ochrana a wyklizeni welkomest: Obrona powietrzna i ewakuacja wielkiego miasta. Do przygotowania dużych miast na wypadek wojny należy i przemyślenie ewakuacji zbytku ludności nie uczestniczącej w obronie, przede wszystkim małych dzieci i nie pracujących kobiet. Naturalne opuszczenie miasta gęsto zaludnionego, t. j zbędnych urzędów i niepotrzebnej w obronie ludności. Przy planowym przygotowaniu ewakuacji miasta da się ogólnie powiedzieć, że tylko mała ilość osób wchodzi pod uwagę, a koszta wydalania są duże. Najwięcej ubędzie ludzi po pierwszym ataku lotniczym, gdy panika będzie największa i rozproszenie nastąpi, po czym obrona przeciwlotnicza sama się ułoży i przejdzie w system. Władzom odpadnie trud ewakuowania tych ludzi, a pozostanie usuwanie tego, co musi odejść z miasta. Ludność miasta podzieli się wtedy na 3 grupy: tych którzy muszą pozostać w mieście,

którzy na dzień wracają do miasta, którzy na stałe się wyprowadzili. Prof. dr Bohumir Petr Nástrojná a ekonomická hodnota policie ve vychově k branno sti národa.: (Wartość policji dla wychowania narodu do obrony). W obronnym przysposobieniu społeczeństwa policja jest powołana do przyzwyczajenia publiczności do porządku i zespolenia w działaniu; zyska też na zdobyciu szacunku otoczenia. Vladimir Vladimirović. Vykon bezpečnostni služby na lyžich: (Działanie służby bezpieczeństwa na nartach). Góry i pora zimowa wymagają od żandarmerii umiejętności posługiwania się nartami. Odpowiednim do tego będzie trening sportowy, wymagający odwagi, zdecydowania, spostrzegawczości, wytrwałości, przyzwyczajenia do szybkości, i zdatności do utrzymania równowagi. To przysposobienie dają: marsz pieszy, bieg, jazda na łyżwach, jazda na rowerze i inne sporty mogące rozwijać powyższe przymioty potrzebne żandarmerii w górskiej służbie. Dr A. Wellner: Několik poznámek k listopadovému poplachovému a zatemnovacimu cvičeni CPO we Velké Praze: (Kilka uwag do listopadowego ćwiczenia alarmowego z przyciemnieniem w Wielkiej Pradze przeprowadzonego przez czeski komitet obrony powietrznej). Obywatelska straż w charakterze policji pomocniczej oddała duże usługi i wykazała sprawność w kontroli świateł i ruchu do schronów w poszczególnych dzielnicach. Karność stawienia się w oznaczonych miejscach bardzo duża. Transport dostawowy, przy zaćmieniu świateł wprawdzie słabszy, ale odbył się bez wypadków uszkodzenia lub cięższych wypadków kradzieży. Rozstrzygnięcie najwyższego sądu (str. 82 — 84). Josef Svec: O albanském četnictvu. (O albańskiej żandarmerii). Albania z dniem 1.VI.1935 zniosła policję, na jej miejsce zaś zaprowadziła żandarmerię. To ma już przykłady w przedwojennych Węgrach, gdzie tylko stolica i główniejsze miasta miały policję miejską, w kraju zaś były tylko posterunki żandarmerii. Albania ma w Tirana centralne dowództwo żandarmerii z ppłk. żandarmerii na czele, a w mieście Burel szkołę żandarmerii dla oficerów, podoficerów i szeregowych. Nikt z oficerów i podoficerów dowodzących posterunkiem nie może przebywać w tym charakterze w miejscu rodzinnym. Na powierzchnię kraju 27 500 km i na 1.006.000 mieszkańców korpus liczy 110 oficerów, 750 podoficerów i 2.250 żandarmów, w procencie 1 żandarm na 3.200 mieszkańców, podczas gdy w Czechosłowacji 1 żandarm na 1.000 obywateli. Albania dzieli się na 10 okręgów, okręgi na 30 obwodów z oficerami na czele. Żandarmeria podlega służbowo ministerswu obrony krajowej, a w sprawach policyjnych ministerstwu sprawiedliwości. Strój podobny do austriackiego, gwiazdki na kołnierzu po strzelecku. Czwarty zjazd prawników ze Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej w Bratislavie 1937 r. Xaver Ruzicka, ucitel: Rukopis (Rękopis). Już w r. 1610 włoski profesor Camillo Baldo wydał w r. 1622 rozprawę o poznawaniu charakteru z pisma. W 18 w. Goethe głosił, że grafologia jest przede wszystkiem sprawą wyczucia i intuicji. Nazwę „grafologia" nadał 1871 proboszcz H. Michon, Francuz. Z pisma wnioskuje się o zamiłowaniu do porządku, oszczędności, nierówności w postanowieniach, ostrożności, skromności i t. d. Również pochylenie pisma ma swą wymowę; tu panuje zasada: im większe pochylenie, tym więcej uczucia; przeciwnie—znów więcej rozumu i woli. Wielkość pisma mówi o delikatności uczuć i zdolnościach literackich. Następują inne oznaki i kryteria. Ant. Binka: Kdyby ta pożba mohla mluvit... (Gdyby ta oprawka mogła mówić...). Anegdota o kłusowniku Pepku, który strzelał z flobertu i nie przyznawał się, a wypuszczony z więzienia kłusował dalej. Ing. Vilém Vitek: Strucne zakłady a wyznam radiofonie a telegrafie: (Krótkie podwaliny i znaczenie radiotelefonii i — telegrafii); Ciąg dalszy. Rozprawa na temat elektronów, lamp i aparatów z licznymi rysunkami objaśniającymi tekst. W dalszym ciągu wywody o zastosowaniu elektronowych lamp w radiotelegrafii i — telefonii.

J. J.

CSENDÖRSÉGI LAPOK (gazeta żandarmerii).

Nr 21 z 2.XI 1936.

Ki töteles (czyja to powinność). Na podobne pytanie nieraz nie może odpowiedzieć regulamin. Przepisy dają bowiem tylko wytyczne, a dalej trzeba sobie już samemu radzić kierując się nade wszystko zdrowym rozsądkiem i nabytym doświadczeniem. Kriminalista: Bünügyi aprósägok (drobnosti karno-sądowe) str. 646. Omówienie stosunków amerykańskich na podstawie statystyki kryminalnej za rok 1932 i za inne lata w Stanach Zjed-

noczonych, gdzie np. co 7 minut wypadała kradzież samochodu; podobnie zestawione i inne kradzieże, „drobiazgi" amerykańskiej przestępczości. Zsenay Tibor: Régi levelek (Stare kartki) str. 646. Ułamek powieści ciągłej na temat wspomnień oficera z czasów wojny. Beöthy Kálmán, kpt: A börtönök életéből (Z życia więzień) str 651. Opisanie więzienia, celek, pracowni i życia zarówno kobiet jak i mężczyzn odsiadujących dłuższą karę, a spędzających czas w pracowniach i wytwórniach więziennych. Dużo zdjęć. Zsoldos Benő: Az út — és vasútépítésnél alkalmazott munkások jogvédelme és kihágásai mai jogunkban (Ochrona prawna robotników zatrudnionych przy budowie dróg i kolei oraz ich przekroczenia podług dzisiejszych ustaw). Rozważania pracownicze na temat prawnej ochrony i przekroczeń zarówno ze strony robotników, jak i ze strony wyrobników; polegają na niedotrzymaniu lub zerwaniu umowy z pracodawcą. Kpt. Rózsá József: Néhány szó a pacifizmusról és a militarizmusról (Kilka słów o pacyfiźmie i militaryźmie). Pacyfizm to rdza nadgryzająca tężyznę narodu. Militaryzm to konieczność niezbędna w staraniach o odzyskanie ziem utraconych wskutek traktatu w Trianon. Tylko w narodzie rycerskim kwitną cnoty obywatelskie. Wielkie narody wybijały się w ogniu bitew na czoło, a w gnuśnym pokoju ginęły tracąc swój byt niezależny. Elementarne prawo walki o byt każe rzucić się na przeciwnika i zgnieść go, żeby samemu nie stać się jego ofiarą i łupem. Bérczes Lajos: Gyujtogató tűzoltó (Podpalający strażak) str 654. Opowiadanie o członku straży pożarnej, który sam dokonywał podpaleń, żeby miał co gasić. Winowajcę skazano na 9 miesięcy więzienia Tóth Lajos: Pencelopások kiderítése (Wykrycie kradzieży piwnicznych) str. 666 Trudne jest wykrycie kradzieży domowych. Tak było i ze złodziejem domowym, który wynosił wódkę z piwnicy, aż udało się wreszcie udowodnić mu, że kradł.

Nr 23 z dnia 1 XII 1936.

Földrengés (Trzęsienie ziemi), artykuł wstępny, str. 709). Na wulkanie są Europa, i świat, i państwa. Dla Węgier może nadejść chwila, kiedy okaleczony kraj odzyska zabrane ziemie. Trzeba być twardym, mocnym i śmiałym, żeby w danej chwili dziejowej umieć pomóc losowi przy przewrocie dla Węgrów szczęśliwym. Kpt. Biró Kálmán: A kerékpárkérdés (Kwestia roweru) str. 710. Kwestia roweru rozpatrywana z punktu widzenia a. fizycznego (teren, stan dróg, pora roku i dnia, pogoda), b. służbowego (obchód służbowy, jakaś nowa sprawa w przerwie, pogotowie bojowe) i c. osobowego (wiek, tusza, większe możliwości nieszczęśliwych wypadków). Zagadnienie zupełnie poważne i przydział po 4 rowery na mniejszy, a po 6 na większy posterunek będzie racjonalny. Komáromi János: Egyszer összel... (Raz wspólnie) str. 710. Wspomnienie o jednej długiej nocy listopadowej nad Wisłą z czasów wielkiej wojny w okresie odwrotu wojsk austriackich. Beöthy Kálmán: A börtönök életéből (Z życia więzień) str. 719. Statystyka więzionych na Węgrzech podług przekroczeń, wieku i lat kary. Przegląd kuchni, szpitala, żłóbka dla niemowląt i świetlicy szkolnej na zdjęciach. Mjr. Olchváry-Milvius Attila: A magyar csendőrség és rendőrség küldöttsége Lengyelországban (Węgierska delegacja żandarmerii i policji w Polsce) str. 724. Szczegółowy opis pobytu w Polsce i przyjęcia, jakie Węgrom zgotowano ze strony policji państwowej i ze strony władz. Dokładne sprawozdanie naocznego świadka dowodzi dużego zainteresowania naszymi sprawami. Opis rewii z 11.XI, w dzień święta niepodległości, zawiera dobrze podpatrzone szczegóły i cechę charakteryzującą naród polski—że kocha swoje wojsko i dumny jest z niego. Wspólna historia Węgier i Polski, pobratymstwo przypieczętowane niejednokrotnie na polach bitew, wiekowa przyjaźń — to atuty pozwalające wierzyć, że łączność z Polską to coś więcej niż kurtuazyjna wymiana frazesów. Kamondy Antal: Lopás kiderítése (Wykrycie kradzieży). Trudny do wyjaśnienia wypadek wykradzenia z szuflady 540 pengő; okazało się, że zrobił to 16-letni chłopiec, na którego nie zwrócono uwagi. Sólyomvári Mihály: Mint közlegény a vérmezőkön (Jako szeregowiec na polach zlanych krwią). Osobiste wspomnienia i wspólnie z kolegami i z przełożonymi przeżycia na różnych odcinkach i frontach.

J. F.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.